

23, rue Talbot, PARIS 9^e

CENA 1 F.
PRIX 9 F.B.

29 października 1972
octobre

Rok wydania XV Nr 44 (784)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE



CMENTARZ ŻOŁNIERZY FRANCUSKICH W GDAŃSKU

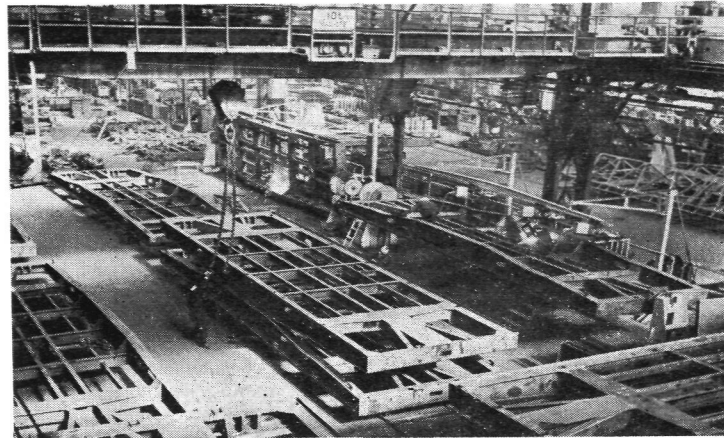
FOP 2373





Zdjęcia: CAF

W Warszawie odbył się IX krajowy zjazd Ligi Ochrony Przyrody. Reprezentanci blisko milionowej rzeszy członków omówili m. in. rolę i funkcję tej organizacji w zakresie działania na rzecz ochrony naturalnego środowiska człowieka. W przeddzień zjazdu przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął grupę działaczy Ligi, którzy poinformowali go o dotychczasowym dorobku organizacji oraz zamierzeniach coraz szerszego popularyzowania idei ochrony przyrody wśród społeczeństwa. Na zdjęciu od lewej: minister gospodarki terenowej i ochrony środowiska Jerzy Kusiak, Henryk Jabłoński i prezes Zarządu Głównego Ligi Ochrony Przyrody Wiesław Janiszewski w czasie przedzjazdowego spotkania u przewodniczącego Rady Państwa w Belwederze



Fabryka Wagonów w Swidnicy (woj. wrocławskie) wytwarza wagony specjalne, m. in. samowyladowcze cysterny do przewozu produktów naftowych i gazów płynnych. Izolację termiczną w cysternach wytwarzano dotychczas z waty szklanej, żużlowej lub styropianu. Ostatnio zakupiono we Francji urządzenie do spieniania poliuretanów. Przeprowadzone badania wykazały, że ten ostatni materiał ma lepsze właściwości termiczne i jest znacznie lżejszy; dodatkową korzyścią będzie zmniejszenie ciężaru cystern. Na zdjęciu: hala montażowa



W Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie obradował XXV Kongres Międzynarodowego Związku Spółdzielczego, z udziałem 700 delegatów z 65 krajów. Dyskutowane były dwa zasadnicze tematy: sytuacja ruchu spółdzielczego wobec rosnącej potęgi wielonarodowych korporacji ekonomicznych i koncentracji wielkiego kapitału oraz pomoc, jakiej ruch spółdzielczy może udzielić krajom rozwijającym się. Jednym z referentów pierwszego zagadnienia był prof. Lambert z Belgii. Kongres zakończył się podjęciem kilku rezolucji, m. in. o pokoju, wzywającej do przyspieszenia prac nad rozbrojeniem, oraz wyborem władz MZS. Prezesa został ponownie Mauritz Bonow ze Szwecji, a jednym z wiceprezesów Roger Kerinec z Francji. W skład Komitetu Centralnego weszło 10 Polaków, cenionych działaczy spółdzielczości



W Komorowie-Czajkach koło Tarnowa uruchomiony został nowy zakład eksploatacji kruszywa. Główni odbiorcy — z Lublina, Krakowa i Katowic będą stąd otrzymywać rocznie 500 tys. ton wysokiej jakości surowca. Wydobywa się go metodą odkrywkową z urobiska położonego w pobliżu zakładu. Urobek przenoszony jest transporterami przez specjalnie zbudowany most-estakadę biegnącą nad Dunajcem



Strzyżenie owiec to sztuka nie lada, którą posiać p. Henryk Rudnicki — jeden z pracowników gospodarstwa Łęgi, wchodzącego w skład Kombinatu Państwowych Gospodarstw Rolnych w Redle (pow. Swidwin, woj. koszalińskie). Kombinat hoduje 2500 sztuk owiec, a każda z nich daje w ciągu roku prawie 3 kg runa, dostarczanego do Centrali Skupu w Pustakach koło Poznania, skąd trafia następnie do włókienniczych fabryk m. in. Zielonej Góry, Bielska-Białej, Łodzi czy Białegostoku



ARCHITEKTURA POLSKI



P. ambasador Emil Wojtaszek (pośrodku), który odwiedził wystawę, przyjmowany był serdecznie przez reprezentantów władz miejskich stolicy Francji, którzy z zainteresowaniem dyskutowali o sprawach budownictwa miejskiego

W paryskim Ratuszu, w którym przyjmowany był uroczyste przez władze stolicy i sekretarz KC PZPR EDWARD GIEREK, czynna była wystawa na temat architektury polskiej. Składała się ona z fotografii czarno-białych, kolorowych i diapozytywów, przedstawiających Warszawę i inne miasta polskie. Wielki zestaw zdjęć, znakomicie dobranych i bardzo ładna ekspozycja tworzyły w całości doskonały obraz dorobku Polski, historycznego i współczesnego, w dziedzinie budownictwa.

Otwarcie wystawy odbyło się w obecności p. HALINY SKIBNIEWSKIEJ — wicemarszałka Sejmu, znanego architekta polskiego; p. STANISŁAWA JANKOWSKIEGO — głównego urbanisty Pracowni Urbanistycznej miasta stołecznego Warszawy; p. konsula generalnego JERZEGO ŁUKOMSKIEGO, wiceprzewodniczącego rady miejskiej miasta Paryża p. JEAN MAILLET, licznych radnych miejskich i wielu innych osobistości. Tego samego dnia odwiedził wystawę również p. ambasador EMIL WOJTASZEK.



Wśród licznych osobistości, które odwiedziły wystawę, znajdował się p. Jean-Paul Palewski, przewodniczący grupy parlamentarnej francusko-polskiej (wpisuje się do książki)



Przy budowie dzielnic mieszkaniowych Gdyni, Szczecina, Wrocławia nie dało się uniknąć pewnego rodzaju monotonii — mówił urbanista pan Stanisław Jankowski. Obecnie wznoszone osiedla są ładniejsze i dużo weselsze

Do kogo udać się po radę?

Macie przed sobą numer „Tygodnika Polskiego”. Może stykacie się z naszym piśmie po raz pierwszy i zastanawiacie się, czy je zaprenumerować. Czy wiecie, że liczy ono już sobie 15 lat? A czy wiecie, że „Tygodnik Polski” drukuje nie tylko ciekawe artykuły, felietony i fotoreportaże o życiu Polonii francuskiej i belgijskiej i o życiu dzisiejszej Polski, ale wspiera także swoich czytelników życzliwymi i cennymi radami?

Ludziom mającym frasunki miłosne mądrze radzi w „Tygodniku” pani Anna. Fachowych porad prawnych regularnie udziela na łamach „Tygodnika” nasz Mecenaz. Zaś polsko-francuska kucharka Ernestine Dodue uczy po francusku młode i starsze gospodynie pochodzenia polskiego przyrządzać smakowite polskie dania. Pamiętajcie, że do tej naszej trójki zawsze możecie się udać po radę.

UKŁAD O WSPÓŁPRACY GOSPODARCZEJ, PRZEMYSŁOWEJ I NAUKOWO- TECHNICZNEJ

W siedzibie francuskiego Ministerstwa Gospodarki i Finansów podpisany został przez wicepremiera, przewodniczącego Komisji Planowania PRL — Mieczysława Jagielskiego i Ministra Gospodarki i Finansów Francji — Valerego Giscard d'Estainga układ o rozwoju współpracy gospodarczej, przemysłowej, naukowej i technicznej, między rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a rządem Republiki Francuskiej.

Układ ten zawarty na 10 lat przewiduje powołanie międzyrządowej komisji do spraw polsko-francuskiej współpracy gospodarczej, która czuwać będzie nad jego realizacją.

Układ przewiduje, że rządy Polski i Francji dla dalszego uatwienia rozwoju i umocnienia współpracy gospodarczej, przemysłowej, naukowej i technicznej kontynuować będą wysiłki zmierzające do tworzenia korzystnych warunków dla dynamicznego i harmonijnego rozwoju tej współpracy. Wszystkie kroki w tym względzie będą podejmowane w duchu najbardziej liberalnym. Układ przewiduje również stworzenie w ramach wieloletnich planów obu Krajów uatwień dla przedsiębiorstw i organizacji obu stron w celu rozszerzenia współpracy w wyżej wymienionych dziedzinach.

Przedmiotem szczególnego zainteresowania będą: przemysł maszynowy i elektrotechniczny (zwłaszcza obrabiarki i maszyny tekstylne, transport, aparatura precyzyjna), hutnictwo, metalurgia, przemysł wydobywczy, (zwłaszcza węgiel i metale nieżelazne), przemysł tekstylny i spożywczy oraz chemiczny, elektronika, informatyka, telekomunikacja, budownictwo, przemysł stoczniowy i wyposażenia okrętowego.

Układ przewiduje także, że rządy obu Krajów dążyć będą do rozwijania współpracy w dziedzinie rolnictwa, w szczególności na drodze intensyfikacji kontaktów między instytucjami naukowymi i ośrodkami technicznymi.

W celu zachęcenia i popierania kooperacji przemysłowej rządy Polski i Francji stwarzać będą warunki do zawierania porozumień wieloletnich, mających na celu utrwalenie powiązań kooperacyjnych, zwłaszcza w dziedzinie produkcji, technologii, prac badawczych i szkolenia kadry technicznej. W tym celu rządy obu Krajów będą nie tylko przychylnie traktować stosowanie różnych form kooperacji na terytoriach obu krajów, ale również sprawy tworzenia wspólnych przedsiębiorstw w krajach trzecich. Dla zapewnienia realizacji tych przedsięwzięć kooperacyjnych, Polska i Francja przyznają sobie wzajemnie możliwie najbardziej dogodny warunki, w tym również w dziedzinie finansowej.

Do układu dołączony jest regulamin Międzynarodowej Komisji do spraw Polsko-Francuskiej Współpracy Gospodarczej, który przewiduje, że zajmować się ona będzie całokształtem stosunków gospodarczych i przemysłowych między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Francuską. W skład tej komisji wchodzi: przewodniczący, zastępca przewodniczącego, sekretarz i członkowie. Przewodnictwo komisji sprawują ministrowie obu krajów.

Międzyrządowa Komisja do spraw Współpracy Gospodarczej określa kierunki działania i sporządza odpowiednie programy, dokonuje okresowych przeglądów stanu współpracy, czuwa nad jej przebiegiem, przygotowuje odpowiednie zalecenia i uchwały, które przedkłada odpowiednim organom rządowym.

Posiedzenia Komisji będą się odbywać raz do roku na przemian w Polsce i we Francji.

Polska grafika w Lille

W Bibliotece Miejskiej w Lille organizowane już były wystawy o tematyce związanej z Polską. Były one urządzone zawsze z wielką starannością i z prawdziwym zapałem. Dużo wysiłku wkłada w nie p. **Odette Crombès** — konserwator Biblioteki Miejskiej. Przy organizowaniu wystawy polskiej książki współdziałał aktywnie profesor Uniwersytetu w Lille p. **Wacław Godlewski** — zasłużony wykładowca języka polskiego i literatury polskiej w tej uczelni.

Ostatnio otwarta została tutaj jeszcze jedna wystawa, wystawa prac jedenaśmiu młodych grafików polskich. Organizatorem jej, wraz z Biblioteką Miejską, było koło Związku Polskiego Ruchu Oporu w Roubaix, a inicjatorem p. **Jerzy Orlik**, prezes tego koła.

Na uroczystość otwarcia wystawy przybył z Paryża radca Ambasady PRL p. **Władysław Klaczyński**, mera Lille reprezentował jego zastępca p. **Jean Lévy**, obecny był konsul generalny PRL w Lille p. **Henryk Pulikowski** z małżonką, któremu towarzyszył p. **Konsul Jerzy Surmaczyński**, wicekonsulowie: pp. **Marian Piłkowski**, **Andrzej Cieślak** i **Franciszek Gawroński** oraz attaché konsularny p. **Franciszek Niedziałek**. Wzięli udział w uroczystości otwarcia wystawy również p. **Etienne Camelot** — II zastępca mera Lille, p. **Bouchery** — przewodniczący komitetu organizacyjnego Międzynarodowych Targów w Lille, p. **prof. Wacław Godlewski**, p. **Jean Cibié** — przewodniczący stowarzyszenia Les Médailles de la Silésie, p. **Henryk Balla** — członek komitetu krajowego stowarzyszenia „France-Pologne”, liczni reprezentanci innych stowarzyszeń kulturalnych, społecznych, związków zawodowych i szkolnictwa.

Zastępca mera p. **Jean Lévy** powitał serdecznie wszystkich zebranych w gościnnym gmachu Biblioteki Miejskiej i wyraził zadowolenie, że została tu

zorganizowana wystawa polska w okresie, w którym przybywa z oficjalną wizytą do Francji p. **Edward Gierk**. Wystawa grafików polskich zwróci niewątpliwie uwagę mieszkańców Lille swym wysokim poziomem artystycznym, swą śmiałą awangardą i różnorodnością pomysłów.

P. **radca Władysław Klaczyński** wyraził swą radość z powodu znalezienia się w Lille, w regionie, w którym znajduje się tyłu Polaków i tyłu przyjaciół Polski. Mówca podkreślił, że to wyjątkowe zjawisko przyjaźni polsko-francuskiej, jakiej nie spotyka się często w stosunkach międzynarodowych, obowiązuje nas do dalszego zacieśniania więzów łączących oba narody w dziedzinie politycznej, ekonomicznej i kulturalnej.

Jednocześnie z wystawą grafików polskich eksponowane były w Bibliotece Miejskiej rysunki dziecięce, nadesłane z Polski. Po obejrzeniu ich zebrani obezli sale wystawowe Biblioteki, oglądając z zaciekawieniem obrazy polskich artystów, wśród których znajdowały się prace: pp. **J. Aleksiana**, **A. Basaja**, **Z. Broniek**, **Z. Czyża**, **E. Habdasa**, **T. Jakubowskiej**, **K. Krzywobłockiego**, **Z. Kopel-Szulc** (która niedawno wystawiła w Paryżu), **A. Nowackiego**, **M. Sapetto** i **L. Sobockiego**. Objanien udział zwiędającym p. **Jerzy Orlik**.

Reprezentanci merostwa wyrażali nadzieję, że wystawy polskie otąd jeszcze częściej będą odwiedzały region Francji, w którym budzą tak żywe zainteresowanie.



Otwarcie wystawy. Przemawia zastępca mera p. **Lévy**. Obok p. **konsul generalny Pulikowski**, p. **radca Klaczyński**, po drugiej stronie p. **Crombès**



P. **Jerzy Orlik**, przewodniczący Koła ZUPRO w Roubaix oraz inicjator wystawy udzielał zebranim wyjaśnień dotyczących eksponowanych prac

WIZYTA EDWARDA GIERKA we Francji znajdowała się w centrum uwagi opinii publicznej w Kraju. Jak nigdy może wiadomości oraz informacje nadawane przez telewizję krajową o godzinie 19.30 były tak chętnie oglądane jak właśnie w okresie wizyty. Nawet, jeśli emisja informacji przeciągnęła się, nie było z pewnością nikogo, kto z tego powodu narzekałby. Mimo że właśnie najczęściej o godzinie 20.00 telewizja w Kraju nadaje programy filmowe, często bardzo interesujące. Polacy w Kraju przywiązywali ogromną wagę i znaczenie do przebiegu wizyty Edwarda Gierka we Francji oraz do jej rezultatów. Wszyscy życzyli sobie, by pobyt i wyniki rozmów Edwarda Gierka z Prezydentem Republiką Francuską stanowiły potwierdzenie i umocnienie uczuć, jakie Kraj żywi wobec Francji. To też uważnie „nadstawiano ucha”, co pisze o wizycie prasa francuska i inna.

Prasa francuska bez względu na odcienie polityczne bardzo obszernie relacjonowała pobyt Edwarda Gierka na ziemi francuskiej. Przypomnijmy, że np. „La Nation” tak pisał na powitanie polskiego męża stanu: „**Nowy etap współpracy francusko-polskiej**”. „Les Echos” w dniu przyjazdu Edwarda Gierka zapowiadały: „**Wizyta polskiego przywódcy nr 1 we Francji pobudzi na nowo współpracę w dziedzinie przemysłu**”. „Aurore” natomiast stwierdziła:

„**Gierk chciałby, żeby Francja była dla Polski uprzywilejowanym zachodnim partnerem we współpracy gospodarczej. Uważa on, że dotychczasowa jest niewystarczająca i należy jej zapewnić dalszy szybki rozwój.**”

Zapowiadając wizytę cała prasa francuska przypominała, że Edward Gierk przebywał we Francji, zna język francuski, rozumie Francję, jej kulturę i mentalność. Dziennik „La Nation” pisał iż Edward Gierk aprobeował słowa francuskiego prezydenta, gdy ten oświadczył:

„**Któż nie dostrzega, że otwierają się perspektywy przed polityką rozsądku i pokoju dla całej Eu-**

NOWY ETAP

ropy, co wykaże — jak się tego spodziewam — konferencja bezpieczeństwa i współpracy... W obliczu tego wielkiego planu Francuzi i Polacy występują razem ponad różnicami ustrojów i systemów sojuszniczych, do których mogą przynależać. Stosunki polsko-francuskie mogą się tu przejawiać jako wzorowe i to — jak podkreślił szef państwa — w interesie obu narodów, w interesie także Europy i pokoju...”

Po podpisaniu deklaracji polsko-francuskiej i układu o współpracy gospodarczej „La Nation” pisał, co warto także przypomnieć:

„**Rzadko kiedy oficjalna wizyta odpowiadała lepiej temu, czego oczekiwano zarówno w Warszawie, jak i w Paryżu — nowy impuls nadany przez szefa państwa i jego polskiego gościa współpracy między obu krajami został spotęgowany podczas trzeciego spotkania w cztery oczy, po którym nastąpiły rozmowy w szerszym gronie. Na płaszczyźnie politycznej wyniki sformułowane w tekście (mowa o deklaracji — przyp. red.) otwierają obiecujące perspektywy, zarówno, gdy chodzi o dwustronne stosunki oparte na wzmocnionym zaufaniu, jak i o europejską konferencję bezpieczeństwa i współpracy, która pożądana jest w opinii obu stolic... O ile istnieją niuanse w przedstawionych punktach widzenia, Francuzi i Polacy są zgodni co do rzeczy zasadniczej — pokoju w Europie i na świecie. Podobnie przedstawia się w dziedzinie gospodarczej... Uczyniono duży krok naprzód.**”

A oto komentarz do rezultatów francusko-polskich ustaleń ekonomicznych:

Można więc przewidzieć, że nastąpi rozwój francuskiego eksportu dóbr inwestycyjnych. Powinien on pozwolić na znaczne zwiększenie francuskiego uczestnictwa w realizacjach przemysłowych na dużą skalę, przewidzianych w polskich planach roz-

woju na nadchodzące dziesięciolecie... Dzięki nowemu bodźcowi nadanemu współpracy przez podpisanie układu, można liczyć na szybki rozwój wymiany handlowej między obu krajami, a zwłaszcza na podwojenie eksportu francuskiego do Polski (460 mln franków w 1971 r.) co uczyni w niedługim czasie Francję jednym z pierwszych partnerów zachodnich tego kraju.

Nie sposób oczywiście cytować wszystkich głosów prasy francuskiej, która w swych informacjach i komentarzach podkreślała doniosłe znaczenie podpisanych w Paryżu dokumentów francusko-polskich, ich wagę dla dalszego odprężenia i rozwoju współpracy w Europie. Spójrzmy tylko jeszcze pokrótce na łamy „L'Humanité” i „Le Monde”.

„L'Humanité” napisała w dzień po wizycie: „**Wspólna deklaracja francusko-polska jest wkładem w pokojowe współistnienie**”. „Le Monde” tego dnia poświęcił wizycie także wiele miejsca pod tytułem: „**Po wizycie Edwarda Gierka w Paryżu, doniosła data w historii Europy — ocenia Pompidou**”. „Le Monde” podkreśla także, iż nowością w stosunkach między obu państwami jest zapowiedź konsultacji między przywódcami Francji i Polski, które mają odbywać się w zasadzie raz do roku.

Wizyta Edwarda Gierka została potraktowana szeroko również przez prasę innych krajów. Ograniczmy się jedynie do stwierdzenia, że zachodniemieckie, brytyjskie, włoskie, radzieckie dzienniki podkreślały, iż obecna współpraca polsko-francuska oraz nowy, o wiele większy jej zasięg, nakreślony przez Prezydenta Francji i I Sekretarza KC PZPR, jest godnym naśladowania przykładem dla całej Europy.

Nie trzeba, rzecz jasna, szerzej pisać, iż wizyta Edwarda Gierka we Francji była tematem dnia w całej prasie krajowej, radiu i telewizji.

Liczna ekipa dziennikarzy polskich codziennie w dniach pobytu I Sekretarza KC PZPR we Francji przekazywała relacje do Kraju. Rezultaty i konkretne wyniki wizyty są nadal przedmiotem obszernych komentarzy.

(K)

Mesdemoiselles les lauréates

Pourquoi ne pas appliquer l'arithmétique à la grammaire? L'honorable vieille dame pour une fois, ne devrait pas s'en offusquer et permettre que l'on employât un féminin pluriel pour parler des „lauréates” du concours de l'Alliance Française car toutes les premières places du concours furent glanées par des demoiselles. Parmi les trente noms vainqueurs il y eut bien quelques messieurs (quatre) mais il suffit d'un rapide calcul mental pour constater l'écrasante majorité des demoiselles.

La cérémonie de la remise des prix intervenait après la récompense suprême, un séjour de dix jours à Paris en juillet pour les six premières lauréates (la terminaison en parfait accord avec la règle grammaticale de rigueur): Ewa Calewska de Katowice, Anna Tylusińska de Varsovie, Katarzyna Lankiewicz de Varsovie, Bożena Kowalczyk de Chełm Lubelski, Danuta Orzoł d'Orneta et Bożena Jankowska d'Olsztyn.

Dans la ravissante salle blanche et or du palais Kazimierzowski à l'Université de Varsovie, rendue plus légère encore par la douce lumière de septembre tamisée par les voiles des grandes baies vitrées, les lauréates et lauréats étaient présents, ainsi que les parents, les amis, les professeurs, et les photographes... Mme la générale de Bénouville était venue spécialement de Paris pour cette occasion. Le recteur de l'Université de Varsovie, M. le prof. dr Rybicki, présidait la cérémonie. Mme Musialik,

Auprès de chacun le recteur Z. Rybicki s'enquit des études choisies et ses commentaires spirituels eurent pour effet de détendre l'atmosphère. Ci-dessus il remet son prix à Bożena Kowalczyk qui a choisi la philologie romane. Au milieu, Mme Musialik



lik, secrétaire générale du Comité de Coopération avec l'Alliance Française avait réuni pour tous les jeunes, futurs étudiants, les livres de littérature et d'art qui pour chacun allait devenir le souvenir de cette belle journée. On nota également la présence de Mme Zakowa, inspecteur ministériel et M. Teynier, conseiller culturel près l'ambassade de France.

En son temps, nous avons fait part à nos lecteurs du concours organisé par l'Alliance Française et le Comité de Coopération avec l'Alliance Française dans les classes terminales des lycées de Pologne. Quatre cents jeunes couchèrent sur papier leurs réflexions sur leur héros préféré (ce sujet fut traité par la grande majorité des participants) et parmi toutes ces copies, trente furent retenues.

Après une courte allocution du recteur Rybicki, Mme de Bénouville remit les sept prix de consolation de l'Alliance Française, puis le recteur la remplaça pour les prix offerts par le Comité de Coopération avec l'Alliance Française. Ensuite, toutes les personnes présentes furent invitées à passer dans la salle du Sénat pour prendre le café. Les émotions de la remise des prix étaient passées, le moment était aux petits fours et aux prises de parole. Un rien de timidité subsistait que le recteur s'appliqua à dissiper avec humour et gentillesse. Mme Egerowa, directrice du lycée Sempołowska où est enseigné un français intensif, donna d'ultimes recommandations aux anciens lycéens. Elle avait les accents d'une mère fière de voir ses enfants accéder aux études supérieures mais à la fois inquiète de les savoir sortis de dessous son aile. Mme Szybowska, professeur de français au lycée Batory et directrice du Centre de Méthodologie (c'est en partie à elle que revint la tâche de sélectionner les meilleures copies) était curieuse des impressions parisiennes des lauréates, impressions que l'on peut résumer brièvement: Paris est une ville merveilleuse, extraordinaire...

Le recteur Rybicki devait encore souligner que, par rapport aux autres années, deux fois plus d'étudiants avaient été reçus en philologie romane, soit quarante-deux pour Varsovie. La première année universitaire aura un caractère sélectif. Il s'agit donc de ne pas relâcher ses efforts.

Le mot de la fin revint à M. Teynier, conseiller culturel près l'ambassade de France. Il dit sa surprise de l'éclat, de la splendeur donnée, par le recteur, à cette cérémonie, se félicita de la gaieté régnante et conclut „à la solennité dans l'écrasant nous, Polonais et Français, préférons la solennité dans la bonne humeur”.

W. N.

Photos R. DUTKIEWICZ



Mme de Bénouville remet à Ewa Stanisławska de Łódź, qui a préféré la médecine à la philologie romane, un prix de consolation



Ewa Calewska vient de remercier les organisateurs du concours, les professeurs. Après un bon début elle a eu du mal à venir à bout d'une phrase traîtresse. „Pour un futur juriste le début était bon, concis, on devine des dons certains pour ce métier...” Le commentaire du recteur déchaina les rires de l'assistance

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

**Łódówki, maszyny do prania i inne
artykuły gospodarstwa domowego**

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)



W Hawrze imprezy polskie budzą zawsze duże zainteresowanie. Wystawa w salonach merostwa ściągnęła również licznych zwiedzających



Polska z Francją — mówił p. ambasador Wojtaszek — kooperują i możliwości tej kooperacji są w tej chwili znacznie większe

W Hawrze, w mieście w którym odbywają się co pewien czas imprezy polskie, zorganizowane zostały ostatnio Journées Polonaises, które miały charakter szczególnie uroczysty. Przy okazji Dni przybył bowiem do Hawru ambasador PRL we Francji **p. EMIL WOJTASZEK** z małżonką i złożył oficjalną wizytę miejscowemu podprefektowi oraz merowi miasta.



P. ambasador E. Wojtaszek był pierwszą osobistością zagraniczną, która odwiedziła nowo mianowanego podprefekta w Hawrze **p. Jacques Gérarda**. Reprezentant Polski został uroczysto przyjęty w pałacu podprefektury wraz z małżonką oraz konsulem generalnym PRL w Paryżu **p. Jerzym Łukomskim** i wicekonsulem **p. Januszem Karskim**. Spotkanie miało charakter bardzo miły i serdeczny.

Z podprefektury udał się p. ambasador do merostwa, gdzie przyjęty był przez mera miasta **p. André Duroméa** oraz jego najbliższych współpracowników. I p. mer i p. ambasador wyrażali życzenie, aby pomiędzy Hawrem a miastami polskimi, zwłaszcza Gdańskiem, Gdynią i Szczecinem nastąpiło jeszcze większe zbliżenie.

Po krótkiej przyjacielskiej rozmowie **p. ambasador Wojtaszek** udał się wraz z **p. merem Duroméa**, **p. konsulem generalnym Łukomskim**, **p. wi-**

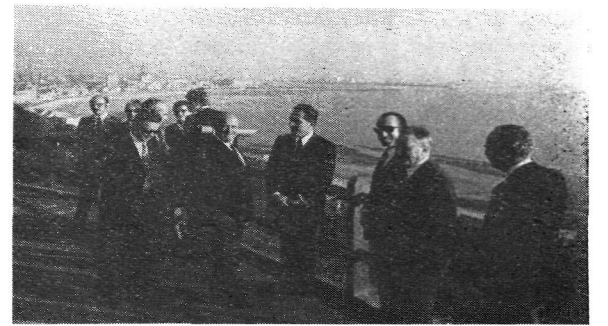
DNI POLSKIE W HAWRZE

cekonsolem **Karskim**, sekretarzem generalnym Stowarzyszenia „France-Pologne” **p. Krakowiakiem** i innymi osobistościami pod Pomnik Poległych. Na masztach przy pomniku powiewały francuskie i polskie flagi. Po złożeniu wieńców i minucie ciszy dla oddania hołdu poległym bohaterom p. ambasador wraz z towarzyszącymi mu osobistościami rozpoczął zwiedzanie miasta. Orszak samochodów przejechał przez najważniejsze arterie Hawru, przez część portu, wyjechał na wzgórze dominujące nad miastem, skąd rozciąga się widok na pełne morze.

Przyjęcie w merostwie, po zwiedzeniu miasta, rozpoczęło się od odegrania hymnów narodowych Polski i Francji. **P. mer Duroméa** w swym przemówieniu podkreślił, że Hawr z przyjemnością i z radością wita przedstawiciela narodu polskiego. Wizyta ambasadora Polski przyczynia się do zacieśnienia przyjaźni obu krajów. W Hawrze, przypominał p. mer, odbywały się różne manifestacje, organizowane przez „France-Pologne”, „Odrę i Nysę”, zespół artystyczny Wojska Polskiego, zespół „Oberek”. Ludność Hawru pragnie znać oblicze nowej Polski, jej osiągnięcia i zawsze żywo interesuje się wszystkimi polskimi imprezami. W czasie II wojny światowej nie schyliła Polska głowy przed okupantem. Walka z nim trwała nieprzerwanie przez cały czas. A gdy wojna skończyła się, oddali Polacy wszystkie swe siły w dzieło odbudowy i rozwoju ojczyzny. Mer Hawru zwrócił uwagę na zdobycze Polaków w różnych dziedzinach przemysłu i techniki, a zwłaszcza w dziedzinie budowy statków. Dawała przy tym Polska przykład dobrej pracy, w której technika jest wykorzystywana na to, aby służyć człowiekowi.

Dziękując za serdeczne przyjęcie oraz za zorganizowanie Dni Polskich, w które merostwo Hawru włożyło tyle wysiłku, **p. ambasador Emil Wojtaszek** przypomniał, że nie są one pierwszą imprezą polską, odbywającą się w Hawrze. Przyjaźń polsko-francuska trwa od wieków, a scementowała się jeszcze silniej w latach ostatniej wojny, kiedy oba narody walczyły ze wspólnym wrogiem. Toczyli Polacy bój i na swojej ziemi, i na ziemi francuskiej, wierni zasadzie walki „za naszą i Waszą wolność”. Obecna Polska — stwierdził p. ambasador — nie jest już tym samym rolniczym krajem jak dawniej, ale Krajem wysoko uprzemysłowionym, odbudowanym z dewastacji wojennych. Będąc producentem wielkich ilości towarów, Polska staje się coraz ważniejszym partnerem Francji w wymianie handlowej, a przy rozwinięciu obecnie przeprowadzanych transakcji mogłaby zostać krajem jeszcze szerszej z nią kooperującym. P. ambasador zakończył przemówienie okrzykiem: Niech żyje przyjaźń francusko-polska!

Przemówienie **p. ambasadora Wojtaszka** przyjęte zostało bardzo serdecznie przez wszystkich zebranych. P. mer podziękował za nie gorąco i przypomniał o zasługach, które **p. Emil Wojtaszek** — czynny uczestnik walki podziemnej FTPF i deportowany — położył dla wyzwolenia Francji spod jarzma hitlerowskiego. W uznaniu tych zasług wręczył p. mer Duroméa p. ambasadorowi Wojtaszkowi Wielki Medal Miasta Hawru.



Ojcowie miasta pragnęli pokazać Hawr polskim gościom, zwracając szczególną uwagę na jego piękno i ostatnie duże osiągnięcia

Po wzajemnej wymianie podarunków, po wręczeniu bukietu róż p. ambasadorowej **Barbarze Wojtaszkowej** — odbył się cocktail, podczas którego wznoszono toasty za przyjaźń polsko-francuską.

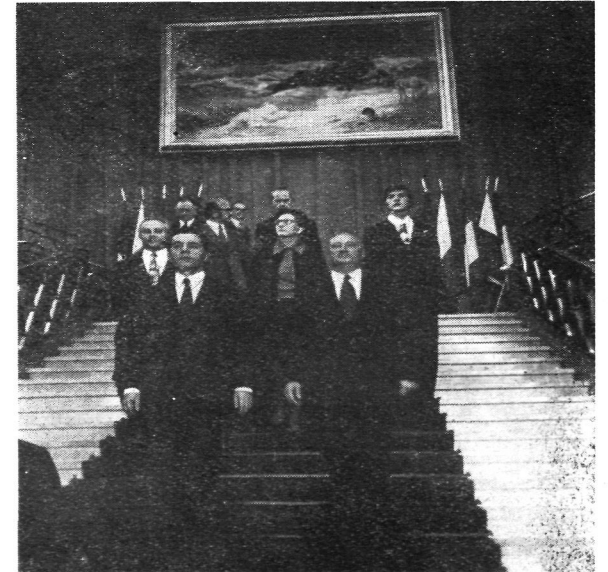
Oprócz p. mera obecni byli na uroczystości jego zastępcy: **pp. Lucien Lhonorey**, mecenas **André Hendrone**, **Louis Peintier**, radni miejscy: **pp. Pierre Woermester**, **Pierre Nase**, **Louis Eudier** — radca generalny, **Henri Batard**, przewodniczący Izby Handlowej **p. Lemaire**, przedstawiciele Korpusu Konsularnego, instytucji oraz związków kulturalnych, dyrektor Domu Kultury **p. Mounier**, profesorowie, nauczycielstwo, przedstawiciele związków zawodowych, partii politycznych i b. kombatantów.

Uroczystości polskie w Hawrze poprzedzone były seansem polskiego filmu „Krajobraz przed bitwą”. Odbył się również w ich ramach recital chopinowski pianistki polskiej **p. Ewy Osińskiej**. W programie koncertu, który odbył się w sali teatru miejskiego i który stanowił wielki sukces polskiej artystki, był nokturn, dwa impromptu, dwa preludia, walce i scherza Chopina.

Wielkie zainteresowanie wzbudziła również wystawa w salonach merostwa, której otwarcia dokonał **p. ambasador Wojtaszek** i **p. mer Duroméa**. Ukazywała ona dorobek Polski lat powojennych.

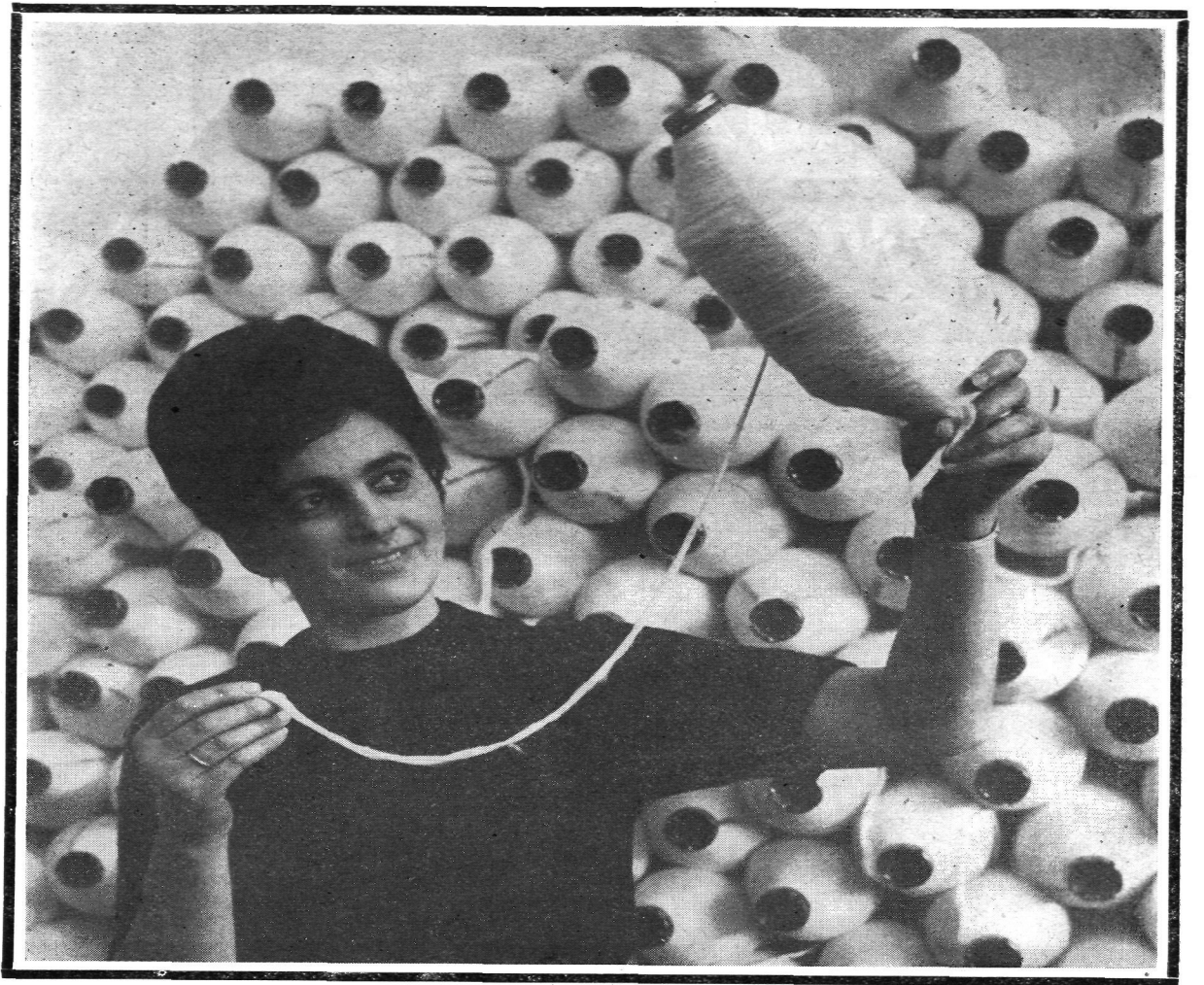


P. ambasador Wojtaszek złożył wieniec pod pomnikiem ku czci poległych w I i II wojnie światowej, wśród których są również Polacy



W zbudowanym po ostatniej wojnie gmachu ratusza miejskiego przyjmował uroczystość polskich gości mer pan **André Duroméa**

Czy kobiety powinny pracować?



Lepiej uczą się dzieci matek pracujących

Ponad 70 proc. kobiet mieszkających w miastach pracuje zawodowo; liczba kobiet pracujących zawodowo w Kraju osiągnęła 4 mln, co stanowi ok. 40 proc. ogółu zatrudnionych; prognozy przewidują, że liczba ta będzie wzrastać — jest to zresztą tendencja ogólnoswiatowa. Przywykliśmy bić na alarm, że kobiety pracujące, to m. in. przyczyna złej nauki dzieci. Są tacy, którzy argumentując sięgają do praw natury.

A jak wygląda rzeczywistość? Oto podane w skrócie wyniki badań dr Janiny Szymkat z Krakowa przeprowadzone wśród 400 rodzin w Nowej Hucie.

Zaskakujące wyniki

Badania przeprowadzono dwukrotnie w latach 1963—65 oraz w ciągu roku 1970, dzięki czemu osiągnięto większy stopień dokładności i wiarygodności wyników badań, a tym samym uzyskano możliwość ich reprezentatywności. Zastosowano kilka metod badawczych, a zgromadzony materiał opracowano zarówno ilościowo, jak i statystycznie...

Rezultat badań okazał się zaskakujący dla tych, którzy kobietę akceptują wyłącznie w kuchni i w kolejkach sklepowych; przede wszystkim lepsze wyniki w nauce osiągają dzieci matek pracujących!

Pierwsze badania przyniosły następujący rezultat wyników w nauce osiągniętych przez dzieci matek nie pracujących i pracujących zawodowo (w nawiasach): stopień b. dobry — 45 proc. (55 proc.), dobry — 12,2 proc. (16,3 proc.), dostateczny 55,5 (51,1 proc.), niedostateczny — 7,2 proc. (4 proc.). Odpowiednio rezultaty uzyskane w trakcie drugich badań: b. dobry — 5 proc. (20 proc.), dobry — 25 proc. (43 proc.), dostateczny — 64 proc. (55 proc.), niedostateczny — 6 proc. (2 proc.).

Dlaczego?

Stwierdzenie faktu oczywiście nie wystarczy do przyjęcia wniosków uogólniających. Konieczne jest do tego ustalenie przyczyn przewagi w nauce uczniów — dzieci matek pracujących nad dziećmi tych kobiet, które nie pracują zawodowo. Naukowcy ustalili

powody, które nie tylko wyjaśniają tę przewagę, ale i są chyba argumentami za podejmowaniem przez kobiety pracy zawodowej.

W domach, w których kobiety pracują zawodowo warunki materialne są z reguły lepsze od warunków w tych domach, w których pracuje tylko ojciec. Taki stan rzeczy pozwala z jednej strony na tworzenie lepszych warunków do nauki, z drugiej — w sytuacjach krytycznych umożliwia opłacanie korepetycji; matki pracujące pełniej uczestniczą w życiu społecznym (matki nie pracujące zawodowo najczęściej w ogóle nie uczestniczą w tego typu formach działalności), co rzutuje na zasób wiadomości i sposób wychowania; udział matek pracujących w życiu kulturalnym jest również większy od matek nie pracujących. W rodzinach, w których matki pracują jest zazwyczaj lepsza organizacja życia domowego. W większym stopniu niż w rodzinach kobiet nie pracujących, uczestniczy w wychowywaniu dzieci ojciec, co powoduje bardziej „zdrową” atmosferę psychiczną. Wreszcie — w rodzinach, w których pracują matki, stwarza się dla dzieci ambitniejsze perspektywy, a co za



tym idzie stawia się przed nimi większe wymagania.

Wnioskiem generalnym jest, że praca kobiet oddziałuje na wychowanie dzieci i ich wyniki w nauce w równym stopniu jak czynniki środowiska społecznego i rodzinnego ucznia oraz że jest to oddziaływanie korzystne.

☆

Artykuł ten jest dyskusyjny. Są w Kraju odmienne poglądy na ten temat. Będziemy je również publikować.

MACIEJ KUCZEWSKI

Il n'y a pas que la nuit qui porte conseil

Vous avez devant vous un numéro de „La Semaine Polonaise”. Peut-être est-ce la première fois que vous rencontrez notre journal et peut-être vous demandez-vous si vous allez vous y abonner. Savez-vous qu'il vient d'entrer dans sa seizième année?

Et savez-vous que „La Semaine Polonaise” ne se contente pas de publier des articles, des chroniques et des reportages photographiques consacrés à la vie des Français et des Belges d'origine polonaise et à la Pologne contemporaine? Savez-vous qu'elle prodigue aussi à ses lecteurs de judicieux conseils?

A Dieu ne plaise que vous ayez des ennuis d'ordre sentimental. Mais si un jour vous en avez, sachez que Mme Anna allègre efficacement votre peine.

Notre avocat-conseil se fera lui aussi un plaisir de vous conseiller toutes les fois que vous serez dans l'embarras.

Notre cordon-bleu, Ernestine Dodue, qui excelle à préparer de succulents mets polonais, est elle aussi à votre entière disposition.

Si vous avez besoin d'un conseil, n'attendez pas la nuit, mais abonnez-vous à „La Semaine Polonaise”.

Il n'y a pas que la nuit qui porte conseil.

„La Semaine Polonaise” porte conseil aussi.

MUZEUM W WOLSZTYNIE



„Piast witający gości” — jedna z prac malarskich Marcina Rożka znajdujących się w wolsztyńskim muzeum

W okresie okupacji — podobnie jak wielu innych przedstawicieli polskiego świata kultury i sztuki — został aresztowany. Trafił do osławionego Fortu VII w poznańskiej Cytadeli. Pewnego dnia hitlerowcy zwrócili się do niego z żądaniem, aby namalował portret Hitlera dla Domu Żołnierza w Poznaniu. Odmówił kategorycznie, choć oznaczało to dla niego wyrok śmierci. Wysłany do Oświęcimia, nie wrócił już do swego Wolsztyna...

Niełatwa była droga artystyczna Marcina Rożka. Urodzony w 1885 roku w rodzinie robotnika kolejowego już w dzieciństwie zwracał uwagę uzdolnieniami rzeźbiarskimi i malarskimi. Dzięki pomocy życzliwych ludzi mógł podjąć naukę u rzeźbiarza Gimżyckiego w Poznaniu. Później, pracując, doskonalił swoje umiejętności w szkołach artystycznych Berlina, Monachium, Paryża. Po powrocie do Kraju — już jako uznany artysta — objął w 1923 roku stanowisko profesorskie w Państwowej Szkole Sztuki Zdobniczej w Poznaniu. Pracował również intensywnie w swojej pracowni. Wyrzeźbił posąg Tadeusza Kościuszki dla Muzeum Wielkopolskiego, popiersie Karola Kurpińskiego dla Opery Poznańskiej, pomnik Siewcy dla miasta Luboń, popiersia: Karola Miarki, księdza Londzina, poety Stalmacha i okazały pomnik Bolesława Chrobrego dla Gniezna.

W 1933 roku osiedlił się w Wolsztynie. Kontynuował pracę malarską i rzeźbiarską, wykonując m.in. płaskorzeźby, zdobiące do dziś ściany jego wolsztyńskiej rezydencji.

Wolsztyn zachował pamięć o swoim artyście. W domu, w którym mieszkał i tworzył, istnieje dziś muzeum Marcina Rożka, odwiedzane licznie przez mieszkańców miasta i turystów.

Fot. Włodzimierz OCHNIO

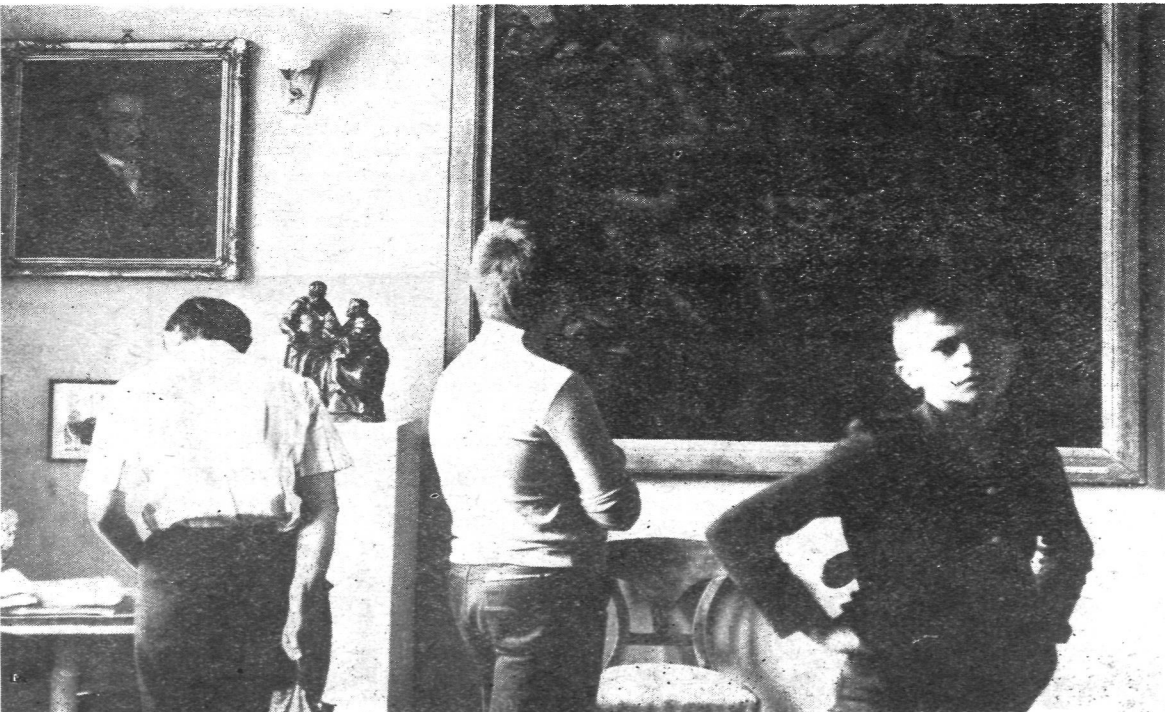


Dom Marcina Rożka w Wolsztynie — dziś muzeum artysty



Kustosż muzeum, pani Jadwiga Rożek, opowiada o życiu artysty

Młodzi miłośnicy sztuki przed obrazem Marcina Rożka „Walka ludzi z centaurami”.

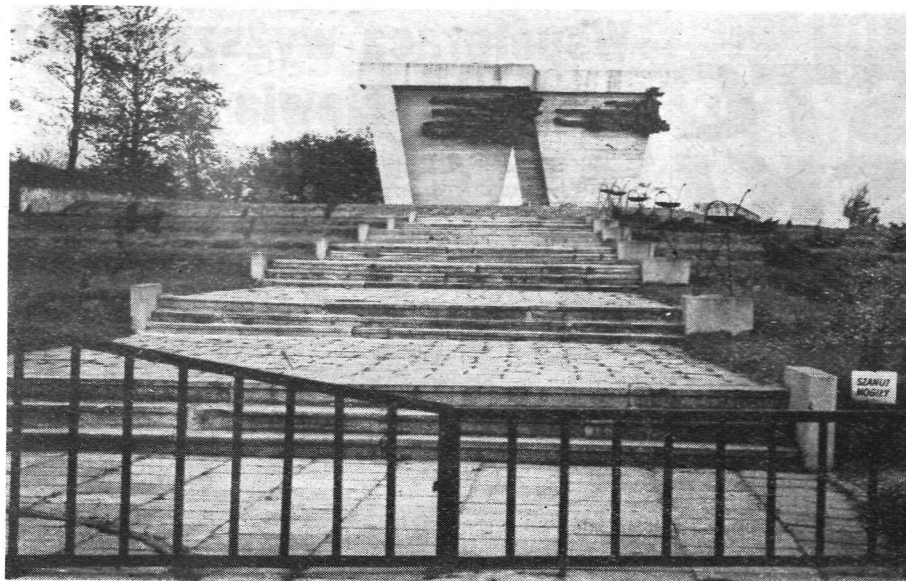


Wśród gości muzeum — sporo dzieci i młodzieży



Niedaleko Opola, w niedużej miejscowości Łambinowice, tam gdzie znajdował się największy obóz jeniecki z czasów drugiej wojny światowej, są trzy cmentarze, a każdy z nich ma oddzielną w czasie i charakterze historię. Historia tych cmentarzy nie rozpoczyna się jednak w latach drugiej wojny światowej, sięga ona lat sześćdziesiątych XIX wieku i jest powiązana z rozwojem militarystycznej potęgi Prus.

W 1862 r. na polecenie władz pruskiej zbudowano w Łambinowicach (po niemiecku Lamsdorf) olbrzymi poligon wojskowy liczący prawie 1000 ha powierzchni. Na poligonie tym szkolili się armia Bismarcka. Stąd wyruszyły pierwsze butne oddziały artylerzystów i piechurów pruskich — zwycięzców w wojnie z Danią (1864) i z Austrią (1866). Powodzenie na frontach przyczyniło się do utwierdzenia militarystyki Prus. Przygotowywano się do nowych podbojów i krwawych walk, ulepszano i rozbudowywano poligon i place ćwiczeń w Łambinowicach.



Pomnik symbolizujący martyrologię jeńców w czasie drugiej wojny światowej. W głębi uwidocznione długie wspólne mogiły



Jeńcy francuscy przy budowie autostrady. (Zdjęcie archiwalne)

PAMIĘCI JEŃCÓW FRANCUSKICH

wyryte są nazwiska, daty urodzenia i śmierci. Nad mogiłą góruje duży krzyż z marmurową tablicą i napisem: „A la mémoire des soldats Français décédés en 1870—1871. Et nunc meliorem patriam apperunt”. Być może, że już dzisiaj nikt we Francji nie pamięta takich nazwisk jak: Auguste Charpentier czy Nicola Simon, pozostała o nich pamięć w kraju, w którym pozostali na zawsze. Uczniowie szkół miejscowych opiekują się tym najstarszym w okolicy cmentarzem. W Dniu Święta Zmarłych palą się świeczki a groby są ozdabiane kwiatami.

Z francuskim cmentarzem łączy się drugi cmentarz jeniecki pochodzący z lat pierwszej wojny światowej. Jest on również świadectwem zaborczej wojny imperializmu niemieckiego. Teren cmentarza po pierwszej wojnie światowej powiększył się o 7000 grobów żołnierzy-jeńców różnej narodowości, których szczątki spoczyły z dala od ojczyzny. Na kamiennych krzyżach, ustawionych w długich szeregach, zachowały się napisy różnojęzyczne, a na 80 mogiłach widnieją napisy w języku francuskim. Olbrzymi teren tych dwóch

cmentarzy jest ogrodzony, a jego położenie wśród lasu stwarza szczególną atmosferę.

Koniec pierwszej wojny światowej i klęska Niemiec wstrzymała rozwój łambinowickiego poligonu. Decyzją rządów koalicyjnych urządzenia w Lamsdorfie zostały zniszczone a baraki jenieckie rozebrane. Tereny oddano w dzierżawę miejscowej ludności. Wydawałoby się, że skończyła się ponura historia Łambinowic. Niestety, tak się nie stało.

Nadszedł pamiętny rok objęcia władzy przez Hitlera. Władze hitlerowskie wskrzesiły pruskie tradycje Łambinowic, wojennej bazy wypadowej. Stąd również ruszyli o świcie dnia 1 września hordy hitlerowskie do wojny z Polską. Po kilku tygodniach łambinowicki poligon przeobraził się w olbrzymi obóz jeniecki nazwany „Stalag VIII B Lamsdorf”. Pierwszymi jeńcami byli Polacy a po nich Francuzi. W ciągu lat dru-

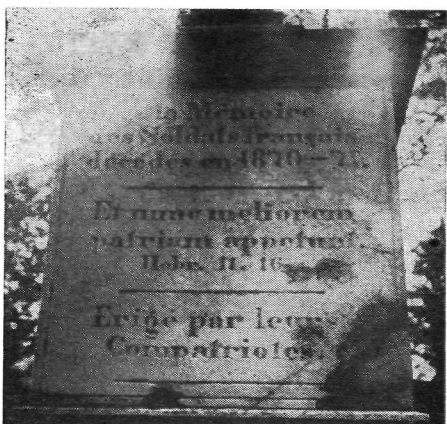
giej wojny światowej do Łambinowic przywożono jeńców z całej prawie Europy w takiej kolejności, w jakiej padały ofiarą agresji hitlerowskiej poszczególne kraje. W 1944 r. przybył ostatni transport jeńców, byli to bohaterzy żołnierze Powstania Warszawskiego. Przez obóz w Łambinowicach obejmujący wtedy obszar 25 km², przeszło około 500.000 jeńców z 18 państw. 100.000 nie zidentyfikowanych zostało tu pogrzebanych we wspólnych mogiłach. Ten trzeci cmentarz łambinowicki to świadectwo męczeństwa tysięcy niewinnych ludzi. Na terenie cmentarza na wzgórzu wznosi się monumentalny pomnik postawiony dla uczczenia pamięci pomordowanych jeńców. Jest on symbolem wspólnego męczeństwa tych wszystkich, których szczątki kryją długie — kilkukilometrowe wspólne mogiły, bez napisów, okolone murem i ozdobione kwitnącymi krzewami.

Potężny pomnik z betonu z wykutymi z miedzi postaciami symbolizującymi martyrologię i palącymi się zniczami robi olbrzymie wrażenie i przypomina grozę tamtych lat.

Cmentarze łambinowickie mają długą i męczeńską historię nie zamykają jednak listy miejsc martyrologii jeńców wojennych umarłych w Kraju. W wielu miejscach na ziemi polskiej wykryto po drugiej wojnie światowej masowe groby jeńców francuskich. W niektórych miejscowościach dokonano ekshumacji i przewieziono do Francji szczątki poległych. Wszystkie pozostałe cmentarze są otoczone szczególną opieką społeczeństwa, tym bardziej, że powstały w wyniku zbrojnych zmagania ze wspólnym wrogiem.

R. J.

Fot. Józef JAKUBCZAK



I znowu w 1870 r. wojska pruskie wyruszyły stąd na wojnę z Francją. W tym czasie łambinowicki poligon zmienia swój charakter, zostaje rozbudowany, a obok placów ćwiczebnych pruscy wojskownicy tworzą obóz jeniecki. Pierwszymi „mieszkańcami” są Francuzi — jeńcy wojny 1870—71 r. Świadectwem tamtych czasów jest niewielki cmentarz żołnierzy francuskich. Jest to pierwszy cmentarz wojenny Łambinowic. Do dzisiaj zachowały się 53 mogiły. Na kamiennych krzyżach

Non loin de la ville d'Opole se trouve une petite localité Łambinowice où pendant la dernière guerre les hitlériens installèrent l'un des plus grands et des plus atroces camp de prisonniers de guerre, nommé officiellement „Stalag VIII B Lamsdorf”.

Mais, l'histoire de Łambinowice commence bien avant la seconde guerre mondiale et est liée au développement du militarisme prussien et allemand au cours du dernier siècle. En 1862, des grands terrains se trouvant à proximité du village de Łambinowice, entourés de champs et de forêts, furent transformés en énorme polygone militaire où l'armée prussienne se préparait aux attaques contre le Danemark, l'Autriche et la France.

Au cours de cent ans le polygone de Łambinowice avait également une autre destination; il servait de lieu où l'on détenait des prisonniers de guerre de presque tous les pays d'Europe. Les trois cimetières locaux marquent aujourd'hui les différentes étapes de l'histoire de Łambinowice. Les premières tombes datent de la guerre franco-prussienne des années 1870—1871. La guerre mondiale de 1914 fut marquée par les 7000 croix sur lesquelles sont gravés les noms des soldats de différentes nationalités. Dans ce cimetière se trouvent 80 tombes des soldats français.

A l'époque de la seconde guerre mondiale la Wehrmacht y emprisonna environ 500 000 soldats de 18 nationalités.

100 000 soldats y périrent, enterrés dans des tombes communes. C'est le troisième cimetière militaire de Łambinowice — témoignage des temps des plus horribles dans l'histoire de l'humanité.

Après la guerre, sur l'initiative des autorités et du peuple polonais tous les cimetières militaires se trouvent sous une protection exceptionnelle; on a inauguré plusieurs monuments symbolisant le martyre de tous ceux qui sont morts en Pologne au cours de la lutte contre l'ennemi commun.

Jest na wzgórzu pod Gdańskiem cmentarz (pisaliśmy już o nim w „Tygodniku”), zupełnie inny w swym charakterze, niż spotykane w całej Polsce cmentarze, pełne marmurowych i granitowych rzeźb, grobowców i kopczyków przykucniętych wśród drzew. Na wzgórzu pod Gdańskiem stoją na otwartej przestrzeni regularne rzędy białych krzyży, zbiegając się u kamiennej płyty, nad którą dominują trzy wysmukłe, również białe krzyże. Cmentarze takie spotyka się raczej w środkowej Francji... Na tabliczkach nazwiska: Legend, Potier, Dufour.

Jesteśmy na cmentarzu, na którym spoczywają Francuzi poległi w latach 1939—1945 na ziemiach polskich. 1440 grobów pomordowanych w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, zamęczonych w obozach pracy. Deportowano ich do obozów na terenie Polski za pochodzenie, za udział w ruchu oporu, za walkę z hitleryzmem. Dzieliłi wraz z jeńcami innych narodowości, okupacyjne losy Polaków. Ci, którzy zginęli, spoczywają na polskiej ziemi. Ich rodziny i ci, co przeżyli, przyjeżdżają czasem do Polski odwiedzić miejsca, których groza jest już tylko wspomnieniem. Zaglądają też na cmentarz pod Gdańskiem, by po-

chylić się przed grobami swoich przyjaciół i bliskich. Jedna trzecia tych, którzy tu spoczywają, zginęła bezimiennie — na krzyżach widnieją tabliczki „inconnu”. Są też dwa groby zbiorowe jedenastu Francuzów zabitych w fabryce broni pod Szczecinem. Wciąż jeszcze, po dwudziestu kilku latach, zdarza się, że kobieta odnajdzie tu swego męża, czy syna.

Cmentarz jest pod opieką francuskiego Ministerstwa Byłych Kombatantów. Co roku, 11 listopada przedstawiciele Francji składają tu kwiaty i wieńce. W sezonie turystycznym miejsce to odwiedza wiele wycieczek z Francji, a także młodzież polonijna. Ale również i społeczeństwo polskie pamięta o Francuzach, którzy stracili życie na terenie Kraju, w walce ze wspólnym wrogiem. Co roku, 1 listopada, w tradycyjne Święto Zmarłych, poświęcone pamięci tych wszystkich, którzy odeszli, mieszkańcy Gdańska odwiedzają cmentarz francuski, składają kwiaty, zapalają świeczki na grobach. Harcerze zaciągają tu honorową wartę. Nie zapominajmy, że cmentarz ten jest także fragmentem historii, wspólnej dla Polski i Francji.



Cmentarz z wojny francusko-pruskiej

PROSTO Z POLSKI

Piękna rocznica

W bieżącym roku mija sto lat od powstania Akademii Umiejętności, przekształconej po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w Polską Akademię Umiejętności, której tradycje kontynuuje obecnie Polska Akademia Nauk.

Akademia Umiejętności powstała staraniem Jerzego Lubomirskiego i sprawującego przez krótki okres funkcję prezesa Rady Ministrów Austrii — Alfreda Potockiego. Reskrypt cesarski w sprawie AU ukazał się w maju 1871 roku — ostatecznie potwierdzony w niespełna rok później.

Pierwsze publiczne posiedzenie AU odbyło się 7 maja 1873 roku i było poświęcone przypadającej wówczas 400 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika, po którym A. Potocki ufundował Akademię stojącą do dziś — pomnik wielkiego astronoma.

Akademia przejęła cały majątek Towarzystwa Naukowego, którego prezes — J. Majer — został prezesem AU, podobnie jak sekretarz Towarzystwa został sekretarzem generalnym AU. Oni to właśnie opracowali statut Akademii, która objęła opiekę nad polskimi placówkami za granicą, z którymi współpracowało Towarzystwo — Czytelnia Polska w Londynie oraz Bibliotekę Polską w Paryżu, Bibliotekę Szkoły Batignolskiej i Towarzystwem Lekarzy Polskich. Kontynuowała całą działalność wydawniczą Towarzystwa oraz rozpoczęła

realizację projektów, które w Towarzystwie powstały. Między innymi rozpoczęła edycję serii źródłowych — „Scriptores Rerum Polonicarum”, „Acta Historica” oraz „Monumenta Medii Aevi Historica”. Akademia przejęła także muzeum Towarzystwa (obecnie Muzeum Archeologiczne w Krakowie), zbiory obecnego Muzeum Przyrodniczego PAN oraz inne, które dały początek obecnemu Muzeum Narodowemu w Krakowie. Podobnie jak Towarzystwo, które od likwidacji w 1831 roku Warszawskiego Towarzystwa Naukowego skupiało całą naukę polską — Akademia nosiła — choć nieoficjalnie — charakter ogólnopolski. Członkami Akademii byli np. uczeni Poznania i Lwowa. AU reprezentowała także naukę polską na międzynarodowych kongresach. Od 1918 roku, po uzyskaniu przez Polskę niepodległości Akademia robiła to oficjalnie; od 1919 roku, jako instytucja wyższej użyteczności publicznej, nosiła już nazwę Polskiej Akademii Umiejętności.

W wolnej Polsce PAU, skupiająca wszystkich polskich uczonych, rozwinęła żywą działalność naukową, uwidocznoną w seriach bezcennych — wówczas i obecnie — rozpraw naukowych, które często po raz pierwszy systematyzowały i dokonywały oceny osiągnięć różnych dyscyplin polskiej nauki.

Współpraca wyższych uczelni Wrocławia i Lille

We Wrocławiu podpisano ostatnio umowę o współpracy naukowej między Uniwersytetem Wrocławskim i Uniwersytetem Lille III. Ze strony polskiej podpisał ją rektor Marian Orzechowski, a z francuskiej — przybyły do Wrocławia na inaugurację roku akademickiego prezydent Uniwersytetu Lille III, prof. Pierre Deyon. Obaj rektorzy wymienili przy tej okazji okolicznościowe medale swoich uczelni.

Umowa przewiduje znaczne zwiększenie dotychczasowych kontaktów. Nastąpi rozszerzenie współpracy o dyscypliny naukowe interesujące obie uczelnie oraz nawiązanie kontaktów między poszczególnymi instytutami, zakładami, katedrami. Oba uniwersytety będą wymieniały przedstawicieli

w komisjach doktoranckich, wykładowców, stypendystów i studentów, informowały się o swoich najważniejszych badaniach i wynikach oraz opracowywały wspólne publikacje naukowe. W najbliższym czasie przewidziany jest wyjazd do Francji przedstawicieli uczelni wrocławskiej.

Srebrny jubileusz Śląskiej Akademii Medycznej

25 rok działalności rozpoczęła Śląska Akademia Medyczna. Obecnie kształci ona dziesięciokrotnie więcej studentów niż w 1948 roku. Na trzech wydziałach — lekarskim, stomatologicznym i farmacji — w tym roku szkolnym zdobywać będzie wiedzę ogółem 2711 osób, z czego na pierwszych latach studiów 638. Rozrosła się także kadra naukowa. Uczelnia ma obecnie 73 samodzielnych i 430 pomocniczych pracowników naukowych oraz 190 osób personelu naukowo-technicznego.

Od początku istnienia, mury uczelni opuściło 6365 lekarzy; 695 osób doktoryzowało się, a 88 habilitowało.

Najważniejszą sprawą staje się obecnie dalsze podnoszenie poziomu studiów oraz jeszcze szersze podejmowanie w pracach naukowo-badawczych tematów dotyczących zdrowotności społeczeństwa Śląska.

Sesja polsko-francuska

W związku z wizytą Edwarda Gierka we Francji odbyła się w Poznaniu interesująca sesja poświęcona stosunkom polsko-francuskim. Wygłoszono dwa referaty. Docent Z. Wroniak z Instytutu Historii Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu omówił polityczne stosunki polsko-francuskie po II wojnie światowej, a dyrektor Departamentu Polityki Handlowej Ministerstwa Handlu Zagranicznego, S. Struś, przedstawił handel zagraniczny obu krajów. Dyskusja dotyczyła stanu obecnego i perspektyw współpracy polsko-francuskiej.

Teatnym ZDANIEM

● Szereg obchodów i uroczystości zorganizowano w Polsce w związku z przypadającymi w bieżącym roku rocznicami 225-lecia urodzin i 150-lecia śmierci Józefa Wybickiego oraz 175-lecia skomponowania przez niego Mazurka Dąbrowskiego — polskiego hymnu narodowego.

● Zbiory Muzeum Mickiewicza w Warszawie wzbogaciły się o nowy nabytek — nie znany dotychczas list Poety do Eustachego Januszkiewicza, pochodzący z roku 1851.

● Dwudziestolecie działalności obchodzi Wydawnictwo „Iskry”, specjalizujące się w publikacjach dla dzieci i młodzieży.

Komu smakują lizaki z Chełma?

Na liście zakładów przemysłowych, które mają swój udział w eksporcie, figuruje między innymi Spółdzielnia Inwalidów w Chełmie Lubelskim. Wyspecjalizowała się ona w produkcji lizaków. W roku bieżącym spółdzielnia ta dostarczyła brytyjskim dzieciom 8 ton tych cukierków.

Natomiast mrożone porzeczki, truskawki i inne owoce z chełmskich zakładów przemysłu owocowo-warzywnego eksportowane są do Francji, NRF, Japonii i USA.

Biały węgorz w Olsztynie

Nawet doświadczeni wędkarze byli zaskoczeni widokiem... białego węgorza. Został on wystawiony w Starówce w Olsztynie jako swoisty dziw natury, gdyż nie ma białych ryb tego gatunku. Nawet kierownik tego sklepu, Stanisław Plichta, od ponad 25 lat związany z gospodarką rybną, po raz pierwszy oglądał takiego węgorza. Jak się okazuje, dziwny węgorz został złowiony przez rybaków z Mikołajek. Waży on 40 kg i ma 60 cm długości. Biały węgorz wzbogaci zbiory Muzeum Mazurskiego.

Dziesięć fabryk chroni nas przed deszczem

Produkcja parasolek zajmuje się w Polsce dziesięć fabryk przemysłu terenowego i spółdzielczego, które dadzą w tym roku 500 tysięcy sztuk tych wyrobów. Co druga parasolka pochodzi jednak z łódzkiej „Fakopy”. Największy zakład tej branży przystępuje obecnie do produkcji nowego rodzaju najbardziej poszukiwanych parasolek składanych zarówno dla pań jak dla panów.

„Święto latawca” w Bydgoszczy

W Bydgoszczy odbyło się tradycyjne „Święto latawca”. Brało w nim udział kilkaset najbardziej uzdolnionych majsterkowiczów ze szkół podstawowych. Popularna wśród bydgoskiej młodzieży impreza wywołała ogromne zainteresowanie dziewcząt i chłopców z całej Bydgoszczy.

Gospodarka

Zużel — z pożytkiem wykorzystany

W hucie „Szczecin” przekazano do eksploatacji nową wytwórnię cementu, która swoją produkcję będzie opierać na bezużytecznym dotąd żużlu hutniczym. Wytwórnia dostarczać będzie rocznie ponad 130 tys. ton cementu.

Konińska walcownia przed terminem

Budowniczo-odlewni aluminium i walcowni blach aluminiowych w hucie „Konin” zameldowali o przedterminowym zakończeniu budowy i rozruchu oraz o przejęciu do eksploatacji całego kompleksu obiektów przetwórstwa aluminium. Konińska walcownia wraz z odlewnią została przekazana do eksploatacji na 3,5 miesiąca przed terminem. Umożliwi to wyprodukowanie do końca br. 3500 ton blachy i taśm aluminiowych ponad plan.

Sam jestem, moi Mili, w sytuacji, która zmusza mnie również ze względów osobistych do interesowania się tym tematem — za ciasno mi w mieszkaniu, i bardzo przydałoby się wymienić je na większe. Zdaję sobie jednak sprawę, że mnóstwo ludzi jest w jeszcze gorszej, a nawet o wiele gorszej sytuacji mieszkaniowej, stąd też problem mieszkań jest w Kraju jednym z najistotniejszych problemów. Dlatego też z uwagą śledzą ludzie wszelkie poczynania władz, zmierzające do poprawy na tym ważnym odcinku życia, z zadowoleniem przyjęli założenia VI Zjazdu PZPR i V Plenarnego posiedzenia Komitetu Centralnego Partii w tej sprawie.

Obecnie do rozwiązania całokształtu spraw, związanych z tym problemem włączył się również Sejm. Odbyło się już tzw. pierwsze czytanie projektu uchwały sejmowej, wniesionego przez członków prezydium klubu poselskiego PZPR, do których dołączyła się bezpartyjna postanka, wicemarszałek Sejmu Halina Skibniewska (z zawodu architekt). Projekt dotyczy perspektywicznego programu mieszkaniowego dla całego Kraju. W chwili, gdy piszę te słowa, projekt jest przedmiotem obrad komisji sejmowych, po czym odbędzie się dyskusja na ten temat na plenarnym posiedzeniu polskiego parlamentu.

Sporo tu różnych kwestii, ważnych, istotnych, dlatego pozwólcie, Mili, że dziś opowiem tylko o niektórych z nich, a o pozostałych za tydzień sobie pogawędzimy. Zaczniemy od stwierdzeń projektu uchwały, z których wynika, że „dalszy rozwój budownictwa mieszkaniowego Sejm PRL uznaje za jeden z najważniejszych celów polityki społeczno-gospodarczej państwa” i dalej, że „poprawa sytuacji mieszkaniowej stanowi decydujący czynnik ogólnego wzrostu poziomu życia ludności Kraju” — „umacnia poczucie stabilizacji obywateli, zwłaszcza młodzieży, wkraczającej w wiek życiowej samodzielności.” Te zdania wskazują na rangę problemu.

Sytuacja mieszkaniowa, mimo poprawy, jest

wciąż trudna — powiada uchwała — i stąd potrzeba skoordynowanych działań w kierunku poprawy. Cel: w połowie lat osiemdziesiątych każda rodzina ma mieć odrębne i samodzielne mieszkanie; w latach 1971—1985 wybudowanie co najmniej 4,5 do 4,8 miliona nowych mieszkań, zaś do roku 1990 łącznie 6,6 do 7,3 miliona mieszkań. Otóż projekt uchwały stawia maksymalistyczne dążeń: „należy dążyć do osiągnięcia górnej granicy ustalonych wielkości, a nawet jej przekroczenia.” Doświadczenia lat 1971 i 1972 wskazują, że dezyderat Sejmu może być realny: w wielu dziedzinach w tym czasie przekroczone założenia, które jeszcze dwa lata temu wydawały by się nierealne.

Nie tylko o ilość mieszkań jednak chodzi. Projekt uchwały precyzuje: powinna nastąpić systematyczna poprawa jakości budownictwa, mieszkania trzeba wyposażać we wszystkie podstawowe urządzenia, standard powinien ulegać stalemu podwyższaniu. Komu przede wszystkim nowe mieszkania? „W szczególnym stopniu należy zaspokoić potrzeby wielkich aglomeracji miejsko-przemysłowych. Znaczy to, że koncentracja budownictwa obejmie przede wszystkim duże miasta. A co z małymi? W miastach małych i na obrzeżach miast większych przewidziana jest intensyfikacja budownictwa jednorodzinne. Oddzielna sprawa — to rekonstrukcja zabudowy wsi.

Istotnym elementem projektu jest stwierdzenie, że „obywatele w coraz szerszym zakresie powinni mieć możliwość uzyskania mieszkań w formie własności osobistej, co oznacza stały wzrost budownictwa indywidualnego i spółdzielczego. I ważna rzecz: projekt przewiduje, że właściciele tych mieszkań muszą mieć poczucie stabilizacji: nikt im nie „zagaści” mieszkania, ani nie będą musieli dopłacać. Jak widać, zamierzenia wielkie. O tym, jakie środki proponują wnioskodawcy uchwały sejmowej, by zamierzenia zamienić się w... domy, opowiem za tydzień.

MARIAN

TYGODNIOWA GAWĘDA

- ◆ Mieszkania, mieszkania
- ◆ Wielkie, realne cele
- ◆ Stabilizacja

W Krośnie nad Wisłokiem odbyły się centralne obchody 150 rocznicy urodzin wielkiego polskiego badacza i organizatora nowoczesnego przemysłu naftowego — Ignacego Łukasiewicza, tego, który pierwszy w świecie otrzymał naftę w drodze destylacji z ropy naftowej i skonstruował lampę naftową.

KONSTRUKTOR pierwszej lampy naftowej

I. Łukasiewicz — jako syn drobnego dzierżawcy rolnego w Rzeszowskim — urodził się 23 września 1822 r. we wsi Zaruszniki.

Mimo dużych zdolności po ukończeniu 4 klas gimnazjalnych w Rzeszowie był zmuszony przerwać naukę z braku środków na jej kontynuowanie. Rozpoczyna pracę w aptece Antoniego Swobody w Łańcucie, gdzie po 4 latach otrzymuje świadectwo pomocnika aptekarskiego. Będąc w Łańcucie wiele czasu poświęca pracy społecznej i organizuje komplety tajnego nauczania, zwłaszcza wśród chłopów. Tym naraża się władzom austriackim. Zmuszony do wyjazdu z Łańcuta przyjmuje pracę w aptece w Rzeszowie. Nie zaniechał jednak działalności polityczno-społecznej. Nawiązuje kontakty z emisariuszami emigracyjnymi i przez nich kontaktuje się z Towarzystwem Demokratycznym w Paryżu, prowadząc z ich ramienia akcję na terenie Rzeszowszczyzny. W przededniu rewolucji (1846 rok) wraz z innymi spiskowcami zostaje aresztowany i osadzony w więzieniu w Rzeszowie, skąd następnie zostaje przewieziony do Lwowa i umieszczony w tamtejszym więzieniu dla politycznych przestępców.

Na skutek starań rodziny i przyjaciół, którzy wykorzystali wrzenie rewolucyjne, obejmujące całą monarchię austriacką, zostaje zwolniony z więzienia po półtorarocznym tam pobycie i oddany pod nadzór policyjny.

Jako pomocnik aptekarski pracuje w znanej lwowskiej aptece „Pod złotą gwiazdą” u Piotra Mikolascha. Pracując nie zaniedbuje dalszych studiów, a szczególnie chemii. Po licznych doświadczeniach ustala, że bardzo drogi lek kosmetyczny, sprowadzany z Włoch jest po prostu oczyszczonym olejem skalnym. Destylacja ropy naftowej umożliwia wyprodukowanie w kraju takiego samego leku przy oczywiście znacznie mniejszych kosztach. Produkcję tego leku kosmetycznego rozpoczęła apteka P. Mikolascha. Po dwóch latach pracy w aptece przy poparciu jej właściciela, który musiał u władz przyjąć odpowiedzialność za „politycznie podejrzanego” — Łukasiewicz wyjeżdża do Krakowa na studia uniwersyteckie. Po roku nauki opanował materiał naukowy dwóch lat Studium Farmaceutycznego. Jako „politycznie podejrzany” jest Łukasiewicz stale obserwowany. Jego badania i doświadczenia chemiczne spowodowały, że władze

policyjne oskarżyły go o zatrutowanie studzien przeznaczonych dla wojska. W czasie przesłuchania oświadcza, że „niestety, nie zna takiej trucizny, która by tylko Niemcom szkodziła”.

Z kolei przenosi się z Krakowa do Wiednia, gdzie na tamtejszym Uniwersytecie otrzymuje dyplom magisterski.

Wraca do Lwowa do apteki „Pod złotą gwiazdą”. Zawija spólkę Łukasiewicz-Mikolasch-Zech.

Na podstawie doświadczeń dochodzi do wniosku, że z ropy naftowej można otrzymać produkt odpowiedni do oświetlenia czyli naftę świetlną. Konstruuje lampę odporną na temperaturę oraz bezpieczną w użyciu.



Dr Zdzisław Bąkowski, kierownik pracowni konserwacji zabytków Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych i Bronisław Dukiel, pracownik Kopalnictwa naftowego w czasie konserwacji obelisku, który 100 lat temu postawił Ignacy Łukasiewicz na terenie najstarszej na świecie kopalni ropy naftowej w Bóbrce koło Krosna

W marcu 1853 roku wystawa apteki Mikolascha została oświetlona lampą naftową. Była to pierwsza w świecie lampa naftowa. W krótkim czasie potem w Szpitalu Powszechnym we Lwowie przeprowadzono pierwszą operację przy świetle lampy naftowej i od tego momentu wprowadzono w całym budynku oświetlenie naftowe, co oczywiście było uważane za wielki postęp.

Dopiero w sześć lat potem Amerykanin Sillivan przeprowadził destylację ropy w czasie, gdy użycie lampy naftowej we Lwowie było szeroko rozpowszechnione.

NOWY KONKURS POLSKIEGO RADIA

- 10-dniowe wycieczki po Polsce
- liczne nagrody i upominki rzeczowe

Do udziału w losowaniu nagród uprawnia odpowiedź na co najmniej jedno z następujących pytań:

- 1) Co — zdaniem Pani(a) — należy przedsięwziąć, aby jeszcze bardziej rozwinąć międzynarodową współpracę pokojową?
- 2) Jakie wydarzenia — zdaniem Pani(a) — przyczyniły się szczególnie do rozwoju współpracy między Polską a krajem, w którym Pani(n) mieszka?
- 3) W jakiej dziedzinie — zdaniem Pani(a) — istnieją największe możliwości rozszerzenia współpracy obu krajów?

Listy należy wysłać pod adresem: **POLSKIE RADIO, WARSZAWA 1, P.O. Box 46, Polska**, w kopertach oznaczonych hasłem „Konkurs”, w terminie do 31 grudnia 1972 r. (decyduje data stempla pocztowego).

Wyniki konkursu ogłoszone zostaną 31 stycznia 1973 r. Wycieczka laureatów nagród głównych odbędzie się w terminie wyznaczonym przez Polskie Radio.

Życzymy powodzenia w losowaniu nagród.

POLSKIE RADIO

RADIO VARSOVIE ORGANISE UN NOUVEAU CONCOURS

- doté de nombreux prix dont des voyages de 10 jours en Pologne, tous frais couverts.

Pour y participer il faut répondre à l'une, au moins, des trois questions suivantes:

1. Que faut-il entreprendre, à votre avis, pour développer encore la coopération pacifique internationale?
- 2) Quels événements, à votre avis, ont particulièrement contribué au développement de la coopération entre la Pologne et votre pays?
- 3) Dans quel domaine, selon vous, existe-t-il le plus de possibilités d'élargir la coopération entre la Pologne et votre pays?

Adressez vos réponses à: **POLSKIE RADIO, VARSOVIE 1, P.O. Box 46** sous enveloppe portant la mention „CONCOURS” jusqu'au 31 décembre 1972 dernier délai (le cachet de la poste faisant foi). Les résultats du CONCOURS seront diffusés le 31 janvier 1973. L'excursion des gagnants du voyage en Pologne aura lieu à la date fixée par la Radio Polonaise.

Bonne chance au tirage au sort des prix!

RADIO VARSOVIE



Prezydium zjazdu. Od lewej: mer XVII okręgu Paryża, generał Robert Casso, p. Gabriela Domańska — sekretarz Amicale'u, p. ambasador Emil Wojtaszek, p. Kazimierz Molenda — prezes Amicale'u, p. ambasadorowa Barbara Karbowska-Wojtaszkowa, prof. Józef Mul — prezes honorowy Amicale'u, p. inż. Alek Nowak, p. Z. Piś — dziennikarz, który przemawiał w imieniu grupy b. wychowanków Liceum przybyłych z Polski



Sala szkoły przy ulicy Lamandé była zbyt ciasna, aby pomieścić wszystkich przybyłych na zjazd. Z Polski przyjechało do Paryża około 40 osób, z Francji, gdzie mieszka większość wychowanków — kilkakrotnie więcej



Na dziedzińcu szkolnym, w cieniu pomnika i starego drzewa, czuli wszyscy powrót dawnej atmosfery



Prezes Amicale'u p. Kazimierz Molenda mówił o przyjaźni, która łączy uczniów tej historycznej szkoły i która łączy naród polski z narodem francuskim

W 130-lecie założenia sz

ZJAZD



P. ambasador Emil Wojtaszek składał kwiaty pod tablicami, na których widnieją nazwiska uczniów i profesorów szkoły poległych za wolność Polski i Francji



P. Władysław Bartnicki, któremu zawdzięczamy na czas wydany album pamiątkowy. Wszyscy Batignolczycy zachowują go jako cenną i drogą pamiątkę



P. inż. Jan Owsik jest dyrektorem eksploatacji jednego z wielkich zakładów energetycznych na Śląsku



Red. Zdzisław Piś ze wzruszeniem wspominał lata spędzone w szkole batignolskiej. Z satysfakcją podkreślał, ilu wychowanków jej pracuje dla Polski



P. Tadeusz Kalinowski, maturzysta z 1950 r., jest obecnie dyrektorem protokołu dyplomatycznego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Warszawie



P. Jan Szkil, który ukończył szkołę paryską w 1950 r., zajmuje dziś bardzo odpowiedzialne stanowisko dyrektora gabinetu ministra kultury i sztuki w Warszawie

oły polskiej w Paryżu

BATIGNOLCZYKÓW

W Paryżu, w historycznym gmachu szkoły polskiej przy ulicy Lamandé, odbył się ostatnio zjazd dawnych uczniów, profesorów i pracowników Polskiego Liceum w Paryżu. „Les Anciens des Batignolles” stawili się na zjazd bardzo licznie, zarówno ci z Francji, jak i ci z Polski, aby uczcić 130 rocznicę założenia swej starej, nieistniejącej już dziś szkoły.

Dziedziniec szkolny, zamknięty trzema starymi budynkami o charakterystycznych fasadach, z pomnikiem, z tablicami poległych, z wizerunkami: **Konarskiego, Czackiego i Mickiewicza** zappełnił się tak samo jak w latach, kiedy rozbrzmiewał tu co godzinę dzwonek wzywający na rozpoczęcie lekcji. Przyjechali uczniowie wszystkich niemal roczników, pamiętający szkołę z różnych lat jej istnienia, kiedy klasy i internaty licealne były nie tylko na Lamandé, ale i na Crillon, na Lota, na Wagram, na Euler, kiedy szkoła mieściła się w Houilles pod Paryżem i w Villard-de-Lans pod Grenoble. Odnosiło się wrażenie, że cofnęliśmy się w czasie i — jak powiedział w swym przemówieniu powitalnym prezes Amicale des Anciens Elèves du Lycée Polonais de Batignolles **p. Kazimierz MOLEND**A — jesteśmy znów wszyscy tak samo młodzi i pełni radości jak wtedy.

Duża sala okazała się zbyt ciasna, aby pomieścić wszystkich przybyłych. Wiele osób stało za rzędami ustawionych krzeseł, niektórzy pozostali na podwórzu, przy drzwiach słuchając przemówień. Było ich kilka, przypominano w nich chlubne dzieje szkoły, jej wiekową tradycję, ale przede wszystkim brzmiała w nich nuta serdecznych, rodzinnych niemal związków. Prezes Amicale **p. MOLEND**A podkreślał, że przyjaźń ludzi, których łączą licealne wspomnienia i przyjaźń narodów — polskiego i francuskiego — są ideą, która przyswieca stowarzyszeniu i która dyktowała potrzebę zorganizowania zjazdu koleżeńskiego. Obecne spotkanie, w tak licznym gronie, przyczyni się na pewno do rozszerzenia i jeszcze większego ożywienia działalności Amicale'u.

P. ambasador EMIL WOJTASZEK, który wraz z małżonką przybył na uroczystość batignolską, przypomniał o patriotycznych, bohaterkich dziejach szkoły. Mówił o okresie, w którym uczniowie tej szkoły walczyli i ginęli za wolność Polski i Francji. Wymienił nazwiska wychowanków, którzy zasłużyli się swą pracą dla nauki, jak **doktor Babiński**, jak **profesor Pomian-Požerski**. Wymienił p. ambasador również nazwisko najstarszego z wykładowców Liceum, obecnego w prezydium **profesora JÓZEF**A MULA. W przemówieniu reprezentanta Polski były silne nuty osobistych wspomnień i wzruszenia. **P. ambasador WOJTASZEK** pamięta z lat młodości, spędzonych we Francji, starą szkołę na Lamandé, a małżonka jego, **p. dr Barbara Karbowska-Wojtaszek** jest absolwentką tej szkoły.

Głos zabrał również **p. ZDZISŁAW PIS**, wychowanek Liceum, obecnie dziennikarz w Kraju. Wspominał dawne lata, spędzone w tej szkole i mówił o tym, że podobnie jak on, wielu maturzystów z Lamandé żyje obecnie w Polsce. Praca ich przyczynia się do rozwoju i bogacenia się Polski, której w latach dzieciństwa nie

znali, ale o której mówili im zawsze ich rodzice i profesorowie polskiej szkoły.

Ostatnim mówcą był **p. inżynier ALEK NOWAK**, który w zwięzłym skrócie zreferował bogate w wydarzenia 130-letnie dzieje szkoły batignolskiej. Były uczeń i maturzysta Liceum Polskiego z 1954 r. p. Nowak z pietetym i ze szczerym uczuciem opowiadał o historii szkoły polskiej, szkoły podwójnego polsko-francuskiego patriotyzmu, do której wraca zawsze z radością. Dodać należy, że dekoracja sali przygotowana została na zjazd, podobnie jak i na poprzedni zjazd w 1967 r. również przez **p. A. Nowaka**.

Ci, którzy nie mogli przybyć na zjazd, nadesłali listy i telegramy: **p. minister MAURICE SCHUMANN** — który wraz z ambasadorem Polski objął protektorat nad uroczystościami, **p. JEAN-PAUL PALEWSKI** — przewodniczący grupy parlamentarnej francusko-polskiej i przewodniczący Rady Generalnej Yvelines, Towarzystwo „Polonia” z Warszawy, **pani RENARD** — córka dr Pomian-Požerskiego i wiele innych osób. Nadszedł m. in. do zarządu Amicale'u list z południowo-zachodniej Francji od **pani SŁIWKI**, wdowy po byłym uczniu tej szkoły, koledze prof. Pomiana-Požerskiego. Był on wzruszająco przywiązany do tradycji batignolskiej szkoły i pragnął wziąć udział w zjeździe. Zmarł przed dwoma miesiącami.

Batignolczycy nie zapomnieli o Zmarłych. Po wysłuchaniu przemówień udali się wszyscy zebrani pod Tablicę Poległych i minutą ciszy oddali hołd Ich pamięci.

Najtrudniej byłoby opisać zjazdowe spotkania. Było ich tyle! Z wielu klas zjawiała się zdumiewająca ilość osób! Ktoś z obecnych wylicza głośno:

— **Dolata, Frontczak, Kobyłka, Kołodziej...** Przecież to dokładnie początek listy uczniów! Listy uczniów klasy maturalnej z roku 1954! A są jeszcze: **Kubiak, Alek Nowak, Olejniczak, Stępnik, Szalkowska i Talarek**. Razem dziecięcioro!

— A z naszego rocznika 1952, proszę bardzo — wylicza ktoś inny: — **Bandasz, Drzymała, Fudała, Grześkowiak, Konias, Marecki**. Dolicz do tego z liceum pedagogicznego: **Hadroszka, Knyszewskiego, Kowalewską, Pardela i Rynkowskiego**, a będziesz miał dwanaścioro. Jeszcze więcej! No i jest także dokładnie początek listy, jak gdyby ją czytał wychowawca klasy!

Są liczni maturzyści z 1953 r.: **Jarzyński, Józwiak, Maria Przygocka, Szczap, Teofil i Sady-Matuszewska**. Są jeszcze starsi, z 1951 r.: **Ławniczak, Bartnicki, Pecka, Nidzgorzki**. Z 1950 r.: **Karbowska-Wojtaszkowa, Kalinowski, Szkil, Nawarra, Łagowski**. Są jeszcze dawniejsi, wśród nich **p. Andrzej Leski** z Warszawy, są liczni z



Minuta ciszy po złożeniu wieńców. Od lewej: prof Mul, p. Szkil, p. Molenda, p. Kot — sekr. Ambasady, p. ambasador Wojtaszek, p. konsul gen. Łukomski



Poznali się w liceum paryskim: p. Henryk Jarzyński i p. Janina Szalkowska i wkrótce po maturze pobrali się. Na zjazd przyjechali z rodzinnego Grenoble



Zabawa taneczna. P. inż. Alek Nowak opowiada swej małżonce o Liceum, dla którego zachował tyle uczuć

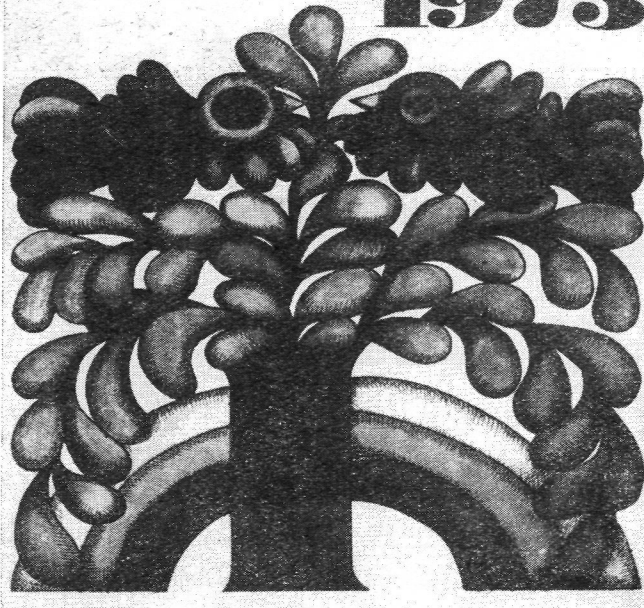
DOKOŃCZENIE NA STR. 17

JUŻ MOŻNA ZAMÓWIĆ

ALMANACH

Tygodnik Polski
LA SEMAINE POLONAISE

1973



Cena „ALMANACHU” - 5 F; 50 F.B.

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesłać w liście pod adresem:

„TYGODNIK POLSKI”
LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris 9-e



Proszę przesłać Almanach „Tygodnika Polskiego” 1973 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Nazwisko i imię:

Adres:

POLSKA A KULTURA EUROPEJSKA

Wielki poeta polskiego Renesansu, Jan Kochanowski, w młodości swej, po spędzeniu wielu lat na studiach uniwersyteckich we Włoszech, odbył wycieczkę do Francji, o której od dawna marzył. Zwiedziwszy wiele jej regionów, zachwycony Paryżem, doznał radości w spotkaniu z przywódcą francuskiej poezji nowatorskiej, Ronsardem. Można się domyślić, że radość tę spowodowało przede wszystkim poczucie podobieństwa w dążeniach i celach. Zarówno Ronsard i skupieni wokół niego poeci, jak i Kochanowski pragnęli realizować w swych krajach zasady estetyczne Odrodzenia, pisząc w narodowych językach utwory zgodne z idealami artystycznymi Grecji starożytnej, Rzymu oraz Włoch.

To wydarzenie oświetla w sposób przykładowy — nie gasnące nigdy związki kultury polskiej i naszej sztuki z resztą Europy. Problem jest zbyt rozległy i bogaty, by można go było wyczerpać w jednym szkicu. Już podczas pierwszej wojny światowej Polska Akademia Umiejętności opublikowała na ten temat dwa obszernie tomy, złożone z rozpraw najlepszych specjalistów. Dziś wiele nowych faktów odkryto, wiele nowych zjawisk się pojawiło. Możemy je wskazać zaledwie w formie przykładowej.

W 1669 roku, a więc jeszcze za życia Molière, zagrano już w Polsce jego komedię na dworze podskarbiego Morsztyna, w obecności króla Jana Kazimierza. Od tej chwili, w ciągu trzech stuleci Molière nie przestał interesować, fascynować i zachwycać Polaków. Gdy w XVIII stuleciu próbowano dokonać wielkiej reformy instytucji i obyczajów, by ratować zagrożoną niepodległość, twórca „Mizantropa” i „Skapca” okazał się bezcennym sojusznikiem. W szkołach sztuki jego otwierały nowe horyzonty, uczyły oceniania ludzi wedle ich osobistej i bezpośredniej wartości, godziły w uprzedzenia i zabobony. Najświetniejszy nasz komediopisarz tej epoki, Zabłocki, stał się znakomitym tłumaczem „Mizantropa”, dał także własną wersję „Amfitriona”. Po rozbiorach Fredro doznał olśnienia, gdy za swych wojсковych lat (był adiutantem Napoleona) kupił u wędrownego sprzedawcy tomiki molierowskich komedii i gdy je natychmiast pochłoniął. Choć sztuki fredrowskie nie są bynajmniej do molierowskich podobne, owo młodzieńcze wrażenie przyczyniło się do rozbudzenia u przyszłego twórcy „Zemsty” jego powołań pisarskich. Na odwrót — francuski artysta, Louis Jouvet, w 1948 r. podczas występów swego zespołu (z niezapomnianą „Szkolą żon”) usłyszał przez radio, a potem przeczytał w przekładzie Feliksa Konopki fredrowską „Zemstę”, zachwycił się tym dziełem. Mówił o nim gorąco, gdy go spotkałem ponownie w Paryżu. Miał zamiar wystawić nasze arcydzieło w Komediach Francuskiej; niestety, na przeszkodzie stanęła jego przedwczesna śmierć.

Adam Mickiewicz to również przykład oświeceniowy poruszony tutaj zagadnienia. Za młodu, jako wygnaniec skazany przez rząd carski, fascynował najlepszych pisarzy i rewolucjonistów Petersburga, Moskwy i innych miast rosyjskich. Podczas swej późniejszej podróży po Niemczech wiele się uczył, uważnie słuchał Goethego w Weimarze i Hegla w Berlinie, ale też spotykał się z uwielbieniem postępowej niemieckiej młodzieży. We Włoszech wywarł tak silne wrażenie, że rewolucjonista Mazzini przekradając się przez granicę szwajcarską z kilku towarzyszami, nocą, o niczym innym nie chciał mówić jak o twórczości Mickiewicza i to nie tylko polityczno-społecznej, ale i artystycznej. We Francji wywarł niewątpliwie wpływ na takich pisarzy jak: Lammenais, zyskał przyjaźń Montalemberta, Micheleta, Quineta, zachwył pani George Sand (która napisała porównawcze o nim studium), ścigał tłumy ludzi na swe wykłady w Collège de France i nie bez powodu został wybrany na stanowisko naczelnego redaktora dziennika „Tribune des Peuples”.

To prawda, że nie doceniono Słowackiego i Norwida. Ale nieodżałowany prof. Jean Bourrilly poświęcił dużą część swego życia przekładom i komentowaniu pierwowzoru z nich, podczas gdy Norwid zyskał ostatnio w gronie światowych poetów francuskich — tłumaczy z dziwiących (podobnie dzieje się i w innych krajach). Chopin w całej Europie sławi swą muzyką imię Polski.

Czy trzeba przypominać oszalamiającą karierę Sienkiewicza, zwłaszcza „Quo vadis”? Nagroda Nobla była jej uwieńczeniem. Odbierając ją w Sztokholmie, w 1905 roku, Sienkiewicz mówił: „Ci, którzy mają prawo ubiegać się o nagrodę ustanowioną przez szlachetnego filantropa, nie należą do ludzi jednego szczepu i są mieszkańcami jednego kraju. Wszystkie narody świata idą w zawody o tę nagrodę, w osobach swoich poetów i pisarzy. Dlatego też wysoki acropag, który tę nagrodę przyznaje i dostojny monarcha, który ją wręcza, wieńcza nie tylko poetę, ale zarazem naród, którego synem jest ów poeta. Stwierdzają oni tym samym, że ów naród wybitny bierze udział w pracy powszechnej, że praca jego jest płodna, a życie potrzebne dla dobra ludzkości. Jednakże zaszczyt ten, cenny dla wszystkich, o ileż jeszcze cenniejszym być musi dla syna Polski! Głoszono ją umarłą, a oto jeden z tysięcy dowodów, że ona żyje! Głoszono ją niezdolną do myślenia i pracy, a oto dowód, że działa...! Głoszono ją pobitą, a oto nowy dowód, że umie zwyciężać.”

W samej Francji, w okresie pierwszych sześćdziesięciu lat naszego stulecia sprzedano ponad 2 miliony egzemplarzy „Quo vadis”? Wybitny francuski pisarz współczesny, Montherlant, poświęcał owej powieści znakomite eseje, zamieszczone w „Nouvelles Littéraires” stwierdzając, że od ósmego roku życia nie przestaje do Sienkiewicza wracać, czerpiąc zń liczne inspiracje. Niemalby to wyraz uznania w ustach tak zazwyczaj krytycznego pisarza.

Niedawno Teatr Stary z Krakowa odniósł duży sukces w Londynie, grając „Biesy” Dostojewskiego, w adaptacji Alberta Camusa, w inscenizacji Andrzeja Wajdy. Oczywiście nie same tylko odnosimy sukcesy. Niemniej nie ma kraju, w którym by nie wspomniano z uznaniem lub zachwytem o wrocławskim teatrze Jerzego Grotowskiego, poszukiwaniach teatralnych i plastycznych Tadeusza Kantora, o pisarstwie Stanisława Ignacego Witkiewicza, Gombrowicza, Iwaszkiewicza, Mrożka, Różewicza, Brezy, Konwickiego i wielu innych, o kompozycjach Pendereckiego i Lutosławskiego, Pantomimie wrocławskiej, zespołach takich jak: „Mazowsze” i „Śląsk”, dziełach polskich artystów, dawnych i nowych, czy o nieprzedawnionej tradycji Paderewskiego.

Równie wymownym przykładem współdziałania kultury polskiej z resztą Europy może być Szekspir. Już w XVII wieku grywały go u nas wędrownie zespoły niemieckie, angielskie. Ostatni król polski, Stanisław August, był przenikliwym jego komentatorem i znawcą. Romantycy polscy mocno przeżywali jego utwory.

Genialny malarz, poeta, dramaturg, inscenizator i reformator Stanisław Wyspiański (1869—1907) dał w książce „Studium o Hamlecie” oryginalną interpretację owego arcydzieła. Dziś Szekspir jest nieustannie obecny w umysłach, na scenach i w sercach.

Przykłady te może zechcą pomnożyć nasi Czytelnicy o własne swe wiadomości, spostrzeżenia i uwagi.

WOJCIECH NATANSON

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał przypomnieć sobie tradycje polskiej kuchni, zjeść polskie wędliny oraz importowane produkty z Polski, zamówić ciasta i torty polskie, wstąpić do

SKLEPU POLSKIEGO

przy 11, rue Jouffroy — PARIS 17-ème.

Métro WAGRAM i ROME, tel. 622-55-52.

(Sklep w niedzielę nieczynny, w sobotę czynny cały dzień, a w tygodniu z przerwą obiadową do godz. 21).

Les vaches sont des animaux placides, ruminants, aux robes noire et blanche, ou marron et blanche, ou toute noire ou toute marron. Elles ont bien des cornes mais il paraît qu'il ne faut pas en avoir peur, ce n'est qu'une coquetterie de leur part. Les vétérinaires du dispensaire pour animaux d'Ostróda près d'Olsztyn, ne craignent pas leurs imposantes patientes. Ils répondent aussitôt à l'appel des fermiers et dispensent sur place les soins nécessaires. Tous les vétérinaires vous diront que les animaux sont bien plus sages que les humains et mieux encore, ils remercient d'un coup de langue celui qui est venu les soigner.



KALISZ NE SERAIT PAS LA SEULE

On sait que la belle saison est propice aux travaux des recherches archéologiques. Chaque année, la moisson des découvertes nouvelles est plus généreuse. Ainsi les fouilles entreprises à Janikowo près d'Inowrocław se sont révélées très intéressantes au point de permettre d'avancer une hypothèse, la cité de Setitava dont il est question dans les écrits de Ptolomée, serait justement Janikowo. Si cela s'avère exact, Calisia (actuellement Kalisz) ne serait plus la seule cité placée sur le territoire de la Pologne actuelle, à être connue du monde romain.

Au cours de leurs fouilles, les archéologues de Poznań mirent au jour des vestiges de construction rencontrés nulle ailleurs sur les terres polonaises, et datant de l'époque de La Tène, allant du Ve siècle av. J. C. jusqu'à la conquête romaine. On a dégagé entre autre une aire de terre cuite avec le rite du carré. D'après le chef de l'équipe archéologique, M. Tadeusz Makiewicz, c'est un lieu de culte sacré. De pareilles

constructions furent découvertes en France, en Bulgarie et en Roumanie. On a pu définir les dimensions de la construction, 12 m de longueur pour 8 m de largeur. La construction rappelle un temple antique. L'interprétation qui est donnée à cette découverte est curieuse, on suppose que l'on peut rattacher les habitants de cette cité antique aux Celtes. Lors de la migration de ce groupe ethnique, une partie aurait gagné la Couiavie. Des objets de céramique viennent renforcer cette hypothèse. Par ailleurs un cimetière de chiens a été découvert à proximité du temple.

Le sérieux de la station archéologique de Poznań permet de donner du crédit aux suppositions avancées. Il est vraisemblable que Setitava qui était jusqu'à aujourd'hui non localisée soit justement Janikowo.

Ces thèses ont été présentées par M. Makiewicz lors d'une conférence à l'Académie Polonaise des Sciences, elles ont éveillé un vif intérêt auprès des savants.

EN COURANT... EN COURANT...

● Le ministère de la Culture et des Arts a décidé de patronner la maison de Stefan Zeromski située à Konstancin, près de Varsovie. La villa a conservé son caractère premier. Les souvenirs du grand écrivain sont gardés par sa femme Anna et sa fille Monika.

● Le VI-e concours international de Violon Henryk Wieniawski, se tiendra à Poznań du 12 au 26 novembre prochain. Cette année le nombre des candidats atteint un chiffre record, 50 violonistes de 14 pays. Le concours précédent avait réuni 21 candidats venus de 6 pays. Les autres manifestations de ce genre dans le monde n'ont jamais vu plus de 30 participants.

● A Varsovie s'est tenu en septembre le VII-e Congrès International d'Electrothermie. 500 spécialistes venus de 25 pays participèrent au congrès. 160 exposés ont été prononcés et la plus grande partie d'entre eux avait pour sujet les derniers acquis dans la construction des installations et leur technologie, ainsi que les problèmes économiques de l'electrothermie.

● L'Institut de Géographie de l'Académie polonaise des Sciences a annoncé la préparation d'un Atlas National de la Pologne, le premier dans l'histoire de la cartographie

polonaise. Cet atlas comprendra 600 cartes et diagrammes et 126 planches diverses.

● La Société des Chirurges polonais qui a été fondée en 1889, a tenu à Lublin un congrès national qui a réuni mille spécialistes polonais et des invités venus de France, Pays-Bas, Suisse, R.F.A., R.D.A., Italie, Bulgarie, Tchécoslovaquie et U.R.S.S. Le thème principal des débats avait trait à la chirurgie de l'âge avancé.

● Le 225^e anniversaire de Józef Wybicki, l'auteur de l'hymne national polonais, a été fêté sur les lieux de son ancienne propriété, Manieczki, aujourd'hui importante Exploitation Agricole d'Etat. Ecrivain, Wybicki eut une grande activité politique et fut entre autres, coorganisateur des légions de Dąbrowski. Quant à l'hymne polonais, il a été écrit il y a 175 ans.

● La voïvodie de Kielce totalise 33 réserves de la nature. D'autres viennent s'y ajouter, elles ont en tout une superficie de 450 ha. La première réserve géologique est à Krzemionki où se trouve une des rares mines de silex du monde datant du néolithique. La seconde réserve de la nature, est dans les „Monts Pieprzowe” dans la région de Sandomierz. On y trouve une végétation particulière aux steppes.

DES PISTOLETS DU XVII^e SIECLE

Les artisans du Centre de Recherche et de Développement de la Petite Production ont construit une courte série d'essai de dix-sept pistolets du XVII^e siècle. Le modèle original leur avait été fourni par le Musée de l'Armée Polonaise.

Dès qu'ils se sont trouvés dans le commerce, les pistolets ont été littéralement arrachés tant leur apparence et leur fini sont soignés, on les confond, à s'y méprendre avec les authentiques pistolets fournis par le musée. Pour éviter de fâcheux ma-

lentendus, il a été décidé de frapper chaque exemplaire de la date de la production, soit 1972.

Les experts de „Desa” qui contrôle le marché des antiquités en Pologne, ont évalué le prix des pistolets à 250 dollars environ pour le marché mondial, car il s'agit bien d'un véritable bijou, petite oeuvre d'art. Il va sans dire qu'après ce banc d'essai, les artisans du Centre de Recherche ont décidé d'entreprendre une production à une plus grande échelle, des pistolets anciens.

L'air du temps

Connaissez-vous ce signe? Un rectangle blanc barré horizontalement d'un trait rouge sur lequel est profilé un chien? Oui, vous êtes dans le vrai. Cela semble vouloir expliquer „interdit aux chiens”, et renseignement pris, la solution de cette devinette est exacte.

L'initiative d'un pareil panneau de signalisation revient à une école primaire du quartier de Praga à Varsovie. Les autorités de l'école décidèrent de planter devant l'établissement de pareils panneaux protestant par ce moyen silencieux, contre tous les maîtres de toutous qui choisissaient comme lieu de prédilection des promenades hygiéniques de l'ami à quatre pattes, le trottoir de l'école. Il n'y a pas de contre-manifestation paraît-il. On s'est compris par panneau interposé. Le trottoir est d'une propreté exemplaire depuis l'apparition des panneaux.

Le journal de Varsovie qui a publié ce fait (divers), s'est interrogé. On ne sait pas si le panneau fut plus lisible aux chiens ou à leurs propriétaires. Comme l'institut des statistiques ne semble pas se préoccuper de la chose, toutes les suppositions peuvent être avancées. Logiquement l'oeil du maître réagit plus facilement aux panneaux qui jalonnent sa vie de tous les jours, il s'y conforme (le maître) presque automatiquement. Mais une autre question reste en suspens. Personnellement votre serviteur n'est pas allé voir sur place ledit panneau. La clef du problème réside dans la hauteur dudit panneau. S'il est à hauteur d'homme, il ne fait pas de doute qu'on s'adresse à la compréhension du maître, mais s'il est placé assez bas on peut dire sans hésitation qu'il est fait appel à l'intelligence du chien. Mais, trêve de plaisanteries, avouez que sous des aspects badins, ce panneau est une bonne idée!

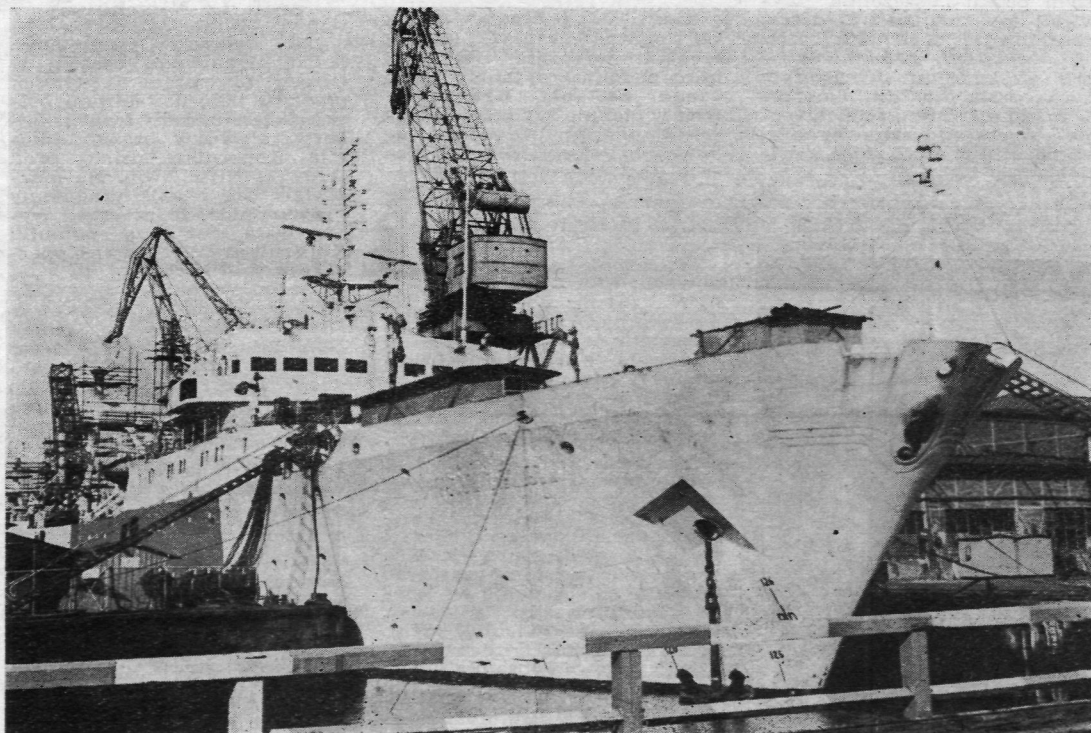
LE „PROFESOR SIEDLECKI” EST RENTRE AU PORT

Nous avons fait part en son temps à nos lecteurs, de la construction du bateau-laboratoire „Profesor Siedlecki” dans les chantiers navals de Gdańsk. Sa construction était due à l'initiative du gouvernement polonais et elle avait rencontré l'approbation du programme international de développement de l'O.N.U. C'est d'ailleurs sous les auspices de l'O.N.U. et de la F.A.O. que la construction a été placée.

Pour sa première croisière, le laboratoire flottant s'est rendu en Grande-Bretagne avec à bord, outre les 55 personnes constituant l'équipage, 33 savants réunis en 6 groupes de recherches. Ce bateau est le plus moderne du genre dans le monde. A son bord sera réalisé un programme international de coopération dans les recherches ayant trait aux pêcheries de l'Atlantique central et du Sud. Des spécialistes polonais vont for-

mer des savants étrangers qui seront envoyés par la F.A.O.

Le „Profesor Siedlecki” a mouillé dans différents ports de Grande-Bretagne et partout on peut dire qu'il a fait fureur. La presse britannique n'a pas caché son admiration pour la réalisation de ce navire et son équipement technique dans lequel entrent entre autres des appareils de différentes firmes étrangères.



Dla Pań o Paniach

Pięcioraczki na filmie

Reżyser **Maria Wiśniewska-Kończakowska** we wspólnej reżyserii z **Mieczysławem Vogtem**, który jest jednocześnie operatorem filmu „obserwowała” w ciągu roku kamerą filmową zachowanie i etapy rozwoju psychomotorycznego gdańskich pięcioraczek. Ekipa filmowa z Łodzi przyjeżdżała raz na miesiąc i pracowała przez tydzień. Zdjęcia rozpoczęto od drugiego miesiąca, a więc jeszcze w czasie pobytu dzieci w klini-

ce. Tak powstał 40-minutowy barwny film dokumentalny pt. **Pięcioraczki** zrealizowany na eastmankolorze. Pracę nad filmem właśnie zakończono i ten oryginalny dokument pojedzie wkrótce do Japonii na Międzynarodowy Festiwal Filmów Medycznych.



Dyplomata jest ten, kto zna datę urodzin kobiety, lecz zapomina ile ona ma lat.

(angielskie)

Mąż powinien zawsze wiedzieć co ma jego żona, bo ona sama wie zawsze dobrze tylko to czego nie ma.

(Balzac)

naj

Najrzadziej spotykany rekord pada codziennie w zakładach jajczarskich w Nowej Soli, gdzie codziennie przerabia się pół miliona jaj na proszek. Przy rozbijaniu jaj zatrudnionych jest 120 kobiet. Są wśród nich rekordzistki, które w ciągu 8 godzin rozbijają od 15 do 18 tysięcy jaj!

Najmniej spodziewanym miejscem streap-tisu okazało się ostatnio wrocławskie ZOO. Krótce przed zamknięciem ogrodu, na teren przeznaczony dla tygrysów wbiegła jakaś kobieta. Zaskoczona zwierzęta uciekły w głąb pomieszczenia. Tymczasem owa dama zaczęła ścigać z siebie wszystkie szatki. Opuściła ona wybieg dopiero po interwencji uzbrojonych funkcjonariuszy władzy. Uzbrojonych — w obronie kobiety i własnym...

Najnowszy sposób korespondencji miłosnej wymyślił pewien mieszkaniec Siemianowic, który w tamtejszym parku „Pszczelnik” wywiesił na jednym z drzew kunstownie wykonany afisz tej oto treści: „Marto! Wracaj! Czekam tu o zwykłym czasie przez dwa dni, na trzeci zastaniesz mnie tu wiszącego!” Marta widocznie wróciła, bo nazajutrz afisz znikł a właścicielka nie było.

Mężczyzna wart uwagi pań



W zespole artystów estradowych, który przed niedawnym czasem występował w paryskiej „Olympii” był m.in. niezwykle w Polsce popularny parodysta, **Bolesław Gromnicki**. Artysta występował obecnie we Francji po raz trzeci. Za każdym razem właśnie na scenie „Olympii”.

Bolesław Gromnicki, wielce utalentowany parodysta jest rzeczywiście obiektem westchnień wielu naszych Pań i to bez względu na wiek. Kochają się w nim zarówno podlotki jak i panie w wieku balzakowskim. Niestety. Ku ich zmartwieniu aktor, przed kilkoma miesiącami, ożenił się. Wybranką jego serca została młoda aktorka jednego z teatrów wrocławskich.



Portret tygodnia

GRAŻYNA HASE

Dziś przedstawiamy panią Grażynę Hase, krajową dyktatorkę mody. Karierę rozpoczęła jako modelka, studiując jednocześnie architekturę i grafikę.

— Jak została Pani projektantką mody?

● Był to przypadek. Kupiłam w podróży do Moskwy kilka futrzanych czapek. Po powrocie do domu przymierzałam je przed lustrem. Tak właściwie zrodził się pomysł kolekcji o motywach rosyjskich. Potem przyszły następne kolekcje.

— Dla kogo projektuje Pani najchętniej?

● Wśród moich kilkunastu kolekcji przeważają propozycje dla dzieci, dla podlotków i młodzieży nieco starszej. Porywałam się nawet na tak trudny materiał, jakim są kozuchy.

— Jak ocenia Pani, po ostatnim pobycie we Francji, polskie kobiety? Jak wypadają w porównaniu z paryżankami?

● Nasze panie mają świetnie rozwinięty instynkt mody. Potrafią także doskonale dobrać odpowiednie dodatki — co nie jest wcale sztuką łatwą. Szybko reagują na nakazy aktualnej mody. Widać to wyraźnie na warszawskich ulicach.

— Ostatnio oglądaliśmy Pani kolekcję „Jesień-Zima 1972/73 r.”. Nad czym pracuje Pani obecnie?

● Na moim warsztacie oczywiście Wiosna 1973. Już zaprojektowałam wiele modeli. (JAW)

DO ŚMIECHU

A oto dowcip, który ostatnio cieszył się powodzeniem w Kraju.

— Tato, jaka jest różnica między wizytą a wizytacją?

— Widzisz synku, jeśli my idziemy do babci, to jest wizyta, a gdy babcia przychodzi do nas to jest wizytacja.

CIEKAWOSTKI

Groźba starokawalerstwa

Jak wynika z danych statystycznych, spośród przeszło 3 milionów dzieci urodzonych w Polsce w latach 1965—70, poważna ilość chłopców będzie miała w przyszłości kłopoty ze znalezieniem partnerki swego życia. Dziewczynek w wieku 6 lat jest bowiem o ponad 100 tysięcy mniej niż chłopców w tym samym wieku. Brak zatem szans małżeńskich dla blisko 20 tys. chłopców rocznie. Czyżby to miało oznaczać zapowiedź masowego starokawalerstwa? — zastanawiają się demografowie.

Co to jest właściwie sztuka ludowa?

Kiedy się pojawiła? Czym się charakteryzuje? Jakimi cechami wyróżnia? Na te i tym podobne pytania odpowiada **Stefania Krzysztofowicz** w pięknie wydanej książce-albumie pt. „O sztuce ludowej w Polsce”. Książkę, bogato ilustrowaną reprodukcja-

mi dzieł sztuki ludowej z różnych regionów Kraju, wydało wydawnictwo „Wiedza Powszechna”.

Kobieta — przewodniczącą

Minister kultury i sztuki powołał na przewodniczącą sądu konkursowego VI Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego, który odbędzie w listopadzie br. w Poznaniu, wybitnego pedagoga i skrzypkaczkę — **prof. Irenę Dubiską**. W 17-osobowym jury zasiądzie obok prof. Dubiskiej **pan Jean Fournier** z Francji.

Trzeci „Kopernik” prof. L. Nitschowej

Jak wszyscy pamiętamy, przed niedawnym czasem w Pałacu Elizejskim E. Gierka przekazał jako dar narodu polskiego dla narodu francuskiego — głowę w brzoje Mikolaja Kopernika, dzieło prof. Ludwika Nitschowej. Na marginesie tej okazji pragniemy przypomnieć, że artystka wykonywała już trzy pomniki Kopernika. Pierwszy Kopernik prof. Nitschowej powstał zaraz po wojnie i stoi w Collegium Maius w Krakowie. Drugi wykonany z okazji Konkursu, stoi przed Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie. Trzeci wymodelowała ostatnio samorzutnie, „z potrzeby uczuć” jak sama mówi.

— Głowa nigdzie nie była wystawiana — wprost z zakładu odlewniczego poleciała samolotem do Francji. Jest to drugie dzieło tej artystki znajdujące się we Francji. Pierwszym była rzeźba Marii Skłodowskiej-Curie, wystawiana i nagrodzona przed wojną w warszawskim IPS-ie, którą następnie zakupił rząd francuski.

W najbliższych dniach obchodzą imieniny:

31 października — **Antonina**

jest to imię pochodzenia greckiego i znaczy: kwitnąca. Kobiety tego imienia są zazwyczaj pogodnego usposobienia i wielkiej urody.

3 listopada — **Hubert**

patron myśliwych. Pochodzenie imienia jest germańskie i określa człowieka jasnej barwy, co dosłownie możemy sobie tłumaczyć, że jest to imię dla błękitnookich blondynów, a w przenośni — o charakterze łagodnym i prostolinijnym.

4 listopada — **Karol**

i to imię germańskie ma rodowód. Karol, to człowiek szlachetnego ducha, a więc mężny, prostolinijny, przychylny ludziom.

AU FUMET SAVOUREUX



LE POULET EN MORCEAUX

Le poulet à la broche, le poulet au four, à la cocotte, en bouillon... A chaque fois il reste entier. Pourquoi ne pas le préparer autrement? La chose est simple à réaliser et présente un autre avantage: la rapidité. Il suffit de faire frire le poulet.

Pour cela, découpez le poulet en morceaux. Pendant que la friture chauffe, battez à la fourchette, 2 oeufs dans une assiette. Salez et poivrez les morceaux de poulet, ou bien salez en poivrez la valeur d'un verre de farine. Successivement, passez les morceaux dans la farine, ensuite dans les oeufs battus et dans de la chapelure. Plongez les morceaux de poulet ainsi préparés dans la friture et laissez cuire environ 25 mn.

Pendant ce temps, faites cuire le riz en procédant de la façon suivante. Dans une

casserole, faites chauffer de l'huile (d'olive de préférence). Quand elle est chaude, versez le riz et mélangez avec une cuiller en bois. Ajoutez du laurier, une branche de thym, une gousse d'ail pressée, du poivre en grain et, si vous aimez, un peu de poivre de cayenne en poudre. Quand les grains sont devenus comme transparents, versez de l'eau bouillante (1 fois 1/2 le volume du riz). Couvrez et faites cuire à feu très doux en intercalant une plaque d'amiante entre la flamme et la casserole.

Quand les morceaux de poulet sont prêts, égouttez soigneusement, laissez reposer un instant sur un papier spécial qui absorbera l'excès d'huile, disposez sur un plat et servez avec le riz. N'oubliez pas une bonne salade.

Ernestine DODUE

La semaine des Jeunes



êtes sans doute liés d'amitié avec un ou plusieurs jeunes Polonais ou avec une ou plusieurs Polonaises, et si vous avez noué amitié avec des Polonais ou des Polonaises, vous êtes certainement en relations épistolaires avec vos nouveaux amis, n'est-ce pas? Ai-je deviné juste? Oui? Je suis dans le vrai? Et quelles nouvelles recevez-vous de vos correspondants? Vous parlez-ils de Copernic? Parce que mes correspondants polonais à moi m'écrivent que le nom

de Copernic sont fort somnolents. Tout ce que nous savons, c'est que c'était un grand travailleur, qu'il avait voué son existence à la science, et qu'il était beaucoup plus assidu auprès des livres et de la voûte céleste qu'auprès des femmes. Était-ce donc un misogynne? Haïssait-il ou méprisait-il le beau sexe? Nullement. Lui aussi s'est probablement vu décocher une flèche par le petit dieu maflou à qui les Grecs donnaient le nom d'Éros. Lui aussi a eu une compagne.

Copernic et l'amour

Comme il n'est jamais trop tard bien faire, je voudrais pour commencer réparer aujourd'hui un oubli. Je remercie tous ceux qui pendant les vacances ont eu la gentillesse de me faire tenir une carte postale et les prie instamment de bien vouloir se montrer magnanimes et de me pardonner de ne pas leur avoir dit merci plus tôt. J'espère que vous ferez preuve de compréhension et que vous ne m'imputerez pas ma distraction à crime. Car c'est évidemment par distraction que j'ai tellement tardé à vous remercier.

Vos cartes postales m'ont fait plaisir. Grâce à elles, je sais que certains d'entre vous — Marcel Konieczny de Mairières-lès-Metz par exemple — ont travaillé pendant l'été comme moniteurs dans des colonies de vacances. Grâce à ces cartes, je sais aussi qu'un certain nombre d'entre vous ont passé les vacances en Pologne.

Si vous faites partie de ceux qui ont passé les vacances en Pologne, vous vous

de Nicolas Copernic résonne actuellement par toute la Pologne, qui s'apprête à commémorer le cinquantième centenaire de cet illustre savant.

Avez-vous cherché à vous documenter sur la vie et l'œuvre de Copernic pendant votre séjour en Pologne? Si oui, vous avez certainement appris que celui qui „arrêta le soleil et mit la terre en marche” était tout ensemble astronome, mathématicien et économiste, et qu'en outre il exerçait la médecine. On vous a peut-être dit aussi — ou vous avez peut-être lu aussi — que Copernic mourut pendant toute sa vie un profond attachement pour son pays et qu'il défendit vaillamment et efficacement la Varmie — c'est ainsi que s'appelle la province polonaise où il passa la plus grande partie de sa vie — lorsque celle-ci fut attaquée par les chevaliers teutoniques. Mais vous-êtes vous intéressés à la vie privée du fondateur de l'héliocentrisme? Parce que moi, je m'y suis intéressée. J'ai voulu connaître la vie sentimentale du génial astronome. Honni soit qui mal y pense. Voici quels renseignements j'ai pu glaner.

Les connaissances que nous possédons sur la vie intime

de Copernic sont fort somnolents. Tout ce que nous savons, c'est que c'était un grand travailleur, qu'il avait voué son existence à la science, et qu'il était beaucoup plus assidu auprès des livres et de la voûte céleste qu'auprès des femmes. Était-ce donc un misogynne? Haïssait-il ou méprisait-il le beau sexe? Nullement. Lui aussi s'est probablement vu décocher une flèche par le petit dieu maflou à qui les Grecs donnaient le nom d'Éros. Lui aussi a eu une compagne.

Anne Szyling — c'est ainsi que s'appelait cette compagne — était une parente éloignée du grand astronome. C'est elle qui s'occupait de son ménage. Il est à peu près certain que Nicolas et Anne s'aimaient mutuellement et qu'ils ont tous deux terriblement souffert lorsqu'ils furent contraints de se quitter. Pourquoi se séparèrent-ils? C'est l'événement de Varmie Jan Dantyszczak qui les y obligea. Ce Dantyszczak courtisait les muses, ce qui ne l'empêchait pas de courtiser aussi beaucoup de femmes et d'être un libertin. Lorsqu'au crépuscule de sa vie il devint évêque de Varmie, il se métamorphosa brusquement en puritain et força Copernic, dont il était le supérieur hiérarchique, à renvoyer Anne Szyling.

Je suis contente de savoir que Copernic était non seulement un grand astronome, mais aussi un „astrologue noyé dans les yeux d'une femme”. Cela me donne envie d'étendre et d'approfondir ma connaissance de sa vie et de son œuvre. A vous aussi, j'espère?

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

P 23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin
K
BANK
O **POLSKA KASA**
OPIEKI S. A.

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 1000 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

BOŻENA WIERZBOWICZ — Hajnówka, ul. 1-go Maja 1, woj. białostockie — chciałaby nawiązać korespondencję z młodzieżą polonijną. Ma 21 lat, uczy się i pracuje. Oprócz zainteresowań jak film, taniec, muzyka i turystyka, zbiera również czasopisma i widokówki. Odpowiedz na każdy list.

IWONA STANCZYK — Gdynia, ul. Waryńskiego 37 m. 1 — interesuje się filmem, piosenką i problemami młodzieżowymi, zbiera znaczki i widokówki. Pragnie za pośrednictwem „TP” nawiązać kontakt z młodzieżą z Francji i Belgii.

WALDEMAR DZIUBA — Kamieniec Wrocławski, ul. Wrocławska 106, powiat Wrocław — chciałby korespondować oraz wymienić widokówki kolorowe i różne prospekty.

Mgr MIECZYSLAW JANISZEWSKI — Chodzież, ul. Obrońców Stalingradu nr 22, woj. poznańskie — poszukuje filatelistów we Francji, którzy zechcieliby prowadzić wymianę znaczków pocztowych. Z zawodu jest farmaceutą i pracuje w sanatorium kolejowym.

RYSZARD KRAWCZYK — Kamieniec Wrocławski, ul. Wrocławska 71, woj. wrocławskie — kolekcjonuje widokówki kolorowe i prospekty, które chętnie wymieni z kolegami z Francji.

ZYGMUNT KALETA — Pruszcz Gdański, ul. Grunwaldzka 13 — ma 23 lata, interesuje się muzyką młodzieżową, elektroniką i sportem. Chętnie nawiąże przyjacielskie kontakty z młodzieżą z Francji i Belgii.

EDWARD KONICKI — Kalwaria Zebrzydowska, ul. Bernardyńska 30, woj. krakowskie — student wydziału geografii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Ma 21 lat. Interesuje się geografią, filatelią, zbiera płyty i widokówki. Chciałby korespondować w języku francuskim lub polskim.

STEFAN FRYDRYCHOWICZ — Bydgoszcz 13, ul. Czerkaska 25/18 — nous écrit: „J'ai 18 ans, suis étudiant et aimerais correspondre avec des jeunes connaissant le polonais ou le français. J'aime le tourisme et je pourrais faire un échange de séjour”.

WYTNIJ!

Nazwisko (Nom)

Imię (Prénom)

Adres (Adresse)

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

ZJAZD BATIGNOLCZYKÓW

DOKOŃCZENIE ZE STR. 12-13

Villard-de-Lans, m. in. Liber i Renn — pamiętający desant niemiecki na lotnisku w Vassieux, w masywie Vercors, gdzie cudem ocaleli. Z dawnych profesorów jest kilku: p. MUL, który w sprawach zorganizowania zjazdu czynił zabiegi podczas dwukrotnych podróży po Polsce, pp. ZIMMELS-TROPER, MIHLRAD, POLAK i DOMAŃSKI. Jest oczywiście p. WIKTORIA FRONTCZAKOWA, która wykarmiła te wszystkie pokolenia młodzieży na znakomitej polskiej kuchni i p. ROSZAK — długoletnia pracownica Liceum.

W restauracji „Luce”, na placu Clichy, odbyła się zbiorowa koleżeńska kolacja, a potem zabawa taneczna trwała prawie do świtu. Batignolczycy spotykali się jeszcze i w następnych dniach, aż wreszcie rozjechali się — jedni do Polski, inni do różnych okolic Francji.

Jest ich dużo, naprawdę dużo. Stara szkoła polska ma dziś swych przedstawicieli w bardzo wielu zakątkach Francji i Polski. We wschodniej Francji uczy do dziś języka polskiego HELENA KOZUBSKA-ŁODOŻYŃSKA. W Paryżu i okręgu paryskim spotkać można MIELCZARSKA, KSIĄŻKA, HENRYKA NOWAKA i HENRYKĘ URBANIAK-NOWAKOWA, kilkoro ZELECHOWSKICH (jest ich w sumie dziewięć), w Troyes CAPIŃSKIEGO, w Soissons KUCHARCZYK-MROZKOWA, w Lille URBAŃSKIEGO. W Warszawie jest ich cała kolonia, podobnie jak na Śląsku, ale spotkać ich można również i w innych miastach i miasteczkach polskich. Do niedawna ADAM NIDZGORSKI

rezydował w Tunisie, pracując nad zorganizowaniem nauki gimnastyki i sportu w tym kraju. Blżej, bo na Śląsku, ANDRZEJ MALANOWSKI (mistrz Polski w pięcioboju w 1950 r.) również dokonał wielkiego wkładu w tej dziedzinie.

Podobnie jak o dawnych zasłużonych, wybitnych Batignolczycach mówi się dzisiaj, w przyszłości również dokona się podsumowania zasług w pracy wychowanków paryskiego Liceum. Jeden z nich ANDRZEJ TRAUTMAN, jest profesorem fizyki na Politechnice Warszawskiej i członkiem Polskiej Akademii Nauk. Wielu wybija się w dziedzinie techniki, dyplomacji, medycyny. Szkoły na Lamandé już nie ma, ale księga jej historii jest ciągle otwarta i współczesność nie przestała jej zapisywać.

W związku z historią szkoły dodać trzeba wreszcie, że w Warszawie wydana została ostatnio, dosłownie w przeddzień paryskiego zjazdu, specjalna publikacja. Jest to album pamiątkowy o pięknej szacie graficznej na temat dziejów szkoły. Tekst opracował b. dyrektor Polskiego Liceum p. STANISŁAW GOGŁUSKA. Nad wydaniem albumu czuwał WŁADYSŁAW BARTNICKI, wychowanek Liceum, dokonując cudów, aby został on na czas ukończony. Stronę graficzną albumu opracowała jego małżonka, BARBARA BARTNICKA. Album dotarł na czas do Paryża i podczas uroczystości został wręczony prezydium i uczestnikom zjazdu przez pp. Bartnickiego i Olejniczaka.

T. D.

ODSZUKAC

Krystyn Ziemiński

BETA-„12”

(6)

JESLI tak, to od kogo i przez kogo zdobył Zborowski zezwolenie „Desy” na wywóz z kraju kopii obrazów Chełmońskiego, tych właśnie, które zostały skradzione? Czy tego zezwolenia szukał włamywacz w papierach Zborowskiego? Czy wiedział już o jego śmierci? O jakiej godzinie dokonano włamania? — nasuwały się pytania.

Godziny a nawet pory dnia nie udało się ustalić. Mimo szczegółowego przesłuchania mieszkańców domu przy ulicy Odyńca 23. Dozorczyni zeznała, że Zborowski wyszedł z domu 8 lipca po godzinie 22. Rozmawiał z nią oddając bieliznę do prania. Włamanie odkryła Zborowska wracając do domu następnego dnia o 18. Musiało więc nastąpić w tych granicach czasowych. Między 22 a 18 następnego dnia.

Sprawca przyszedł w określonym celu. Nie tknął stojących w gablocie srebrnych wyrobów, nie sięgnął do szaf po drogie futra, pozostawił w biurku ukrytą tu biżuterię Zborowskiej — zabrał tylko dwa obrazy i szperał w papierach. Nie był to więc przypadkowy opryszek, raczej człowiek, który wiedział o śmierci Zborowskiego i o nieobecności jego żony. Człowiek, który chciał ubiec milicję.

Kto mógł wiedzieć? Ktoś do kogo wybrał się Zborowski krytycznej nocy. Ktoś z mieszkańców domu przy ulicy Zaulek 18. Morderca.

ROZDZIAŁ VI

MÓW co ustaliłeś? — w głosie Ziętary brzmiała niecierpliwość. — Podpalenie. Nie ma wątpliwości — odparł Bieżan. Nasi spece sądzą, że pożar spowodowano podkładając jakiś ładunek termiczny. Spójrz, co zostało z metalowych i szklanych przedmiotów — podał Ziętarze plik zdjęć.

Pułkownik przerzucał je w milczeniu. Osmalzone ściany, zaścieniałe podłogę powykręcane kawałki metali, drobiny szkliska. W jednym kącie pracowni — szerniałe i popękane podłogę betonowe po wypalonym parkiecie. — Tu musiało się znajdować źródło ognia — mruknął trochę do siebie, trochę do Bieżana. — Co stało w tym kącie?

— Automatyczny termostat z hodowlami „Beta-12”.

— Wniosek prosty: sprawcy chodziło o zniszczenie właśnie tych bakterii. W jakiej temperaturze one giną?

— Powyżej 80°C. — Bieżan spojrzął na przyjaciela. — Podpalacz musiał o tym wiedzieć, pod tym kątem dobrał środek. Musiał także znać lokalizację termostatu. Znał strażnika, inaczej tamten nie wpuściłby go do środka. Wszedłszy zastrzelił od razu strażnika, zabrał mu klucze, poszedł na piętro do laboratorium. Znał hasło otwierające drzwi laboratorium. Wyszedł tą samą drogą. Wyobrażam sobie, że zatrzasnął drzwi od wartowni i rzucił klucze przez okienko. Było otwarte, kiedy przyjechała straż. Taka rekonstrukcja zdarzeń jest oczywiście hipotetyczna, ale pozwala na określenie kręgu podejrzanych — ludzi zatrudnionych w tej pracowni lub mających do niej dostęp. Patkowski twierdzi, że do laboratorium nikt poza jego pracownikami nie wchodził. Jest tego pewien.

— Tego nigdy nie można być pewnym. Nie tkwił w pracowni kamieniem. Co o nim sądzisz?

— Ciekawy człowiek. W sensie ideologicznym obcy. W sensie przynależności do narodu — swój. Tu wrócił. Tu chciał zostać, pracować. Twardy, ambitny, maniak w swoim zawodzie, mimo to potrafił zniszczyć wła-

sne dzieło. Własny sukces. W imię dobra ludzkości. Ceni pieniądze, a mimo to honorarium w kwocie kilku tysięcy dolarów za hodowlę „Beta-12” przekazał Międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi.

— Podejrzewa kogoś?

— Nie chciał rozmawiać na ten temat. Nie zapoznawałem go z naszymi ustaleniami. Zresztą te ustalenia... — machnął ręką. — Dopóki nie ma ekspertyz...

— Kazałeś zdaktyloskopować pomieszczenia? Pobrali materiał porównawczy od pracowników?

— Oczywiście. Patrzyli na nas spod oka, ale że Patkowski pierwszy dał przykład, więc nikt nie oponował.

— Jak zabezpieczone było laboratorium i pracownia przed intruzami?

— Moim zdaniem, bardzo dobrze. Pracownia numer dwa, którą kieruje Patkowski, mieści się w oddzielnym, zamkniętym krata korytarza. Po jednej stronie korytarza — trzy duże pokoje w amfiladzie. W ostatnim, licząc od wejścia, mieści się laboratorium. To pomieszczenie ma tylko jedne drzwi, prowadzące do pracowni. Obite blachą i zamknięte na zamek sejfowy. Z pracowni są dwa wyjścia: jedno na korytarz i drugie do gabinetu profesora. Gabinet zamyka tę amfiladę. Z korytarza też można bezpośrednio wejść do gabinetu Patkowskiego. — Bieżan rysował na karce szkic dla Ziętary. — Drzwi wejściowe do gabinetu i drugie do pracowni są zamknięte tylko z zewnątrz, na specjalne zamki. Po drugiej stronie korytarza mieści się kuchenka, ubikacja i łazienka. Sam korytarz — jak mówiłem — zamyka krata, zasuwana przez kierownika straży po godzinach pracy i zamykana przez niego na kłódkę.

— A jeżeli pracują wieczorami?

— Patkowski wprowadził żelazny zwyczaj: praca kończy się o szesnastej. Przez kilka ostatnich dni przed uzyskaniem szczepionek pracowali do późna pod osobistym nadzorem Patkowskiego. On wychodził ostatni. Grały tu rolę względy bezpieczeństwa. Bakterie „Beta-12” są wyjątkowo niebezpiecznym materiałem.

— Kiedys muszą przecież sprzątać te pomieszczenia?

— Co dzień o szóstej rano przychodzi sprzątaczką. Wtedy dyżurny strażnik otwiera kratę i wpuszcza ją. Otwiera też drzwi do gabinetu profesora i do pracowni. W laboratorium sprząta się raz na tydzień pod nadzorem asystentki, która przychodzi wtedy o siódmej rano.

— I mimo tych wszystkich zabezpieczeń ktoś wszedł, zabił strażnika, wziął klucze i podpalił laboratorium. — Ziętara spojrzął spod oka na Bieżana. — Ten ktoś znał także hasło...

— Hasło znają tylko trzy osoby: Patkowski, jego zastępca profesor Filip Maka, przychodzący do pracy najwcześniej, i zaufana asystentka Patkowskiego — Wanda Jaroniówna.

— Podejrzewasz kogoś z nich?

— Za mało o nich wiem. Na razie. Zarządziłem ścisłą obserwację.

Dzwonek telefonu. — Do ciebie — rzucił Ziętara podając Bieżanowi słuchawkę.

— Są?! Świetnie. Przynieście je natychmiast do gabinetu pułkownika Ziętary. — Zrobili już ekspertyzę mechanoskopijną i daktyloskopijną — wyjaśnił Ziętara.

W chwilę potem mieli je już w rękę.

Bieżan czytał głośno. Ekspertyza mechanoskopijna — zbadanie zamków pod kątem użycia do ich otwierania innych narzędzi niż właściwe klucze — dała wynik ujemny. W zamkach nie stwierdzono najmniejszego nawet śladu zadrapań, uszkodzeń. Wniosek po-

twierdzał hipotezę Bieżana: sprawca dysponował właściwym kluczem.

Za to wynik ekspertyzy daktyloskopijnej był zaskakujący. Po zestawieniu zebranych w gabinecie profesora i w pracowni odcisków palców z materiałem identyfikacyjnym — odciskami pobranymi od pracowników i sprzątaczkę — okazało się, że na drzwiach zewnętrznych wiodących z korytarza do gabinetu profesora, na drzwiach wewnętrznych prowadzących do pracowni i laboratorium, a także na drzwiach szafy panczernej zamkniętej na zamek sejfowy, stojącej w gabinecie profesora, odkryto linie papilarne nie należące do żadnej z zatrudnionych tam osób. Identyczne odciski ujawniono na drzwiach wejściowych wartowni oraz na drzwiach szafki zawierającej duplikaty kluczy.

— Więc jednak ktoś obcy... — stwierdził spokojnie Ziętara. — Uważałeś to za nieprawdopodobne. Ktoś nie zatrudniony w pracowni, a jednak znający hasło otwierające zamek sejfowy i miejsce, gdzie stał termostat.

Bieżan, siedzący dotąd spokojnie, zerwał się jak oparzony. Dopadł do telefonu. — Zosi, połącz mnie natychmiast z profesorem Patkowskim albo z dyrektorem instytutu — rzucił do słuchawki.

— Co cię ugryzło? — zdziwił się Ziętara.

— Jak to co? Ciągłe chodziło za mną pytanie: po co ten cały kram?!

— Jak to po co? Chodziło o zniszczenie hodowli „Beta-12”.

— Ależ właśnie w tym sęk, że sprawca nic nie osiągał niszcząc hodowlę. Patkowski nadal dysponuje ampułkami zawierającymi bakterie w stanie zasuszonej. Może je w każdej chwili ożywić i dokończyć badań. Te właśnie ampułki przechowywał razem ze szczepionkami. W kasie ogniotrwałej.

— Nie rozumiesz, co z tego wynika?

— Nie rozumiesz? Nie zidentyfikowane odciski palców na drzwiach sejfu — kasy ogniotrwałej?! To może znaczyć tylko jedno...

Dzwonek telefonu. Głos Zosi: — Łączę z profesorem Patkowskim.

Bieżan zacisnął słuchawkę w spoczonej ręce. — Panie profesorze, trzeba natychmiast sprawdzić zawartość sejfu, w którym trzyma pan ampułki i szczepionki.

— Ależ sprawdzałem wczoraj rano. Natychmiast po ugaszeniu pożaru. Wszystko jest w porządku, panie majorze.

— Niech pan sprawdzi raz jeszcze. Gdzie trzyma pan swoje notatki?

— Częściowo w tej kasie, częściowo w domu.

— Wszystko było na miejscu?

— Tak.

Bieżan otarł chustką spoczone czoło. — Chwileczkę, panie profesorze. Niech pan ze sprawdzeniem zaczeka na mój przyjazd. Będę za pół godziny. Chciałbym, aby prócz pana nikogo nie było w gabinecie. Potem wytłumaczę o co chodzi — odłożył słuchawkę...

Za chwilę nakręcał wewnętrzny numer. — Potrzebuję natychmiast daktyloskopa wraz z całym arsenałem — rzucił krótko. — Niech czeka na mnie na dole. Zaraz schodzę.

— Chyba sprawcy nie udało się dostać do tej kasy — rzucił Ziętara. — Skoro Patkowski mówi, że wszystko w porządku.

— Oby — Bieżan stał już w drzwiach. — Oby tak było, jak mówisz.

ROZDZIAŁ VII

KORDA ślizgał się w papuciach po lśniących jak lustro posadzkach muzealnych sal, nie zwracając uwagi na ekspozycje obrazów, rzeźb, antycznych mebli. — Uff, nareszcie meta! — westchnął dobrnąwszy do sekretariatu dyrektora. — Ledwo wyszedłem cało z poślizgów... — zwrócił się do sekretarki — jestem umówiony.

— Dyrektor czeka na pana.

Wnętrze gabinetu przypominało sale muzealne. Na ścianach ekspozycja obrazów. Antyczne sprzęty. Korda ostrożnie przysiadł na brzeжку fotela, równie ostrożnie położył ręce na zdobionych rzeźbami poręczach.

Ciąg dalszy nastąpi

Polscy piłkarze na francuskich boiskach

Piłkarze polskiego pochodzenia zdobyli sobie we Francji już od dawna zasłużoną sławę. Takie nazwiska jak **Cisowski, Głowacki, Zimny, Siatka** czy **Rumiński** znani są dobrze francuskim kibicom. Ostatnio zasłynęli w piłkarstwie francuskim bracia **Lech**.

Ale, oczywiście, największą sławę zyskał sobie „Napoleon futbolu” **Raymond Kopaczewski**, zwany popularnie „Kopa”. Występował on przecież 46 razy w reprezentacji Francji, przyczyniając się wspaniałymi bramkami do wielu zwycięstw trójcolorowych. Urodził się w 1931 roku w Noeux-les-Mines, w departamencie Pas-de-Calais. Jego rodzice byli emigrantami z Polski. Raymond początkowo tak jak i ojciec, pracował jako górnik w kopalni węgla. Karierę piłkarską zaczął, gdy w wieku niepełnych 18 lat wygrał „Konkurs młodego piłkarza” i zawarł kontrakt zawodowy z A. C. Angers. Ale nazwisko „Kopy” łączy się przede wszystkim z wielkimi latami słynnego Stade Reims.

Grając przeważnie na środku ataku, Kopaczewski dyrygował całą akcją napadu, stąd przezwisko „Wielki dyrygent”, jakie przyłgnęło do niego w latach największej sławy Stade Reims i reprezentacji Francji. To „Kopa” grał główne skrzypce w Szwecji w 1958 roku, gdy Francja zdobyła trzecią lokatę na mistrzostwach piłkarskich świata. To „Kopa” podawał większość piłek do Fontaine'a, który wtedy uzyskał tytuł najlepszego strzelca turnieju.

Później „Kopa” występował w znakomitej jedenastce madryckiego Realu, przyczyniając się do zdobycia przez hiszpański klub kilkakrotnie Klubowego Pucharu Mistrza Europy. Grał wtedy „Kopa” obok Di Stefano.

Piłkarze polskiego pochodzenia, synowie polskich emigrantów, grają w wielu klubach francuskich. Ale obecnie nadszedł okres „emigracji” również kilku polskich piłkarzy, którzy przybyli przeważnie ze Śląska wspomóc kluby francuskiej ligi.

W meczach II ligi francuskiej pochlebne opinie zbierają: **Gerard Rother** i **Józef Goleczka** w Boulogne, **Eugeniusz Faber** i **Ryszard Grzegorzczak** RC Lens, **Antoni Nieroba** w Chateauroux.

Przedstawimy tę czwórkę kibicom francuskiego futbolu. Zna ich w Polsce każdy miłośnik piłki nożnej, przyczynili się bowiem do licznych sukcesów tak swych klubów, jak i reprezentacji Polski, w której każdy wielokrotnie występował.

JÓZEF GALECZKA z sosnowieckiego Zagłębia po raz pierwszy wystąpił w reprezentacji Polski w 1962 r. Przeważnie grał na prawym skrzydle, ale dobrze się czuł także i na środku ataku i jako rozgrywający w drugiej linii. Pomimo małego wzrostu, zawsze zaskakiwał bramkarzy doskonałymi strzałami głową z wysokością. Przez pewien czas zasilał jeden z klubów polonijnych w dalekiej Australii.



EUGENIUSZ FABER był przez wiele lat lewoskrzydłowym chorzowskiego Ruchu. Karierę w reprezentacji Polski (występował w niej 32 razy!) zaczął już w 1959 roku. Równie dobrze spisywał się zresztą także i na prawym skrzydle.

Szybki, dobry dribbler, groźny strzelec. W RC Lens i teraz już kilkakrotnie jego właśnie strzały zdecydowały o zwycięstwie klubu (jak np. w meczu w Nantes 1:0 dla Lens). Pierwszą bramkę dla reprezentacji Polski zdobył Faber w meczu z Francją 2:2, w dniu 28 września 1960 roku, w Warszawie.

RYSZARD GRZEGORCZYK, który obok Fabera występuje teraz w pomocy RC Lens, był jednym z najlepszych pomocników w historii polskiego futbolu (25 razy w reprezentacji). Zawsze należał do pomocników typu ofensywnego, wspierającego chętnie i również inicjującego akcje napadu. To właśnie Grzegorzczak

strzelił jedną bramkę dla Polski w meczu z Francją, w Paryżu, 22 października 1966 roku, wygranym przez gospodarzy 2:1.

Grzegorzczak występował w bytomskiej Polonii w latach jej największej sławy, gdy w 1965 roku zdobyła w Ameryce wspaniały Puchar Ameryki, wygrywając początkowo rozgrywki grupowe i międzygrupowe, a następnie finał z praską Duklą 2:0 i 1:1.

ANTONI NIEROBA, dzisiejszy filar pomocy Chateauroux, to 16-krotny reprezentant Polski w latach 1959—1965. Grał on jako lewy pomocnik w chorzowskim Ruchu, z powodzeniem występując także na pozycji stopera.

Przez wiele lat był filarem defensywy chorzowskiego klubu, należącego do najsłynniejszych w historii polskiego piłkarstwa. Zawsze wyróżniał się grą dżentelmeńską. Będąc wyśmienitym technikiem futbolu, nie zniżał się do brutalnych zagrywek, panując zawsze nad piłką. Koleżeński, potrafił też świetnie rozumieć zasady i znaczenie kolektywnej współpracy na boisku.

J. J.

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

● Jesienna runda spotkań ekstraklasy piłkarskiej z wolną wchodzi w stadium końcowe. Jeszcze tylko po cztery spotkania mają przed sobą drużyny pierwszej ligi. Zanim rozegrano rundę dziewiątą, odbyły się jeszcze dwa mecze zaległe, w których Górnik zremisował z Ruchem, a Legia z Wisłą. Wyniki dziewiątej kolejki przyniosły tylko jedną niespodziankę — porażkę przodownika tabeli Gwardii Warszawa 0:1 z ROW Rybnik. Pozostałe mecze przyniosły następujące rezultaty: ŁKS Łódź — Pogoń Szczecin 1:0; Odra Opole — Lech Poznań 0:0; Polonia Bytom — Legia Warszawa 0:0; Ruch Chorzów — Stal Mielec 2:2; Zagłębie Sosnowiec — Wisła Kraków 2:0; Zagłębie Wałbrzych — Górnik Zabrze 0:2. Na czele tabeli znalazł się **EKS** a zamyka ją **Odra Opole**. W drugiej lidze prowadzi zaś **Śląsk Wrocław**, a na ostatnim miejscu znajduje się **Wistoka**.

● Polscy żużlowcy odnieśli dwa cenne zwycięstwa: nad ZSRR 55:53 w Gorzowie i nad Szwecją 47:31 w Lesznie. W spotkaniu z ZSRR na pochwałę zasłużyli ze strony polskiej przede wszystkim dwaj zawodnicy: **Plech** i **Gluecklich**, którzy wygrali wszystkie swoje pojedynki. W meczu zaś ze Szwecją wyróżnił się **Waloszek**.

✱

● W kolejnej eliminacji mistrzostw Europy kierowców, która odbyła się w Jugosławii, zwyciężył Włoch **Pinto** przed Polakiem **Sobiesławem Zasada**. Włoch, jak dotąd, wyprzedza Polaka o pięć punktów.

✱

● W Opolu zakończyła się gwardyjska spartakiada krajów demokracji ludowej w pińce ręcznej mężczyzn. Zwyciężyła **Rumunia** przed **NRD** i **Polką**. Polska otrzymała także nagrodę za grę najbardziej fair. Najlepszymi strzelcami turnieju zostali: **Antoni Skrzypecki** (Polska) oraz **Ghita Licu** (Rumunia), uzyskali oni po 25 bramek.

SPORTOWIEC i ŻOŁNIERZ



Dziś, gdy ciągle jeszcze brzmią nam w uszach olimpijskie fanfary, sławiące zwycięstwa polskich zawodników na Igrzyskach w Monachium, warto przypomnieć postać olimpijczyka, który nie zdobył wprawdzie medalu, lecz złożył Polsce w ofierze to, co miał najcenniejszego — własne życie.

Jest wśród powstańców grobów na warszawskim Cmentarzu Powązkowskim jeden, zwracający uwagę przechodniów. Na płycie obok nazwiska i konspiracyjnego pseudonimu, widnieje pięć splecionych olimpijskich kół... To miejsce ostatniego spoczynku znakomitego sportowca — olimpijczyka z XI Igrzysk w Berlinie — oszczepnika **Eugeniusza Lokajskiego**.

...Pojechał na Olimpiadę z szansami na jedno z czołowych miejsc. Był w dobrej formie i rwał się do walki. Niestety... bolesna kontuzja wykluczyła go z grona faworytów. Nie zrezygnował jednak. Stał na rzutni i wziął do ręki oszczep... Ostatecznie zajął w olimpijskim konkursie siódme miejsce wynikiem 66,36 m.

W trzy lata później wybuchła wojna. Jak wielu innych sportowców **Eugeniusz Lokajski** działał w konspiracji. W sierpniu 1944 roku, kiedy Warszawa stanęła do walki ze zniechęconym okupantem, wśród jej żołnierzy nie zabrakło podporucznika „Broka”. Pod tym pseudonimem **Eugeniusz Lokajski** — oficer Kompanii Ochrony Sztabu Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej — uczestniczył w akcjach na „Esplanadę”, na gmach dyrekcji telefonów przy ulicy Zielnej, popularnie zwany „Pastą”, na Komendę Policji przy Krakowskim Przedmieściu.

Ci, którzy znali go z tego okresu, podkreślają ogromną odwagę i ofiarność, które wykazywał w walce. Ci zaś co dziś oglądają zdjęcia z powstańczej Warszawy wykonane często w ogniu walki, nie wiedzą często, że autorem wielu z nich jest właśnie **Eugeniusz Lokajski**, nie rozstający się niemal nigdy ze swoim aparatem fotograficznym.

Zginął 25 września 1944 roku, przysypany gruzami walącego się domu.

PANIE REDAKTORZE!

Kiedy człowiek zasiada do pisania, nawiedzają go czasem dziwne skojarzenia. Przed chwilą zapadłem w zadumę, a kiedy się z tej zadumy ocknąłem, bielejąca przede mną kartka papieru — kartka, na której zacząłem właśnie układać niniejszy „List” — najnieoczekiwanej w świecie skojarzyła mi się z koniem. Droga również dziwnego skojarzenia wykombinowałem, że długopis, którym zwykłem pisać swoje felietony, to wodze, czyli lejce, a moja myśl to jeździec. Zanim ochłonąłem ze zdumienia, w jakie uprawiły mnie te zaskakujące porównania, jeździec — czyli moja myśl — jął cwałować ku zachodowi, w kierunku Bretanii.

Zastanawiacie się może, co mnie ciągnie na Półwysep Bretoński? Nigdy tam nie byłem, nigdy jeszcze nie miałem okazji zwiedzić Bretanii, ale obdarzam tę nadoceaniczną krainę żywą sympatią. Raz dlatego, że odznacza się ona malowniczością, po wtóre dlatego, że Bretończycy, podobnie jak my, Polacy, rozmiłowani są w swoim folklorze, a po trzecie z tej przyczyny, że na bretońskiej wysepce Ploumanach, która pod koniec szesnastego stulecia nabyła osiadły we Francji polski wynalazca i przemysłowiec nazwiskiem Bruno Abakanowicz, Sienkiewicz napisał część „Krzyżaków”. I darzę Bretanię sympatią z tego także powodu, że w tej prowincji wyległo się mnóstwo pięknych podań i legend.

Chciałbym Wam właśnie opowiedzieć dzisiaj jedną z tamtejszych legend. Posłuchajcie: naprzeciwko wyspy Sein znajduje się na wybrzeżu bretońskim mała zatoka, która zwie się „la Baie des Trépassés”, co po polsku znaczy: „Zatoka Zmarłych”. Fama głosi, że w tym miejscu zbierają się co pewien czas wszyscy morscy topielcy, wszyscy potopieni w oceanie rybacy i majtkowie. Gromadzą się tam i z upragnieniem oczekują Barki Zmarłych, która zawozi topielców w zaświaty. Odkąd świat światem, barka ta przybija pono w niektóre noce w tym miejscu do lądu i wówczas na wybrzeżu podnosi się ogromny jakiś głos i przyzywa któregoś z miejscowych rybaków. Człowiek, którego ogromny ów głos wymawia nazwisko, jedyna zeszlowieczna autorka, wpatrując się będziemy w krzyże, w tablicie nagrobne, w kołyszące swoimi gałęziami wieczność drzewa cmentarne, i wywoływać będziemy w pamięci postaci tych, którzy odeszli. Jeden ze łzami w oczach wspomni matkę, drugiemu stanie w oczach zmarły brat, ktoś inny jeszcze widział będzie oczyma duszy nieboszczkę żonę. Jawić się nam będą wszystkim także rodacy, wespół z którymi lat temu czterdzieści czy pięć-

dziesiąt przywędrowaliśmy do Francji, z którymi pracowaliśmy w kopalni czy w fabryce i którzy razem z nami złożyli w dwudziestolecie międzywojennym polskie organizacje. Pomyślmy zapewne, że dużo, bardzo dużo starych emigrantów złożyło już kości w tej francuskiej ziemi, na której tyle się wszyscy napracowaliśmy, tyle natęskniliśmy za ziemią polską i do której przygnęliśmy w końcu całą duszą. Bezwiednie wyszeptamy zurot: „Niech im ta ziemia lekka będzie!” Niejednemu z nas oczy zaszkła się łzami, więc pochylimy się, aby nikt tego nie widział, i zaczniemy zupełnie niepotrzebnie poprawiać doniczki ze złoconiami.

Zmierczak na pewno zapadnie szybko. W drodze do domu nasuną się nam niechybnie na myśl ci wszyscy polscy i francuscy żołnierze i patrioci, którzy w trakcie ostatniej wojny złożyli swoje życie na ołtarzu ojczyzny. Podobnie jak przewoźnik topielców z bretońskiej legendy, będziemy czuli wokół siebie jakby była przetadowana i miała lada chwila pójść z tego powodu na dno jak otłowiana kula. Rybak toruje sobie drogę wśród zbitej masy niewidzialnych topielców, z której wydobywają się biagalne szepty, i wsiada do szalupy. W momencie, kiedy ujmuje za ster, jakiegoś niewiadome ręce rozpinają żagiel i łódź odbija od brzegu. Po jej odplynięciu po Zatoce Zmarłych roznosi się zawodzenie tych topielców, którzy nie mogli się w szalupie pomieścić. A rybak baczny pilnie, by Barka Zmarłych nie natknęła się na podwodne skały i prowadzi ją ku wyspie Sein. Wreszcie łódź dobiega do wyspy i niewidzialni pasażerowie schodzą na ląd. Odciążona szalupa staje się lekka i zmniejsza się głębokość jej zanurzenia. Wtedy przewoźnik topielców zawraca, bierze kurs na stały ląd. Kiedy wpływa w Zatokę Zmarłych, Barka Zmarłych jest już tylko cieniem, a kiedy stopa jego dotyka nadbrzeżnego piasku, cień ów roztopia się w nocnym mroku.

My nie jesteśmy Bretończykami, nie paramy się rybołówstwem i nie mieszkamy w pobliżu bretońskiej Zatok Zmarłych, ale nas też dochodzi od czasu do czasu głos przyzywający nas do miejsca wiecznego spoczynku naszych bliskich. Nie ma w tym nic dziwnego. „Życie człowieka tworzą wspomnienia, i dlatego głos tych, których kochaliśmy, stajemy się jeszcze długo po ich śmierci” — powiedział jeden z francuskich pisarzy. Najdonośniej głos ten słysząc w okolicach pierwszego listopada, bowiem tego dnia od dawien dawna ludzie obchodzą Święto Zmarłych. Kiedy głos ten nas dobiega, zbieramy się, idziemy na cmentarz, i tam uporządkujemy groby naszych najbliższych, ukwiecimy je chryzantemami, po czym wyprostowujemy się i trzymamy jak gdyby straż przy tych mogiłach, pogrążamy się w milczeniu i dumamy.

Wszystkie te czynności wykonywać będziemy i w tym roku. W trakcie najbliższych dni najpierw obrządziemy groby krewnych i przyjaciół, następnie udekorujemy je chryzantemami, a potem będziemy te groby odwiedzać i stać przy nich jak gdyby na warcie. Będziemy milczeć („Milczenie żywych jest hołdem złożonym zmarłym; oni trwają a my przemijamy” — napisała jedna zeszlowieczna autorka), wpatrując się będziemy w krzyże, w tablicie nagrobne, w kołyszące swoimi gałęziami wieczność drzewa cmentarne, i wywoływać będziemy w pamięci postaci tych, którzy odeszli. Jeden ze łzami w oczach wspomni matkę, drugiemu stanie w oczach zmarły brat, ktoś inny jeszcze widział będzie oczyma duszy nieboszczkę żonę. Jawić się nam będą wszystkim także rodacy, wespół z którymi lat temu czterdzieści czy pięć-

dziesiąt przywędrowaliśmy do Francji, z którymi pracowaliśmy w kopalni czy w fabryce i którzy razem z nami złożyli w dwudziestolecie międzywojennym polskie organizacje. Pomyślmy zapewne, że dużo, bardzo dużo starych emigrantów złożyło już kości w tej francuskiej ziemi, na której tyle się wszyscy napracowaliśmy, tyle natęskniliśmy za ziemią polską i do której przygnęliśmy w końcu całą duszą. Bezwiednie wyszeptamy zurot: „Niech im ta ziemia lekka będzie!” Niejednemu z nas oczy zaszkła się łzami, więc pochylimy się, aby nikt tego nie widział, i zaczniemy zupełnie niepotrzebnie poprawiać doniczki ze złoconiami.

Zmierczak na pewno zapadnie szybko. W drodze do domu nasuną się nam niechybnie na myśl ci wszyscy polscy i francuscy żołnierze i patrioci, którzy w trakcie ostatniej wojny złożyli swoje życie na ołtarzu ojczyzny. Podobnie jak przewoźnik topielców z bretońskiej legendy, będziemy czuli wokół siebie

obecność nieprzeliczonego niewidzialnego tłumu. A w domu sięgniemy po jedną z naszych ulubionych książek. Może po „Chłopów”. I odszukamy w pierwszym tomie Reymontowskiego arcydzieła opis wieczoru zaduszkowego. Pamiętajcie ten wstęp „Chłopów”? „Noc była coraz głębsza — pisze Reymont — wiatr mocniej targał drzewami, że długie warkocze brzoź zamiatają po mogiłach, a białe ich pnie, niby w gwałtownym przygodzianiu, majaczyły w mrokach... Ludzie się rozchodzili... światła gasły (...) milczenie uroczyste a pełne dziwnych szelestów i głosów przejmujących zapanowało wśród mogił... Cmentarz jakby się zapętniał cieniami... tłumem widm... gaszczem mrocznych zarysów...”

A potem znowu wywoływać będziemy w pamięci postaci, tych, którzy odeszli.

Józef Grzybek



DROGA PANI ANNO!

Już bardzo dawno zamierzałam napisać do Pani z prośbą o radę. Co robić? Jestem osobą samotną i jeszcze nie starą, nie mam żadnej rodziny. Czuję się bardzo osamotniona, brak mi bliskiej osoby, wracam z pracy do pustego domu i są chwile, że myślę o rzeczach strasznych. Już nie raz, nie dwa pragnęłam się pozbawić życia. Życie samotnej kobiety jest bardzo ciężkie, po co żyć, dla kogo, jeśli się nie ma bliskiej i drogiej istoty. Miałam męża pijaka i lowelasa, który obrzydził mi świat. Jednocześnie więc bardzo boję się mężczyzn, ale bez nich też jest ciężko. Pragnęłabym mieć człowieka bliskiego i drogiego mi, prawdziwego przyjaciela, na którym można by polegać, jak na Zawiszy. Ale sądzę, że dziś jest bardzo trudno o takiego przyjaciela, tylko my kobiety możemy poświęcić się domowi i mężczyźnie, ale oni — nie. Proszę Cię, droga Pani Anno, poradź, może twoje rady dadzą mi otuchy w moim samotnym życiu.

WANDA

DROGA PANI!

Cóż tu można Pani poradzić? Może spotka Pani jeszcze takiego człowieka, o którym Pani marzy? Kto wie, los czasem sprawia niespodzianki, także miłe. Ja osobiście radziłabym przede wszystkim, aby Pani postarała się urządzić sobie jakoś to swoje samotne życie. To znaczy nawiazać jakieś przyjazne stosunki z koleżankami w pracy, z ich rodzinami. W tym celu trzeba od czasu do czasu zapraszać do siebie gości, umawiać się z ludźmi, chodzić do teatru, do kina, do kawiarni. Mieszka Pani w dużym mieście. Nie trudno znaleźć tam rozrywkę, przyjemności, okazje do miłego i kulturalnego spędzenia czasu. To łatwo powiedzieć — pragnęłabym mieć człowieka bliskiego i drogiego, na którym można polegać. Zaręczam Pani, że wiele kobiet formalnie niesamotnych, zamężnych, także ma podobne pragnienia. To jest po prostu marzenie o szczęściu, a szczęście nie zdarza się zbyt często. Najważniejsze jest to, by sobie jakoś wypełnić czas. By nie siedzieć beczynnie w domu, czekając aż się zjawi król i z bajki. Królewicze tacy rzadko się zjawiają. Człowiek dorosły, myślący powinien umieć tak sobie zorganizować czas, by nie odczuwał samotności i nieszczęścia. Dlatego radzę Pani korzystać ze wszystkich dobrodziejstw, jakie stwarza życie w wielkim mieście. Proszę do mnie jeszcze napisać. Chciałabym więcej o Pani wiedzieć. O jej zainteresowaniach, pracy, zawodzie. Pozdrowienia.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Wyczytałam w „Tygodniku” list tego pana, co się ogłasza, że jest wdowcem. Parę lat temu umarła mu żona i był z synem, a teraz syn się ożenił i zamieszkał z żoną, a ten pan został sam i jest mu smutno. Prosiłabym więc o adres tego pana, bo ja też jestem samotną kobietą i mieszkam sama, więc jeżeli by Pani Anna mogła i była taka dobra, to by mi może przysłała adres tego pana. Byłabym bardzo wdzięczna. Pozostaje z uszanowaniem.

J. W.

KOCHANA PANI!

Jak Pani widzi publikuję Pani list i teraz czekam na odpowiedź mojego korespondenta, czy zezwala na przesłanie Pani jego adresu. Bez tej zgody nie mogę tego zrobić, sama Pani chyba rozumie. Ale chciałam uprzedzić Panią — ja nie wiem dokładnie o moich korespondentach. Nie mogę więc brać odpowiedzialności za to, czy jeśli się państwo poznacie, wasze życie ułoży się dobrze. Sądzę, że powinna Pani to dobrze przemyśleć i nie podejmować żadnej decyzji, nim Pani nie będzie pewna tego kandydata. Bo to tylko, że ktoś jest samotny, to za mało, by z nim wiązać swoje życie. Niemniej jeśli ten Pan wyrazi zgodę, przyślę Pani oczywiście jego adres.

ANNA

PKO

23. rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobicie, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**



NA CELE SPOŁECZNE

Zebrałe przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich, ofiarowały zwyczajem francuskim na cele opieki społecznej małżeństwa: Helena Cyfka — Daniel Sokółowski w Avion; Annick Zbońska — Francis Mosse, Evelyne Chwała — Delfin da Silva Machado w Loos-en-Gohelle; Josette Portiglia — Jacques Połowczyk w Courrières; Lydia Krawczyńska — Serge Foubert w Carvin.

DOBRE ZDANE EGZAMINY WSTĘPNE

LILLE. Pomyślnie złożyli egzaminy wstępne do centrum kształcenia pedagogicznego P.E.G.C. nauczyciele czynni 3 lata: p. Georges Kosior, p. Edmund Posmyk, p. Christiane Busa; w kategorii les normaliens: p. Régis Sokółowski, p. Jacques Staniec, p. Brigiette Starzyńska, p. Jeanine Urbanska, p. Christine Glorian, p. Marie Bojawek, p. Patrick Gadowski, p. Gérald Marciniak, p. Christine Mielczarek, p. Anita Ziemiński, p. Claudine Lakomy, p. Christine Jankowska, p. Dominique Kakol, p. Michal Mizera, p. Monique Dzieszynska, p. Antoine Rudnik; w kategorii étudiants-maitres auxiliaires: p. Annie Strykowska, p. Claire Kolowska, p. Kazimiera Majchrowska, p. Germaine Tygat.

ARRAS. Do Ecole Normale d'Institutrices zostały przyjęte w terminie jesiennym: p. Christiane Kondosek, p. M. Claude Wegrzych, p. Regina Przybył, p. Marie Christine Waryń.

ARRAS. Do szkół pielęgniarstwa w departamencie Pas-de-Calais pomyślnie złożyły egzaminy wstępne: p. Alina Cieśla, p. Bronisława Kotlińska-Ourdouiller, p. Alain Krol, p. Eric Norkiewicz, p. Marie Hélène Ratajczak, i p. Władysława Sereda.

DYPLOMY PIEŁĘGNIARSKIE

PÓLNOĆ FRANCJI. W sześciu szkołach kształcenia pielęgniarstwa departamentu Pas-de-Calais ostatnio otrzymały wyższe dyplomy: p.

Anne-Marie Jankowiak, p. Alina Gabańska, p. Geneviève Dyczkowska, p. Anne-Marie Jankowiak, p. Bernadette Jatkina, p. Patrycja Pelkowska, p. Marianna Setowska, p. Marie-Antoinette Szczepaniak, p. Bernadette Smuczyńska, p. Marie-Thérèse Wróblewska, p. Claudine Zawada i p. Marie-Madeleine Owczarczak.

PRZYDZIAŁY NAUCZYCIELSKIE W DEPARTAMENCIE PAS-de-CALAIS

W rozpoczętym nowym roku szkolnym uzyskali nowe przydziały, względnie zostali potwierdzeni na dotychczasowych stanowiskach nauczyciele: p. Wysocka-Peugnet w CES Bapaume, p. J.-Marie Twarkiewicz w CES Divion, p. Pościech-Sokół w Avion-Curie, p. Franciszek Witeczak w CES Isbergues, p. Andrzej Wawak w Barlin-Pasteur, p. Józef Rynkowski w Carvin St. Jean, p. Ziarkowska-Masy w Pont-A-Vendin, p. Daudruy-Kasperska w CES Calais, p. Dantin-Kozłowska w Lycée Calais p. Georges Kosior, p. Raymond Baranowski w CES Liévin, p. Louchet-Lewandowska w CES Wingles, p. Marek Karczewski w CES Condorcet Bully, p. Theophile Skutella w CES Grenay, p. Franciszek Zostak w CES J.-Verne, Bully, p. Kupka-Szwargowska w CES Barlin, p. Helena Krzyżak w Libercourt-F. 5.

NAGRODY ZA PIĘKNE OGRÓDKI

MOLINGHEM. Na podstawie decyzji komisji miejskiej nagrodę drugą w kat. 4 otrzymała p. Mireille Kampińska, a w kat. 5 nagrodę pierwszą p. Claudine Pebererznik.

CORBEHEM. Po raz pierwszy został urządzony tu konkurs na ogródki. Nagrodę pierwszą i srebrny medal otrzymał p. Georges Droń, drugą pani Kowalska i trzynastą p. Edmund Olejniczak.

MISTRZ SZACHOWY

BETHUNE. P. Edmund Stawiarzowski został mistrzem szachowym Północnej Francji rozgrywając równocześnie 10 partii, z czego wygrał on osiem, a dwie były remisowe. Partie najtrudniejsze do wygrania były z p. Pietruszewskim i p. Wiórkiem. Zwycięzca jest członkiem klubu szachistów „L'Echiquier Béthunois”, w którym występuje dużo graczy polskiego pochodzenia.

NAUCZANIE JĘZYKA POLSKIEGO W PARYŻU

Z okazji rozpoczęcia roku szkolnego, podajemy poniżej dwa oficjalne ośrodki nauczania języka polskiego, w których mogą pobierać naukę dzieci w wieku szkolnym, tak chłopcy jak i dziewczynki:

1. Ecole des Garçons, 17, rue Vigée Lebraun — PARIS 15-ème. w każdą środę, od godz. 10 do 12
Dojazd metrem do stacji VOLONTAIRES lub PASTEUR na linii Porte de la Chapelle — Mairie d'Issy.
2. Ecole des Garçons, 9, rue de Moussy, Paris 4-ème w każdą środę, od godz. 14 do 16

Dojazd metrem do stacji Hôtel de Ville na linii Neuilly-Nation.

W obu tych punktach mogą pobierać naukę dzieci od lat 6 do 16, których co najmniej ojciec lub matka są pochodzenia polskiego. Program nauki obejmuje: czytanie, pisanie, historię, geografii, literaturę i śpiew. Nauka ta jest zupełnie bezpłatna, nie wyłączając pomocy naukowych, jak podręczniki i zeszyty.

Zgłoszenia pisemne lub osobiste przekazywać pod adresem ośrodka szkolnego, który najbardziej rodzicom odpowiada. Zgłoszone dzieci powinny przybywać punktualnie na polskie lekcje.

NAUCZYCIEL POLSKI

UROCZYSTOŚĆ KUPIECTWA POLSKIEGO

BRUAY-en-ARTOIS. Jak co roku, Związek Kupców Polskiego Pochodzenia urządził swoje tradycyjne spotkanie towarzyskie, w którym wzięło udział przeszło 150 członków z całej północnej Francji. Część artystyczną spotkania opracowali m. in. p. Hulalka, p. Bury, p. Kaczmarek, p. Szymański, p. Lemański i p. Dowicz. Przemówienie powitalne wygłosił prezes p. Hulalka, witając gości w osobie mera Bruay p. Wacheux, prezesa Izby Handlowej z Lille p. Lucchini, p. Pawłowski — sekretarza merostwa, p. Witkowski — radnego miejskiego, p. Hudyki, p. Kurowiaka i p. Pohla, przedstawicieli A.C.I.A.

KONKURSY I SPOTKANIA TOWARZYSKIE

BRUAY-en-ARTOIS. Konkurs bulistyczny, zorganizowany przez „Bons Amis de Myotis”, który skupił najlepszych zawodników całego regionu, wygrał p. Józef Rzeźnik przed p. Zielińskim, p. Adamow, p. Wałkowiakiem i p. Krausem. W zwykłej kategorii bulistycznej p. Rzeźnik był 2, p. Urbaniak 3, p. Rudowski 4, p. Szyńska 5 i p. Jabłoński 7. W strzelaniu z karabinków zwyciężył p. Andula. Dalsze miejsca zajęli p. Adamski 2, p. Mucha 3, p. Rudowski 4, p. Jagliński 5, p. Płachta 6, i p.

Lewandowski 7. W konkursie flesztetek p. Szyńska był 2, p. Rzeźnik 3 i p. Andula 6. W konkursie bulistycznym dla pań zwyciężyła p. Adamowa przed p. Szyšką. P. Rzeźnik ma otrzymać puchar z rąk mera miasta Haillicourt na specjalnie zorganizowanej uroczystości.

72 r.) oraz p. I. Małolepszy, p. Bielawski i p. Koczorowicz, którzy zajęli czołowe miejsca w rozmaitych seriach.

FOUQUIERES-lez-LENS — Stowarzyszenie „Société Colombophile l'Express”. P. Ławniczak został supermistrzem wszystkich serii, uzyskując w sumie 77 nagród. Następny miał ich tylko 47.

HARNES — Stowarzyszenie „L'Union Colombophile”. W kategorii „au-delà de Paris” p. S. Nowaczyk jest trzeci, a p. V. Kurtek czwarty. W kategorii „en-deca de Paris” p. Nowaczyk zajmuje drugie miejsce, a p. C. Wojciechak szóste. W kategorii hodowców gołębi 72 r. p. A. Kapusta jest drugi, a p. F. Staskiewicz szósty. W zestawieniu ogólnym p. Kurtek zajął miejsce piąte, osiągając 52 nagrody, a p. Nowaczyk ósme, mając ich 33.

AVION — Stowarzyszenie „Union Colombophile”. W tegorocznych zawodach p. Pietrzak uzyskał pierwszą nagrodę w kategorii hodowców „femelles” i dwunastą w kategorii trzech pierwszych nagród we wszystkich seriach.

NOYELLES-sous-LENS — Stowarzyszenie Société Colombophile la Colombe”. P. Franciszek Cieślak zajmuje trzecie miejsce w kategorii „3 premiers” i „2 premiers inscrits en dessus de Paris”. W zestawieniu na supermistrzów p. Cieślak jest siódmy. Wymienić również należy dobre wyniki p. S. Wendzińskiego w kategorii młodych gołębiarzy oraz p. Szymona Lepowicza, który był czwarty.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

Północ Francji. Liczne towarzystwa hodowców gołębi, w których czynny udział biorze wielu naszych rodaków, ogłosiły rezultaty tegorocznych zawodów, uwzględniając osiągnięte wyniki w poszczególnych konkursach. A oto rezultaty.

SAINS-en-GOHELLE — Stowarzyszenie „La Plume” d'Acier”. Pierwsze miejsce w serii „plus de prix 1-er marque tous les concours” p. Fr. Gierczak, osiągając 25 nagród, zajmując równocześnie drugie miejsce w ogólnej sumie nagród. W tej serii miejsce ósme zdobył p. A. Glorian.

BARLIN — Stowarzyszenie „Club Colombophile” Superlaureatem roku bieżącego został p. C. Dąbrowski, będąc trzykrotnie pierwszym w rozmaitych seryjnych zestawieniach. Wyróżnili się nadto p. B. Kubia, pierwszy w serii „dessus de Paris”, p. E. Grych pierwszy (seria gołębi

„LA POLOGNE ENTRE HIER ET DEMAIN“

NOWA CENNA PUBLIKACJA O POLSCE

Istniejące od 50 lat paryskie przedsiębiorstwo wydawnicze „Les Editions Sociales” wystąpiło ostatnio z nową publikacją: „La Pologne entre hier et demain”. Autorami jej są Maurice Bouvier-Ajam i Fabrice Ulmann.

Członek prezydium stowarzyszenia „France-Pologne” oraz Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie profesor Bouvier-Ajam — dyrektor Instytutu Prawa Stosowanego, jest doskonałym znawcą zagadnień dotyczących Polski współczesnej. Bywając w Kraju bardzo często, co parę miesięcy, ma okazję dokładnego zapoznawania się ze wszystkimi wydarzeniami aktualnymi, z przemianami zachodzącymi w Polsce, z jej rozwojem ekonomicznym, społecznym i kulturalnym, z jej kulturą i sztuką. Współautorem książki, wraz z prof. Bouvier-Ajam, jest jego dawny uczeń, a obecnie również profesor Instytutu Prawa Stosowanego, p. Fabrice Ulmann, także znawca spraw polskich.

Książka omawia, na dwustu stronach średniego formatu, ustrój Polski, jej instytucje polityczne, system administracyjny i społeczny, sądownictwo, szkolnictwo, przemysł, handel i rzemiosło, rolnictwo; daje obraz życia ludności. Są również (w zasadniczej części książki) podane wiadomości na temat historii Polski, geografii, kultury i sztuki, turystyki, sportu etc.

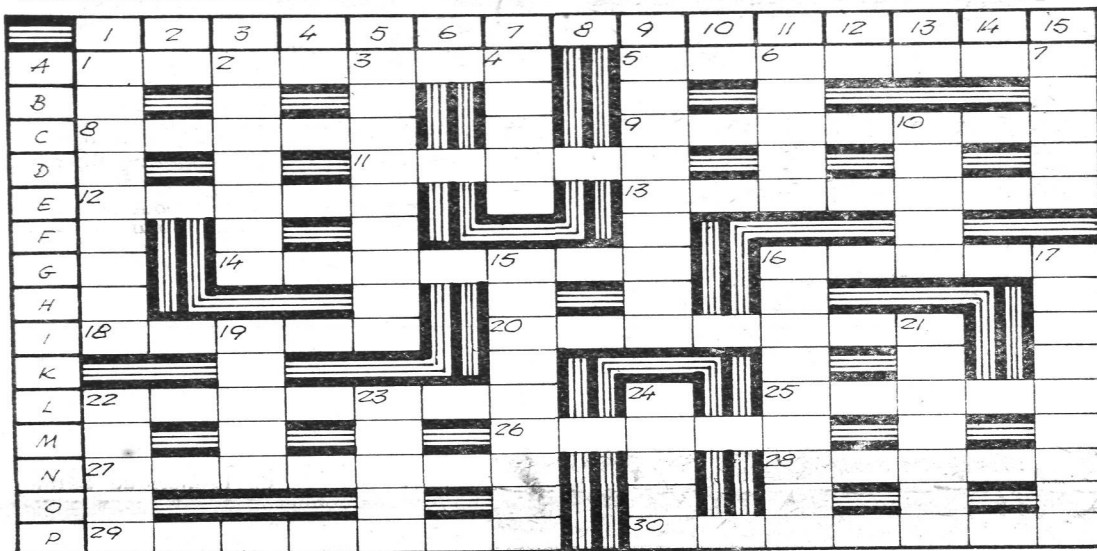
Książka ukazała się w pierwszych dniach października, w czasie pobytu we Francji Edwarda Gierka, I Sekretarza Komitetu Centralnego PZPR.

Fakt ten podkreślili mocno wydawcy. Podczas przyjęcia, które odbyło się z okazji wydania książki w ośrodku paryskim Polskiej Akademii Nauk przy ulicy Lauriston, odbyła się dyskusja na temat nowej publikacji. Obaj autorzy, dyrektor wydawnictwa p. Lucien Seve i wiele zainteresowanych osób wzięło udział w zebraniu, któremu przewodniczył, wygłaszając obszerny exposé na temat publikacji „La Pologne entre hier et demain” profesor Pierre Grosclaude — członek prezydium Stowarzyszenia „France-Pologne”. Zarówno dyskutanci, jak tekst wydawcy, rozprawadany podczas zebrania, przypomnieli o obecności w Paryżu polskich gości. Na sali była obecna również członkini polskiej delegacji oficjalnej p. Halina Skibniewska — wicemarszałek Sejmu, przewodnicząca nowozorganizowanego w Warszawie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej.

Wszystkich zebranych powitał, a po zakończeniu dyskusji podejmował cocktailem gospodarz domu, dyrektor stacji naukowej PAN w Paryżu p. profesor Paweł Nowacki.

Dodać należy, że nowa cenna książka o Polsce, przejawiająca wszechstronność i obiektywizm w ujęciu tematu, jest już w sprzedaży. Cena jej wynosi 7,50 fr. (M. Bouvier-Ajam, F. Ulmann: „La Pologne entre hier et demain”, Editions Sociales, 24, rue Racine, Paris VI; do nabycia również w „Boutique Polonaise” — 25, rue Drouot — Paris IX-ème).

Rozrywki umysłowe



Krzyżówka z przysłowiem

POZIOMO: 1) przypiw, podniesienie się poziomowi wody na rzece, 5) wielki talent, wyjątkowe uzdolnienie, 8) wydma śnieżna na drodze, 9) uczta zakrapiana obficie trunkami, pijatyka, 11) gorące pragnienie, pożądanie, 12) zakłęcia czarodziejskie, zamawianie, 13) dziecięce długie spodnie wełniane, 14) rodzaj pluszu, 16) przejście na wyższe stanowisko, 18) bazi, 20) numerowy na dworcu, 22) biały kwiat wiosenny, 25) rodzaj motyki ogrodniczej, 26) aprobata, przyzwolenie, 27) wieś na Podhalu, nad Białym Dunajcem, w której jest Muzeum Lenina, 28) pewność siebie, rezolucyjność, 29) szelma, hultaj, 30) chemiczny rozkład substancji na składniki.

PIONOWO: 1) kolega kropki, 2) naczynia stołowe i sztućce, 3) nasz brązowy medalista olimpijski w boksie, 4) część spotkania bokserskiego, 5) skrzepły roztwór żelatyny lub zimne nożki, 6) ładunek do broni palnej, 7) bitki wołowe duszone w sosie, 10) areszt, koza, 15) legowisko

dzikich zwierząt w niedostępnej głębi puszczy, 16) straż przednia, 17) prymitywny zakład, gdzie wypraża się z drewna smołę, 19) wyrób, produkt przeznaczony do handlu, 21) zbierają je filatelisci, 22) entuzjazm, 23) samosąd, 24) nasz dwukrotny złoty medalista olimpijski w szermierce.

Przysłowia utworzą następujące litery: A-1, A-2, A-3, A-4, A-9, B-3, A-11, A-12, B-9, B-5, G-4, I-2,

L-14, C-10, M-9, P-1, L-11, G-3, P-4, N-5, P-7, N-14, L-9, O-7, G-11, A-14, L-2, G-7, G-5, H-15, N-2, K-15, N-6.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie zadań z nr 41

POLSKIE MIASTA

POZIOMO: 1) kosz, 5) Koran, 6) łoża, 7) etap, 8) kompan, 11) talk, 12) kromka, 13) ryza, 15) potwarz, 18) nuda, 21) ujadanie, 22) misja, 23) gablotka.

PIONOWO: 1) kulak, 2) sezam, 3) komentarz, 4) kataklizm, 9) okręt, 10) pompa, 14) sufit, 15) pasja, 16) wozna, 17) rydel, 19) knot, 20) cena.

SPIRALA Z PRZYSŁOWIEM

NA UPÓR NIE MA LEKARSTWA.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) kontrast, 2) tumult, 3) tempo, 4) ogród, 5) drób, 6) bandaż, 7) żbik, 8) kleks, 9) samolub, 10) bujak, 11) klops, 12) step, 13) parkan, 14) nierób, 15) bosak, 16) kantor, 17) rewanż, 18) żuraw.

la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9^e
tél: 770-83-37
c.c.p. Paris 18-946-68

POLECA POLSKIE ZNACZKI POCZTOWE DLA KOLEKCJONERÓW

Czyste i stemplowane

Bloki czyste i stemplowane:

Mistrzostwa świata w klasie FINN — 1965
Mistrzostwa świata w piłce nożnej — Londyn 1966
VIII Mistrzostwa Europy — Budapeszt 1966
Wawrzyn Olimpijski — 1970
2 bloki Arrasy Wawelskie
Ludzie pracy
XI Ogólnopolska Wystawa Filatelistyczna — Szczecin 1971
Sapporo 1972
Igrzyska XX Olimpiady Monachium 1972

Arkusiki czyste i stemplowane:

Wyprawa na księżyc — Lipiec 1969
Pierwsze sprowadzenie materiałów z innej planety przy pomocy stacji automatycznej — Łuna 16 — Wrzesień 1970
Apollo 15 — Lipiec 1971
Próbnik księżycowy — Łuna 17
Malarstwo polskie — (Komplet 8 arkusików)
Miniatury (8 arkusików) i wiele innych.

Koperty — Pierwszy dzień obiegu (F.D.C.)

Roczniki znaczków czystych i stemplowanych.

Mankolista

Katalog znaczków „Ruchu” — na rok 1972

Katalogi Yvert'a na rok 1973

Klasery oprawne w plastik: 17 × 24 oraz 23 × 30

Albumy w płóciennym oprawie Tom VI — 1964—1965; Tom VIII — 1968 — 1969.

Abonamenty znaczków.

Abonament pisma „Filatelistyka” (dwutygodnik).

TV DU 28 OCTOBRE AU 3 NOVEMBRE

PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00; 19.45
24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme
MIDI TRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)
VIVRE AU PRESENT — 18.30 (sauf samedi et dimanche)
POUR LES PETITS — 18.50 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
REPONSE A TOUT — 19.25 (sauf samedi et dimanche)
„PONT DORMANT” — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 28 OCTOBRE

16.35. Samedi loisirs
17.35. Le petit conservatoire de la chanson
20.30. „Albert Einstein” — Enquête imaginaire de Gérard Chouhan
22.00. Sérieux s'abstenir
22.50. Point chaud

DIMANCHE 29 OCTOBRE

9.10. Télé-Matin
12.02. La séquence du spectateur
13.15. Monsieur Cinéma
14.00. Un enfant nommé Michel” n° 10
14.15. Variétés — Sport
17.15. La France défigurée
17.45. Le théâtre de la jeunesse: „Le chef — d'oeuvre de Vaucanson” d'Albert Husson
19.25. La semaine sur la une
20.40. „L'Arme à gauche” — un film de Claude Sautet
22.20. Service de la recherche: „Une infinie tendresse”

LUNDI 30 OCTOBRE

14.30. „Johnny Concho” — un film de Don McGuire
21.30. ÉMISSION MEDICALE: „L'Ostéoporose”

MARDI 31 OCTOBRE

13.46. Je voudrais savoir: „L'alimentation des personnes âgées”
20.30. Le Grand Echiquier — de J. Chancel

MERCREDI 1 NOVEMBRE

13.30. Emissions pour la jeunesse
20.30. „Mémoires de guerre” du Général De Gaulle
22.00. Emission musicale

JEUDI 2 NOVEMBRE

20.30. Au cinéma ce soir: „Sortilèges” — un film de Christian Jaque
22.40. En toutes lettres — une émission d'Eric Ollivier

VENDREDI 3 NOVEMBRE

20.30. „Sam Cave” n° 6 „Une mort sans importance”
21.20. „72” — Magazine de grands reportages de 24 Heures, sur la une

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (N) — Noir et blanc
I.N.F. (C) — 20.00 et à la fin du programme
AUJOURD'HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
„LES SAINTES CHERIES” (N) — 15.10 (jeudi, vendredi, samedi)
ACTUALITES REGIONALES (N) 19.00 (sauf le dimanche)
„COLORIX” (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
„LA REVOLTE DES HAIDOUKS” (C) — 19.30 (lundi, mercredi, vendredi)
DES CHIFFRES ET DES LETTRES (C) — 19.30 (mardi, jeudi, samedi)

SAMEDI 28 OCTOBRE

17.35. (C) Les gens d'ici: La Corse
20.30. (C) Top à... Guy Bedos et Sophie Daumier
21.30. (C) „Le journaliste” n° 5 „Deux escrocs en vacances”
22.25. (C) Samedi soir

DIMANCHE 29 OCTOBRE

13.00. (C) I.N.F. 2 — Dimanche
14.30. (C) „Robinson Crusoe sur Mars” — un film de B. Haskin
16.25. (C) Chef-d'oeuvre en péril
17.00. (C) On ne peut pas tout savoir
20.30. (C) Le musée imaginaire de Prof. Laborit
21.30. (C) Vive le cinéma
22.40. (C) Ciné-Club: „The Bowery” — dans le cycle Raoul Walsh

LUNDI 30 OCTOBRE

20.30. (C) Au théâtre ce soir: „Detective Story” — de Sydney Kingsley
22.15. (C) Signe des temps: „Qu'est-ce que l'Histoire”

MARDI 31 OCTOBRE

15.10. (N) „Pleins feux sur Stanislas” — un film de Jean-Charles Dudrumet
20.30. (C) Les dossiers de l'écran: „La médecine et le malade” (N) „Knock” de Guy LeFranc

MERCREDI 1 NOVEMBRE

20.30. (C) Cadet Rousselle
21.40. (C) „Amicalement votre” n° 5
22.30. (C) Match sur la deux

JEUDI 2 NOVEMBRE

20.30. (C) „ACTUEL 2”
21.30. (C) Entrez sans frapper
22.30. (C) Musique

VENDREDI 3 NOVEMBRE

20.30. (C) „Les Boussardel” n° 5 „Le temps d'aimer”
21.55. (C) Italiques

B. DOWOJNA-BIENAIME

TLUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYSZYCH
SADACH W PARYZU
Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme Ol. Kuc
rue Warmonceau,
6000-Charleroi
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B
półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B
rocznie: 25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”
Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3.



Ewa Wanat: „Notre travail nous donne tout à quoi l'homme peut rêver”

„Maintenant que les DOUBLES SIX n'existent plus NOVI Singers sont le groupe vocal le plus musical, le plus agréable qu'on puisse entendre actuellement (...) En ce moment il n'y a pas d'autre groupe au monde caractérisé par tant de virtuosité et de versatilité; un répertoire qui embrasse tout à la fois des compositions de Chopin, de jazz, de bossa-nova, de pop-music et mélodies originales”.

C'est ainsi que le jeune ensemble polonais NOVI fut présenté dans le Programme édité à l'occasion du Festival International de Jazz de Nice 1972 auquel il a participé pour la première fois.

Qui sont ces jeunes musiciens polonais qui depuis 7 ans remportent de grands succès sur les estrades de grand nombre de pays du monde?

La généalogie de ce premier ensemble vocal de jazz en Pologne n'est pas vocale, elle est... instrumentale. Tous sont les diplômés de l'Ecole Nationale de Musique: Ewa Wanat et le chef de la quartette Bernard Kawka ont étudié le violon, Janusz Mych — la flûte et Waldemar Parzyński — l'arrangement de son. C'est là qu'ils se sont connus et c'est là qu'ils ont commencé leurs premiers essais de chant sur plusieurs accords à quatre voix composés par Bernard Kawka. Le chant exerça sur eux, futurs musiciens professionnels, un charme nouveau irréfutable.

Ce n'était pas seulement un art mais une détente, peut-être même un divertissement. Ils ont très vite découvert qu'en matière de vocalisation ils savaient s'exprimer mieux par improvisation vocale qu'instrumentale. Ils ont également constaté qu'ils étaient capables de vocaliser la musique de jazz en traitant la voix d'une manière instrumentale. Parmi les groupes vocaux de ce genre, les NOVI étaient les seuls à avoir entièrement abandonné les textes: ils chantent toutes les oeuvres par le scat. C'était une décision artistique prise en toute conscience, car d'après eux le texte non seulement gêne l'improvisation, mais il la limite sérieusement. En tant qu'improvisateurs, les NOVI voulaient être des plus spontanés, voulaient avoir la possibilité de créer une musique à chaque fois vraiment fraîche, dictée par des impressions et de dispositions définies au moment de la création.

Dans un ensemble aussi jeune il ne peut être naturellement question de routine ni d'engourdissement, de durabilité des goûts, de stagnation. En puisant dans la tradition du jazz les NOVI ont rendu leur musique beaucoup plus émotionnelle, plus nette, plus ardente, chargée d'expression.

C'est le 2 mai 1965 que l'ensemble NOVI (abréviation de Nouveaux Originaux Instruments Vocaux) a débuté

LA J MENSUEL POLONAIS

N° 4 OCTOBRE 1972

Jeunesse

„Les NOVI”



Les NOVI sur la scène. „Nous essayons toujours de créer quelque chose de nouveau et d'original”



L'ensemble NOVI. De gauche: Ewa Wanat, Janusz Mych, Bernard Kawka et Waldemar Parzyński

sur l'estrade de la Philharmonie Nationale de Varsovie. Le public et la critique ont classé unanimement ce départ dans la catégorie de ceux exceptionnellement réussis. Une grande musicalité, un ton frais et pur, un arrangement curieux et une improvisation intéressante, un répertoire abimieux et de bonnes valeurs vocales ont constitué les composants d'un phénomène artistiquement suggestif, intéressant et prometteur pour le futur.

Et le futur devait être pour eux particulièrement frappant. Leur premier voyage à l'étranger la même année, pour le XI-e Festival International de Jazz à Zurich leur a apporté un incroyable succès — le Grand Prix de la ville de Zurich en leur ouvrant le chemin vers les estrades et les salles de concert de tous les pays du monde.

Ils ont participé aux dizaines de festivals, chanté sur des centaines de scènes (entre autre celle d'Olympia de Paris), leurs chemins passaient par l'Inde, l'Australie, la Nouvelle Zélande et les pays de l'Amérique Latine sans mentionner tous les pays d'Europe. Leur dernier voyage au mois de juillet, était pour le Festival International de Jazz à Nice.

Le fait de les avoir invité à participer à ce Festival on peut considérer déjà comme une grande distinction, car à ce Festival participent en général les ensembles américains présentant le plus haut niveau dans le domaine du jazz.

Les NOVI se sont présentés sur la scène de Nice à côté de telles célébrités comme Ella Fitzgerald, Oscar Peterson ou Modern Jazz Quartet. Est-ce qu'ils ont plu au public, aux connaisseurs, aux critiques? Si l'on juge par les applaudissements — certainement. Ewa Wanat m'avait dit qu'elle a, par hasard, entendu l'opinion de quelques critiques de jazz qui ont apprécié les NOVI comme le seul ensemble qui présente quelque chose de nouveau dans ses aspirations vocales.

Si nous parlons déjà des opinions des critiques il convient de noter les résultats d'une enquête effectuée par la revue Jazz Forum et adressée aux critiques mondiaux de musique. D'après les résultats de cette enquête l'ensemble NOVI a été reconnu le premier ensemble vocal de jazz en Europe et le deuxième au monde.

„Nous n'avons pas de vie personnelle, nous n'avons pas de famille, nous n'avons pas de maison — a dit Ewa Wanat. Mais nos familles nous comprennent et essaient de s'habituer à ne pas nous voir souvent. Peut-être nos proches ont-ils cédé à notre passion? Nous n'avons pas le temps pour rien. Depuis six ans nous n'avons pas eu de vacances. Les répétitions ont lieu tous les jours et durent au moins 6 heures. Mais si quelqu'un voulait nous proposer une autre vie, même liée à la musique — par exemple le travail dans un orchestre symphonique — aucun de nous n'aurait pas l'accepté. Notre travail nous donne tout, tout à quoi l'homme peut rêver. Dans notre musique nous avons retrouvé nous-mêmes. Elle est la nôtre, elle est l'oeuvre de notre vie, nous n'imitons personne. Nous essayons sans cesse et toujours de créer quelque chose de nouveau, d'original, quelque chose qui soit notre propre expression”.

Les répétitions durent. En octobre: le Festival de Jazz à Prague en Tchécoslovaquie et après... de nouveaux voyages. Et tout a commencé à Varsovie, quand quelques jeunes étudiants qui aimaient la musique de jazz se son rencontrés il y a quelques ans au Conservatoire de Varsovie.

A. R.

LES JEUNES, COMMENT SONT-ILS?

...voici la question que se sont posée les auteurs d'une enquête sociologique effectuée récemment par le Centre de Sondage de l'Opinion Public. Cette enquête, menée sous la direction du professeur Bronisław Gołębiowski a confirmé l'opinion répandue parmi les adultes que les jeunes ont horreur des grands mots et que dans leur esprit commence à se former un idéal nouveau — idéal du concret: culte du savoir, de la technique et (ce qui peut être surprenant, car le comportement des jeunes ne le laisse guère supposer) le culte du travail.

„Nous vivons à l'époque où la paix en Europe, — disent-ils. — les buts sociaux et individuels que nous nous posons sont autres que ceux de nos parents”. Et quels sont donc ces buts?

Et bien, premièrement, élever le niveau de vie. Deuxièmement développer et moderniser l'industrie, la science, la culture, l'agriculture. Et troisièmement, multiplier et développer les acquisitions sociales.

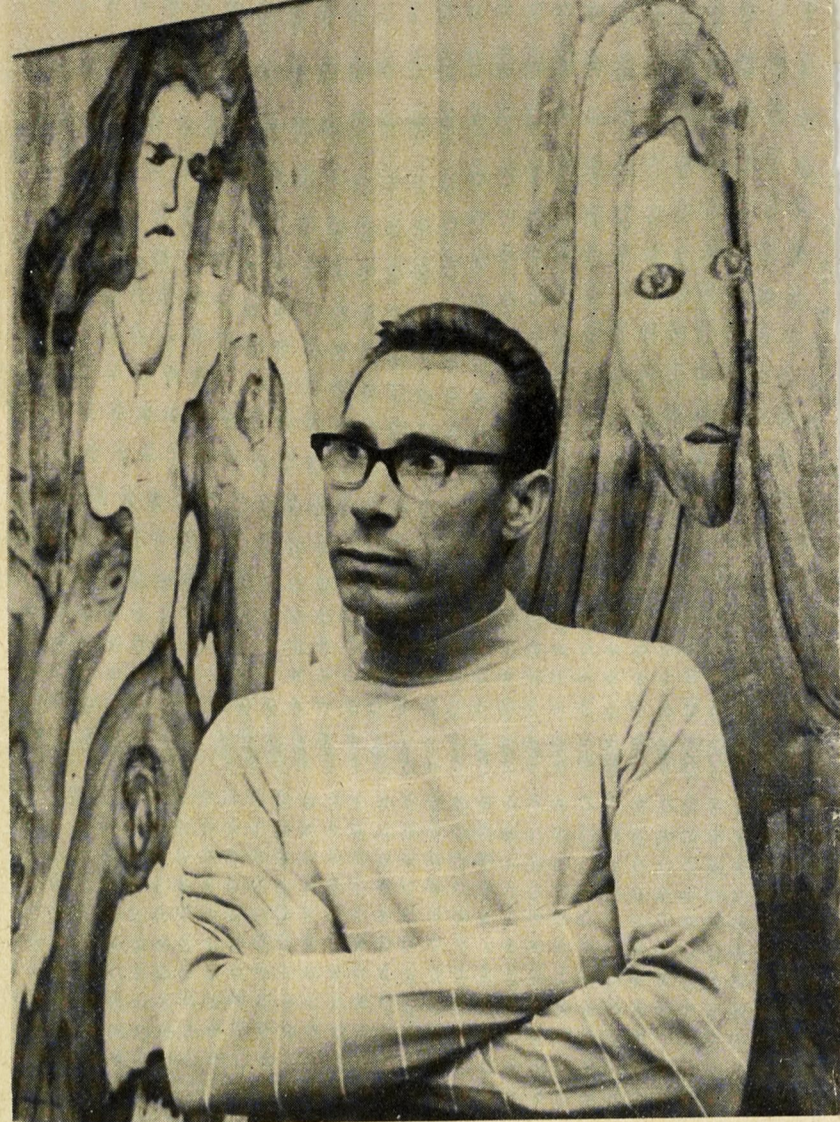
Les jeunes enquêtés soulignaient également leur désir personnel de s'assurer une vie descendante et intéressante, de satisfaire leurs ambitions sur le plan professionnel et familial.

Il est important de bien voir les aspirations des jeunes et de connaître leurs opinions lorsqu'on dresse les plans pour l'avenir, car se sont eux qui les réaliseront. Il est important ensuite de montrer aux jeunes les possibilités d'identifier leurs plans personnels avec les perspectives du développement

social, de les aider à trouver les voies permettant d'atteindre les buts qu'ils se posent. D'ailleurs ceux qui ont répondu au questionnaire du Centre de Sondage de l'Opinion Public ont précisé eux-mêmes les tâches qui se posent pour l'avenir le plus proche énumérant les phénomènes à leur point de vue négatifs pour le développement social et économique du pays. Ce sont en premier lieu les mauvais résultats du travail, ensuite le manque de courage et d'opinion personnelle, le manque de respect pour le bien public et l'inobservation des remarques critiques.

On ne peut pas reprocher aux jeunes de manquer de réalisme et de ne pas comprendre les problèmes et les phénomènes importants pour le développement de la Pologne. Il s'agit maintenant de bien connaître leurs opinions, de mieux les comprendre et de savoir en profiter.

M. M.

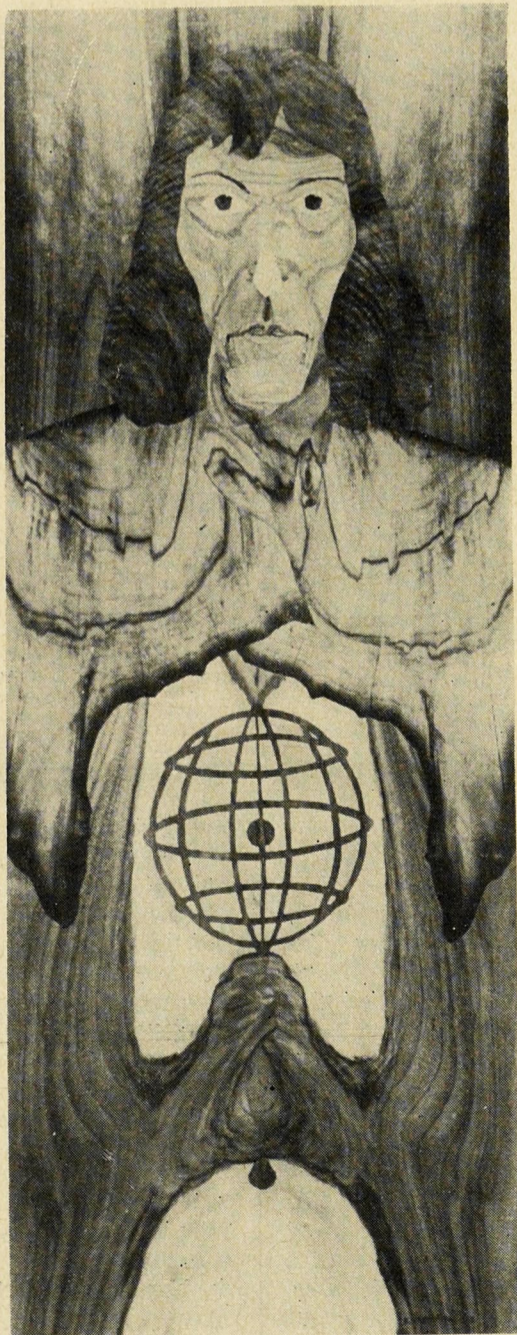


OBRAZY Z FORNIRU

EBENISTE de son état, Edmund Kapłoński qui demeure à Żnin dans la voïvodie de Bydgoszcz, a utilisé la technique du placage pour créer des tableaux.

En 1940, alors tout jeune homme, il commença à travailler comme menuisier et aussitôt s'intéressa à la technique du placage. Possédant un talent et de l'imagination il a pensé à d'autres applications. A ses moments perdus, le jeune garçon tentait des essais de placage en tableaux. Aujourd'hui encore il traite cet art, qu'il a mis au point durant de longues années, comme son passe-temps favori. Jusqu'à présent il a créé plus de mille compositions. Il a fait des paysages, des natures mortes, les portraits des rois polonais d'après Jan Matejko, et ceux d'autres grands Polonais. Il se penche le plus volontiers sur les portraits représentant des gens au travail. Son rêve est de pouvoir rendre dans ses tableaux la douleur et l'effort de ceux que la vie n'a pas épargnés.

Grâce aux Sociétés culturelles de Bydgoszcz et de Żnin qui se sont intéressées aux oeuvres d'Edmund Kapłoński, des expositions ont été organisées en diverses villes de Pologne et, l'année dernière, à Varsovie.



TECHNIKA wykładania powierzchni drewnianych ornamentami z kawałków różnych gatunków drewna, zwana intarsją, stosowana była w meblarstwie już w starożytności. Później zdobione mozaiką z forniru kufry, stoły, sekretarzyki i inne przedmioty były w modzie w dobie renesansu oraz w wieku XVIII. Dziś technika ta znana jest nie licznym mistrzom stolarskiego fachu. Nie stosuje się jej na co dzień, ale gdy trzeba odtworzyć zabytkowy przedmiot — specjaliści się znajdują.

Jednym z nich, który sztukę tę „wyprowadził” poza obręb stolarstwa meblarskiego i przeniósł w dziedzinę plastyki, jest Edmund Kapłoński ze Żnina w woj. bydgoskim. Technika intarsji zainteresował się on jeszcze w roku 1940, kiedy to jako młody chłopak rozpoczął pracę w zakładzie stolarskim. Wrodzone zdolności rozbudziły jego wyobraźnię. Powstawały więc na razie nieśmiałe projekty obrazów z forniru, będące wrazem wewnętrznym odczuć samorodnego artysty. Twórczość ta była niejako produktem ubocznym, odskocznią od codziennej roboty, chociaż i ta nie była pozbawiona cech artystycznych. Pracując w Bydgoskiej Fabryce Mebli Edmund Kapłoński wykonał m. in. fornirową ornamentykę wielkiego stołu konferencyjnego dla Urzędu Rady Ministrów.

Zdobyte doświadczenia zawodowe pozwoliły mu doskonalić i ukierunkować warsztat artystyczny, którego do dziś nie traktuje profesjonalnie. Zmienił co prawda zawodowy kierunek — pracuje

jako projektant i wykonawca szyldów i reklam w Powiatowym Zarządzie Gminnych Spółdzielni w swoim rodzinnym Żninie. W dorobku plastycznym zaś ma już ponad tysiąc kompozycji. Są w tej liczbie pejzaże, martwe natury i portrety królów polskich wg Jana Matejki oraz wielkich Polaków. Najchętniej jednak pracuje nad portretami starych, steranych pracą ludzi. Jego pragnieniem jest pokazać wyryte na ich twarzach cierpienie, którego życie im nie szczędziło.

Protektora dla swej twórczości znalazł Edmund Kapłoński w Kujawsko-Pomorskim Towarzystwie Kulturalnym w Bydgoszczy i Żnińskim Towarzystwie Kulturalnym. Dzięki ich zainteresowaniu i pomocy prezentował już swoje prace w wielu miastach Kraju, a przed rokiem jego unikalna twórczość eksponowana była w Warszawie.

Fot. CAF

